

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Wakacje! Na szosach już pełno młodzieży z książeczkami z czerwonym znakiem STOP... Autostop!

Avec les vacances apparaissent sur les chemins les jeunes auto-stopeurs...

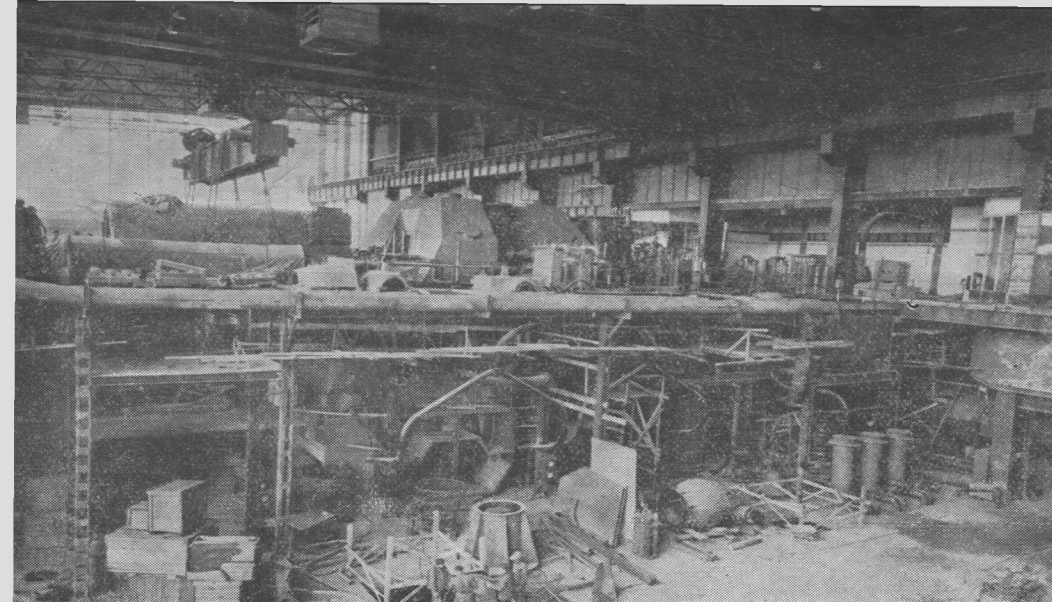


FP. 2373

Nr 27 (247) • 8 LIPCA 1962 • CENA 0,40 NF
JUILLET 1962 • PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

- 3 — W pałacu króla Leszczyńskiego (Dans le palais du roi Leszczyński)
- 7 — Pan Clavel wspomina walkę Polaków o Śląsk (Les souvenirs de M. Clavel)
- 11 — Pożegnanie prochów Słowackiego (L'adieu aux cendres de Słowacki)



TURÓW PRZED URUCHOMIENIEM

W elektrowni „Turów” nastąpiło próbne rozpalenie pierwszego kotła. Trwa również próbný rozruch urządzeń pomocniczych (wentylatorów, podgrzewaczy obrotowych powietrza, pomp zasilających itd.). W szybkim tempie montuje się pierwszy turbozespół (na zdjęciu powyżej), przy drugim natomiast trwają już wstępne prace montażowe



W HOŁDZIE POMORDOWANYM

Na teren b. obozu masowej zagłady w Oświęcimiu-Brzezince przybyła ponad 500-osobowa grupa obywateli austriackich, b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i ich rodzin. Goście austriaccy złożyli wieńce pod ścianą śmierci

▲ La centrale électrique Turów fournira bientôt le premier courant.

▲ 500 Autrichiens, en grande partie anciens déportés, sont venus en pèlerinage à Auschwitz-Birkenau.

▲ A Szczecin, une grande manifestation de gymnastique (5.000 filles et garçons) a clôturé la „Spartakiade du Millénaire”.

▲ Le duc et la duchesse de Windsor à Paris, après des noces d'argent passées en mer.

▲ Les jazz-men américains „The Platters” ont visité Cracovie.

▲ „Tristan”, éléphant de mer „domicilié” à Stuttgart, aime le poisson.

▲ Noëlle Noblecourt, gentille „Reine des Fraises” 1962.

▲ Courses de tortues à Paris...

▲ La „Belle Hélène” d'Offenbach au Théâtre Musical de Gdynia.

▲ Raymond Pellegrin, à Rome pour les prises de vue de la „Vénus impériale”, visite le château Saint-Ange.

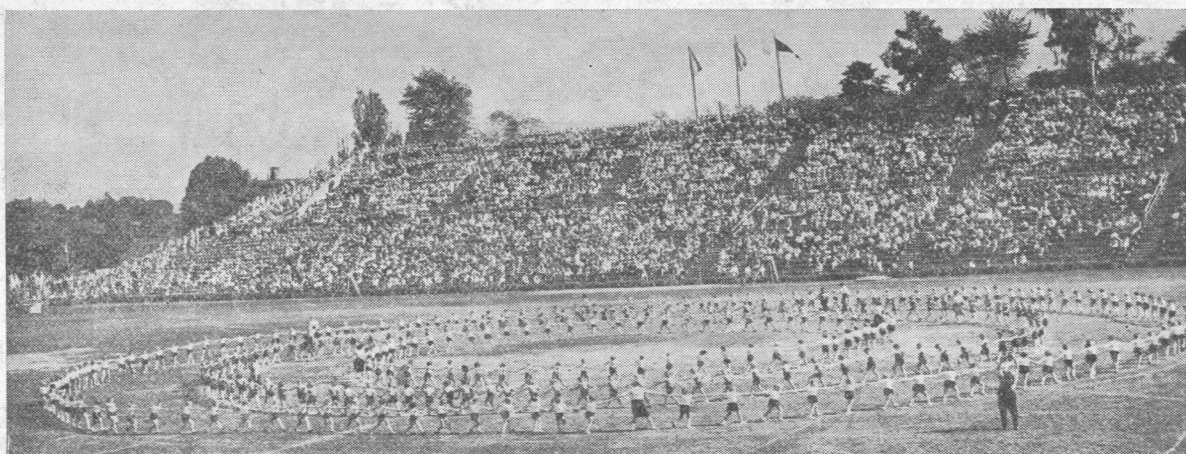


W OBRONIE POKOJU

Dwóch Hindusów wyruszyło z New Delhi w pierwszą podróż do Moskwy i Waszyngtonu. Obaj bojownicy o pokój będą w drodze wygłaszać odczyty o groźbie wojny nuklearnej

JUŻ 25 LAT

25 lat minęło już od abdykacji Edwarda VIII i jego małżeństwa. Księżę Windsoru i jego małżonka uczcili rocznicę na statku płynącym z USA do Francji i przybyli do Paryża.



WOJEWÓDZKA SPARTAKIADA TYSIĄCLECIA

Na stadionie „Pogoni” w Szczecinie zakończyła się Wojewódzka Spartakiada Tysiąclecia. Po zakończeniu konkurencji sportowych odbyły się pokazy gimnastyczne z udziałem 5 tys. dziewcząt i chłopców



CZARNI ARTYŚCI W KRAKOWIE

Członkowie amerykańskiego zespołu jazzowego „The Platters” zwiedzili z ogromnym zainteresowaniem Barbakan i inne zabytki Krakowa

Zdjęcia:
C A F
i KEYSTONE



„PIĘKNA HELENA”

Powszechnie lubianą operetkę Offenbacha „Piękna Helena” wystawił Teatr Muzyczny w Gdyni. Autorem libretta jest Minkiewicz

MISS... „TRUSKAWKA”

W Tourrettes-Levens, opodal Nicei, wybrano królową Truskawek 1962. Szczęśliwą wybranką jury jest przemiła aktoreczka Noëlle Noblecourt



ŁAKOMY KOŁOS

Słoń morski Tristan z ZOO w Stuttgarcie bardzo lubi rybki. W czasie karmienia można po nim.. spacerować



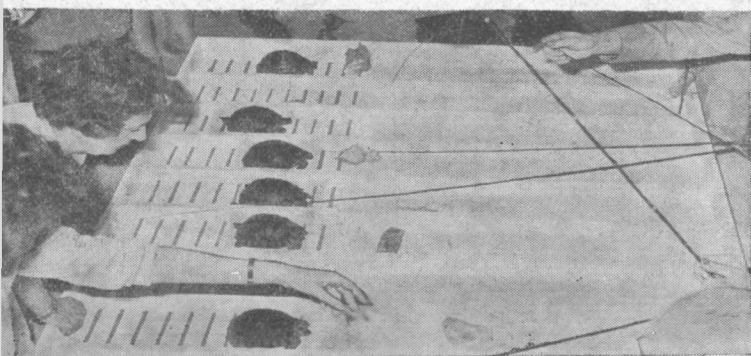
TA ARMATA NIE WYPALI...

Raymond Pellegrin, słynny aktor francuski, w chwilach wolnych od nakręcania „Cesarskiej Wenus” (z Lollobrygida!) zwiedza Rzym. Mimo groźnej miny, ta armata z zamku Świętego Anioła nie wypali...



TO BYŁ WYŚCIG

Nie tylko w Meksyku, ale i we Francji odbywają się oryginalne wyścigi żółwi. W jednym z towarowych domów w Paryżu startowało w zawziętym biegu 10 żółwi. „Zawodników” zachęcał liść sałaty

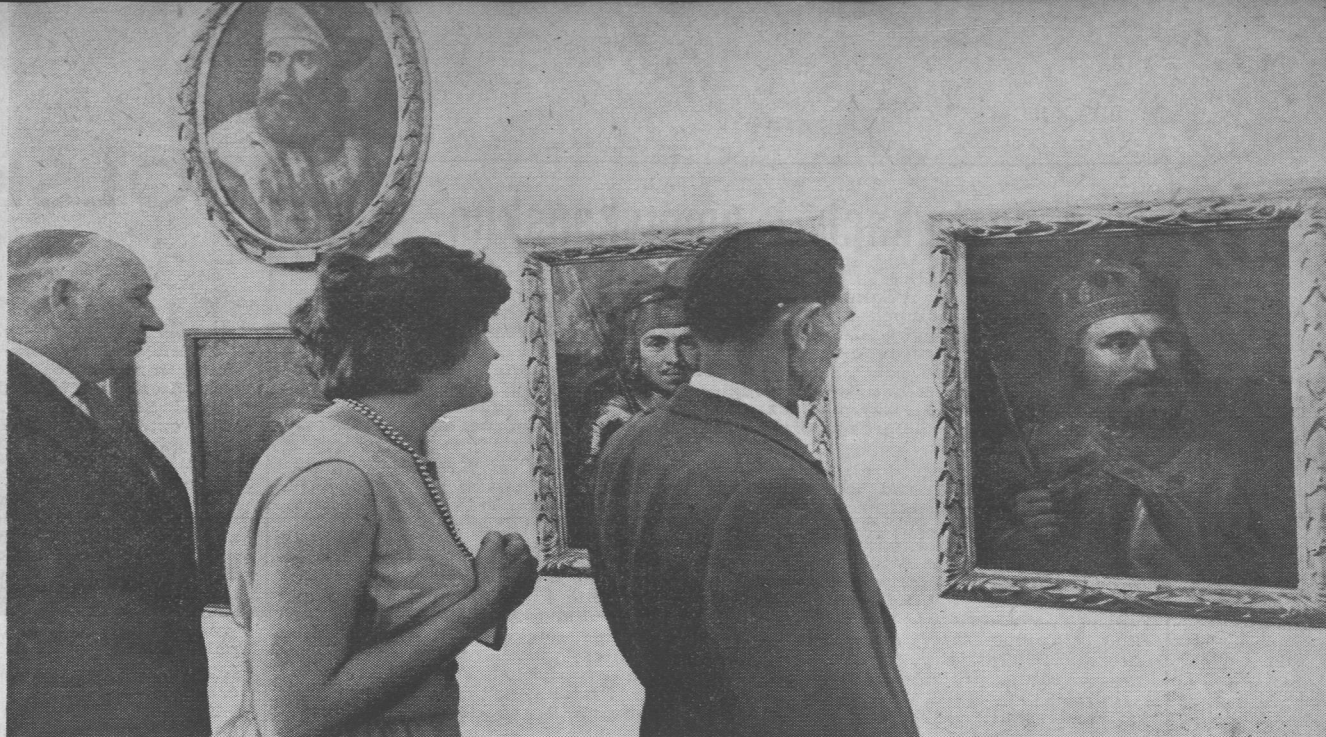


JOURNÉE CULTURELLE

D'AMITIÉ

FRANCO – POLONAIS

W PAŁACU KRÓLA LESZCZYŃSKIEGO



OD DAWNA nie przeżywał piękny pałac króla Leszczyńskiego w LUNEVILLE dnia tak uroczystego, jak „Journée Culturelle d’Amitié Franco-Polonaise”, zorganizowanej pod wysokim patronatem ministra Spraw Kulturalnych p. ANDRE MALRAUX, ministra b. Kombatantów p. ANDRE TRIBOULET oraz w obecności ambasadora Polski p. JANA DRUTO. Dzień ten, zainaugurowany obchodem w DIEUZE, obejmował bardzo ciekawy i bogaty program imprez artystycznych. W salach pałacu otwarto wystawy malarstwa polskiego.

W wielkim salonie, który zdobi wspaniałą gobelin przypominający polskie arras wawelskie, znalazła się GALERIA PORTRETÓW KRÓLÓW POLSKICH (na zdjęciu powyżej) pędzla znanego malarza warszawskiego, Włocha z pochodzenia, BACCIARELLEGO. Portret Stanisława Leszczyń-

skiego umieszczony został wśród portretów innych królów w miejscu centralnym. Ta galeria portretów pochodzi z dawnych zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. W innej sali rozmieszczono serię obrazów JANA MATEJKI, zatytułowaną „DZIEJE KULTURY POLSKIEJ”. Obrazy te należą do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Po raz pierwszy przyjechało do Luneville z Polski tyle dzieł sztuki, stanowiących nie tylko olbrzymią wartość artystyczną, ale będącą jednocześnie bezcennymi zabytkami historycznymi Polski. W trzeciej sali, ponieważ organizatorzy chcieli pokazać również coś z Polski współczesnej, umieszczono WYSTAWĘ NOWOCZESNEJ GRAFIKI POLSKIEJ, prace artystów z województwa bydgoskiego.

Dokończenie na str. 12-13

Wieczna chwata bohaterom

Raz do roku odbywają się w Dieuze (Moselle) uroczystości poświęcone pamięci bohaterów polskich poległych w 1940 roku w obronie Francji.

Tegoroczne uroczystości odbyły się, jak zwykle, w połowie czerwca, w słynną rocznicę bitwy polskich grenadierów. Na cmentarz w Dieuze przybyło bardzo wielu Polaków i Francuzów, obecny był ambasador Polski p. Jan Druto, mer miasta Dieuze, i sekretarz Ambasady p. Grobelna, konsulowie polscy z Nancy p. Boberski oraz p. Kulczycki, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Jean Hugonnot oraz wiele innych osobistości cywilnych i wojskowych francuskich i polskich.



Fałszywe mapy SWISSAIR będą wycofane

Amerykańskie przedsiębiorstwo szwajcarskich linii lotniczych SWISSAIR rozpowszechniło mapki z fałszywymi granicami polsko-niemieckimi. Firma ta rozesała takie mapki m. in. do biur podróży w USA i Kanadzie. Na interwencję popularnego krajowego tygodnika dla Polonii „7 dni w Polsce” przedstawiciel SWISSAIR w Polsce udzielił temu pismu odpowiedzi, w której stwierdza m. in.:

„Pragniemy wyrazić ubolewanie, że dzięki karygodnej bezmyślności, a głównie nieświadomości, mapy z fałszywymi granicami Polski są w USA i Kanadzie rozpowszechniane.

Jesteśmy przekonani jednakże, że dzięki naszej energicznej interwencji zło zostanie naprawione i fałszywe mapy wycofane będą z obiegu.”

Warto dodać, że redakcja „7 dni w Polsce” wystąpiła do przedstawicielstwa SWISSAIR, na prośbę swoich czytelników z Kanady i USA, którzy nadesłali listy z wyrazami oburzenia przeciw uprawianiu tego rodzaju antypolskiej propagandy w biurach podróży.

POLSKI DZIEŃ I UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE TARGÓW W NANCY

ZAKOŃCZYŁY SIĘ ostatnio w Nancy Krajowe Targi. Uroczysty, ostatni dzień trwania tej największej w Nancy imprezy handlowej i kulturalnej, był jednocześnie **Dniem Polskim**.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się w Pavillon d’Honneur przyjęcie wydane przez kierownictwo Targów na cześć przybyłego z Paryża p. ambasadora Jana Druto. W przyjęciu wziął udział przewodniczący Targów p. Hiriét, zastępca mera Nancy, wiceprzewodniczący Targów p. Poussot, i zastępca mera p. Monal, deputowany departamentu Meurthe-et-Moselle p. Souchal, komisarz generalny Targów p. Detourbe i wiele innych osobistości. Ambasadora Polski powitał przewodniczący Targów p. Hiriét w bardzo serdecznym przemówieniu, na które odpowiedział ambasador Druto.

Po obiedzie, wydanym przez zarząd miasta na cześć ambasadora Druto, w pawilonie miast polskiego Pomorza: Torunia i Bydgoszczy wyświetlono filmy krótkometrażowe. Szczególnie oklaskiwany był film „Polska Dzisiejsza” oraz „Opowieść o ukochanym mieście” (o Bydgoszczy). Wielki sukces odniósł również zespół pieśni i tańca im. Szymona Harnama, przybyły z Łodzi, który po południu dał koncert na podium Radia i Telewizji Francuskiej. Pełny dwugodzinny spektakl taneczno-muzyczny zespołu Harnama odbył się wieczorem w parku Pépinière.

Po zwiedzeniu Targów ambasador Druto przyjmowany był przez p. Jean Gervais, prefekta departamentu Meurthe-et-Moselle. Oprócz wymienionych już osobistości na cocktail u prefekta przybyło czterech podprefektów departamentu, sekretarz generalny prefektury, przewodniczący Conseil Général departamentu p. senator Gravier, deputowani, i prezes Trybunału, miejscowy korpus konsularny, pp. konsulowie Włoch, Finlandii, Luksemburga, Belgii, Polski, deputowany-mer Nancy dr Weber i członkowie rady miejskiej, dyrektor Radia Lorraine-Champagne p. Villant, prokurator generalny, prezes sądu apelacyjnego i inni.



Pawilon miast polskiego Pomorza zdobył widoki Torunia i Bydgoszczy. Wyświetlano tu przez cały dzień krótkometrażowe i rysunkowe filmy produkcji polskiej

O sznurówkach i amerykańskim zbożu

STALY Czytelnik „Tygodnika Polskiego” z Wattrelos p. J. N. pisze w liście do redakcji, że „nie ma chyba Polaka, który nie byłby dumny z nowych obiektów kopalni, hut, fabryk, elektryfikacji wsi itp., powstających w Kraju, i każdy rozumie, że to wszystko na początek pożera ogromne sumy. Ale...”

Właśnie to „ale” jest powodem niepokojów pana J. N., który nie był — jak wynika z listu — po drugiej wojnie w Kraju, zna swą pierwszą Ojczyznę w jej dzisiejszym obrazie i sytuacji jedynie z gazet i opowiadań. A te wiadomości są bardzo różne, często ze sobą sprzeczne, nieraz wprost niezrozumiałe.

„Jak wytłumaczyć brak artykułów żywnościowych w Kraju — zapytuje — przecież przed wojną przy jednej trzeciej dzisiejszej produkcji i o 5 milionów wyższym stanie ludności, niczego nie brakowało. Można było kupić wszystko, wszędzie i o każdej porze. Przed wojną brakowało jedynie pracy i pieniędzy. Czy nie można założyć większej ilości sklepów lub spółdzielni, aby gospodim oszczędzić długich godzin czekania... Bądźmy szczerzy, nie wprowadzajmy w błąd samych siebie”. Autor listu nawiązuje przy tym do wiadomości pewnego Rodaka, który po powrocie z Polski skarżył się, że w spółdzielni nie można kupić drobnych rzeczy, „nawet sznurówkę...”

A więc czy w Polsce naprawdę brakuje artykułów żywnościowych? Z całą pewnością twierdzimy: NIE! Nikt w Polsce nie głoduje. Były natomiast okresy, w których z różnych przyczyn brakowało pewnych artykułów. W 1957 r. przez jakiś czas były trudności z masłem, a następnie z mięsem. Od tego czasu aż do września 1961 r. rynek aprowizacyjny nie notował absolutnie żadnych wstrząsów. We wrześniu ub. roku w związku z napiętą sytuacją w sprawie Berlina w szeregu miast zaczęto masowo wykupywać cukier, ryż i mąkę. Okazało się jednak, że zapasy w magazynach były tak duże, iż panikarstwo nie było w stanie ich opróżnić i po mniej więcej tygodniu wykupywania, kiedy każdego dnia znajdowano w sklepach nowy towar, wszystko się uspokoiło. Podobną próbę zwiększonych zakupów, ale na daleko mniejszą skalę zanotowano kilka tygodni temu. Napór na cukier i mąkę trwał jednak tylko półtora dnia. Skoro przekonano się, że magazyny są pełne, wykupywanie ustało.

Trzeba tu przypomnieć, że każdorazowo przy zwiększeniu zakupów wiele gazet w krajach zachodnich donosiło w sensacyjnej formie o kilku dniach nastroju robienia zakupów mijających, nie uważała za stosowne poinformować o tym swoich czytelników. Pozostawało więc wrażenie, jakoby w Polsce trwała bez przerwy trudna sytuacja na rynku zaopatrzeniowym w żywność. A tak nie jest.

Z tym właśnie wiąże się sprawa „długiego stania w kolejkach”. Jak to jest z tymi kolejkami? Byłoby kłamstwem twierdzenie, że w Polsce kolejki są jakimś zjawiskiem codziennym, nieodłącznie związanym z życiem, głównie z aprowizacją. Nic podobnego. Faktem jednak jest, że tu i ówdzie zdarzają się od czasu do czasu kolejki, zwykle po owoce południowe: pomarańcze, cytryny, grape-fruity. W Polsce, jak wiadomo, nie rodzą się takie owoce, trzeba je sprowadzać za cenę dewizy, a ponieważ przy zakupie za dewizy są ważniejsze potrzeby, więc często się zdarza, że owoców południowych brakuje. Nie ma natomiast kolejek po jabłka i owoce rodzime. Zwiększony ruch w sklepach spożywczych obserwuje się też w godzinach przedwieczornych w soboty i dnię przedświąteczne. Jest to jednak zjawisko naturalne, wiele osób zapatruje się bowiem w potrzebne artykuły na dzień następny.

W miastach można nieraz zaobserwować kolejki w pralniach chemicznych, mimo że pralni takich jest dziś w Polsce przeszło 30 razy więcej niż było przed wojną. W miastach bowiem niemal nikt już, kto nie ma własnej mechanicznej pralki, nie pierze w domu. Latem można też zaobserwować kolejki w sklepach z artykułami gospodarczymi, gdy przychodzą lodówki. Zapotrzebowanie na lodówki jest bardzo duże, lodówka jest urządzeniem bardzo pożytecznym i chociaż w dwóch ostatnich latach wyprodukowano w Polsce więcej lodówek, niż polski handel sprzedał ich w ciągu całego okresu międzywojennego, dotąd nie udało się w nie zaopatrzyć wszystkich mieszkań. Trzeba więc zrozumieć, że braki jakie przy tym obserwujemy, nie są wynikiem niedzi, jak to głoszą wrogowie Polski, lecz wynikiem wzrostu poziomu życia, zwiększenia się wymogów społeczeństwa.

Brak sznurówek, o których mowa w liście, był na pewno przypadkowy. Uogólnianie wydaje się tu rzeczywiście mało poważne. Handel w niejednym wymaga jeszcze usprawnienia, zwłaszcza na głębokiej prowincji, czego w Polsce nikt nie ukrywa i o czym pisze prasa. Nie można jednak poglądu o całokształcie sytuacji w Polsce wyrabiać sobie na podstawie zdarzających się drobnych niedociągnięć handlu, jak to robi pewien „specjalista” z Knutange. Kto chociaż raz na krótko przyjeździe obecnie do Polski, zwiedzi kilka miast i wsi, spojrzy na całość w sposób obiektywny bez uprzedzeń, temu taki pojedynczy przypadkowy brak tego czy owego wyda się naprawdę mało istotny.

Zaś cała wieś polska, a ściślej polski chłop, przeżywa nie notowane „prosperity”. Buduje domy i potrzebne mu obiekty gospodarcze, kupuje maszyny rolnicze, a także radioaparaty, telewizory, meble itp., na co przed wojną nie mógł sobie absolutnie pozwolić. Około 2 miliony ludzi, którzy przed wojną stanowili ciężar polskiej wsi, nie mieli co robić, znalazło zatrudnienie w mieście, odcinając wieś od tzw. *biedoty*, zjawiska w obecnej Polsce nie znanego. Miasta, przemysł, ponoszą główny ciężar pracy inwestycyjnej na wsi, tej pracy, która daje wyniki dopiero po latach.

A teraz sprawa amerykańskiego zboża. Prawda: Polska sprowadza zboże, ale to sprowadzane zboże z USA jest tylko kilkuprocentowym uzupełnieniem, a nie podstawą w aprowizacji Kraju. Prawda, że przed wojną żyta nie importowano, ale pszenicę z Węgier tak. Za to dzisiejsza Polska eksportuje czyli sprzedaje za granicę inne artykuły żywnościowe, w ilości przed wojną nie notowanej: masło, szynki, bekony, jaja, ziemniaki oraz fabryczne przetwory żywnościowe, m.in. owoce i jarzyny, w sumie za kwoty bardzo poważne, większe aniżeli wynosi koszt sprowadzanego zboża. Przeszła więc bowiem znacznie gospodarka Kraju. I nie można widzieć jednego, a zapominać o drugim. Przecież w gospodarce istnieje poważna współzależność w tych sprawach. W obecnych czasach większa niż to było w poprzednich okresach. Ze polskie rolnictwo kroczy naprzód, że się poprawia, najlepszy dowód, iż w woj. opolskim, wrocławskim, zielonogórskim i olsztyńskim chłop polski-osadnik wraz z ludnością rodzimą osiąga dziś rezultaty lepsze, niż kiedykolwiek osiągała tu gospodarka niemiecka. A przecież niemieckiej gospodarki i niemieckiej wydajności nikt nigdy nie krytykował. Dlaczego więc krytykuje się polskie osiągnięcia?

A nie przyszły one łatwo. Ziemia nad Odrą, Nysą i Bałtykiem wymaga dużych umiejętności od rolnika. Trzeba się było dopiero tych umiejętności uczyć, wzorować na gospodarce chłopów poznańskiego, znanego szeroko ze swej kultury rolnej. Bez maszyn, bez nawozów sztucznych, bez dużej znajomości rzeczy niepodobna było na roli nadodrzańskiej osiągnąć od razu wielkich rezultatów. Przez lata wojny została ziemia zachwaszczona i długo trzeba było przywracać jej dawne możliwości. Dzisiaj wydajność nad Odrą i Nysą przeszła wszelkie oczekiwania, przescięnięta słynną gospodarke poznańską. Rolnictwo polskie jest na drodze systematycznego rozwoju, choć nikt nie kryje, że ma jeszcze dużo braków, aby dorównać rolnictwu najlepiej zagospodarowanym w tej dziedzinie krajów świata.

Innymi sprawami, które poruszył p. J. N. w swym liście do naszej redakcji, sprawami nie dotyczącymi żołądka i handlu zajmujemy się w następnym numerze.

POLSKIE POPOŁUDNIE W AULNAY

(Od naszego korespondenta)

Aulnay-sous Bois. W tej podparyskiej miejscowości (38.000 mieszkańców, dwa duże zakłady przemysłowe — „Ideal Standard” i „Monsavon”) mieszka cztery tysiące Polaków. Żyją oni tak jak wszyscy Polacy we Francji; pracują, starają się — jak to się mówi — związać jeden koniec z drugim... Jest to ich dzień powszedni. Inna jest niedziela. W niedzielę można pójść do znajomych, pogadać o kłopotach, o zmarłych Rodakach, o Polsce... W niedzielę jest też czas na poczytanie „Tygodnika Polskiego”... Od czasu do czasu zdarza się niedziela wyjątkowa — kiedy organizuje się w Aulnay polską uroczystość.

Taką wyjątkową niedzielą był 24 czerwca. Miejscowy Komitet Szkolny i Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego w Paryżu zorganizowały „Dzień Polski”.

Właściwie było to „polskie popołudnie”. Od godziny 15-ej przy miejscowej „Salle des Fêtes” zbierali się — jak w wierszu Gałczyńskiego — „więksi, mniejsi i mali, łysi i osiwiali” Polacy. Przychodzili z ochotą. „Jak to powiadają — mówiła p. Szyldecka — ciągnie wilka do lasu. Polska uroczystość to zawsze wydarzenie!”

„Salle des Fêtes” — polskie i francuskie chorągiewki; z prawej strony sceny tablica z portretami Sienkiewicza, Mickiewicza, Paderewskiego, Kościuszki i napisem: „To byli Polacy”...

Nauczycielka p. Bonisławska wita: mera Aulnay — p. Courtois, prof. Jerzego Jasnorzewskiego i wszystkich obecnych, po czym prof. Jasnorzewski wygłasza prelekcję o polskiej wyprawie polarnej na Spitsbergen, w której sam uczestniczył. Zimno, egzotyczne krajobrazy, tu ślady niedźwiedzia, tam czaszki wielorybie, zorza polarna, której blasku nie może oddać żaden aparat fotograficzny. Profesor mówi obrazowo o rzeczach ciekawych. Ludzie słuchają pilnie.

Po przerwie obecni wymieniają uwagi, a z kolei następują występy starszych i młodszych dzieci polskich z Aulnay. Tańce, śpiewy, recytacje, m.in. wiersz Władysława Broniewskiego pt. „Mój pogrzeb” był dla wielu wzruszającą chwilą.

Tańce wypadły oryginalnie. Coś się w ostatniej chwili popsło w adaptacji i muzykę do kujawiaka trzeba było zastąpić śpiewem. Śpiewali więc wszyscy: na scenie i na sali.

Uroczystość połączona została z zakończeniem roku szkolnego, więc po tańcach najlepszym uczniom i uczennicom wręczone zostały nagrody. A na koniec wyświetlono polski film „Pan Anatol szuka miliona”.

Miły „Dzień”. Przyjemne polskie popołudnie. (K)

Kolonia Jeanne d'Arc na Szkoły Tysiąclecia

W kolonii JEANNE D'ARC (Mosselle) przeprowadzono w dniu 7 czerwca, podczas seansu filmowego, zbiórkę na budowę Szkół Tysiąclecia w Polsce. Zebrano ogółem 23 NF.

Gdzie i kiedy można odebrać wygrane?

Ci wszyscy, którzy nabyli losy na zlocie w Bruay 3.VI. br. mogą jeszcze sprawdzić czy przypadły im szczęśliwe wygrane. Sprawdzić można w każdy wtorek i piątek od godz. 15 do 18 w Domu Polskim w Lens — 1, rue de Varsovie. Na miejscu wydaje się również wygrane.

CZYTAJCIE!

POLSKIE

- DIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE — regularne i nieregularne z dziedziny medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII^e

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska
Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski
Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie

SUZANNE ARLET O SWOJEJ PRACY NAD LITERATURĄ POLSKĄ



Suzanne Arlet przekłada na język francuski utwory pisarzy polskich, zabiega o wydanie ich dzieł we Francji, prowadzi częste pertraktacje z wydawcami. Od dłuższego już czasu stara się o wydanie w Paryżu antologii młodych poetów polskich. Wybór ten obejmuje utwory dwudziestu kilku autorów.

Po wielu miesiącach poszukiwań znalazłam wreszcie wydawcę, który podejmuje się edycji antologii — żąda jednak wkładu pieniężnego. (Niestety, tak już jest w Paryżu: jak chce się wydać „nierentowną” pozycję, trzeba pokryć część kosztów wydania).

Z Polski wyjechałam we wczesnej młodości i tak się złożyło, że nigdy później nie odwiedziłam rodzinnych stron. Wprawdzie byłam już w drodze, ale w ostatniej chwili podróż nie doszła do skutku. Zachowuję z Polską kontakt głównie poprzez literaturę. Należałam nawet do Komitetu Mickiewicza. Przetłumaczyłam „Farysa” i „Testament mój” Słowackiego. Mam brulion przekładu „Wesela” Wyspiańskiego. Marzę o tym, aby można było ten cudowny dramat wystawić w Paryżu. Przyznam, że jestem także wielbicieleką i pilną czytelniczką polskiej literatury współczesnej.

Wielką radość sprawił mi przekład noweli „Emeryt” Schultza z tomu „Traktat o manekinach”, który ukazał się nakładem Julliard. Książka ta była dla Francuzów wielkim odkryciem.

Obecnie pracuję nad przekładem „Petrarki” Jana Parandowskiego. Wiem również, że niedługo ukaże się „Zegar słoneczny” tegoż autora w przekładzie Paula Cazina.

Piszę od wczesnej młodości, ale wydawać zaczęłam późno. Zawdzięczam wiele Elzie i Louis Aragonowi; to oni dodali mi otuchy, ułatwili wydanie pierwszych utworów.

Zbiór moich poezji o artystach i sztuce pod tytułem „Visinages” (Pokrewieństwa) został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność i krytykę. Później wyszła krótka powieść „Didier et les adolescentes”, esej „Les reflexions sur la création littéraire” i wreszcie powieść „Adrien ou les mains vides”...

Bardzo pragnę, aby któryś z moich utworów ukazał się drukiem w Polsce. Zbiór moich wierszy pt. „Cisza i wołanie” znajduje się obecnie w wydawnictwie „PAX”. Moi młodzi przyjaciele w Kraju zabiegają o edycję. Miałabym nareszcie okazję przyjechać do Polski nie jako turystka, ale jako autorka.

UWAGA P.P. KUPCY!

HENRI SPRECHER

72, Rue du Molinel 72

LILLE (Nord)

KONFEKCJA

dla mężczyzn, kobiet i dzieci

POLSKIE POSZWY — WSYPY — PUCH
I PIERZE — DAMAS — MATERIAŁY DO
UMEBLOWANIA: BAWELNA I „TERGAL”

W Saintes-Maries-de-la-Mer nad morzem Śródziemnym...

PAN CLAVEL WSPOMINA WALKĘ POLAKÓW O ŚLĄSK I PIĘKNY GRÓD OPOLSKI

A l'occasion du pittoresque pèlerinage des Saintes-Maries-de-la-Mer, le hasard nous a fait rencontrer M. Clavel, cheminot retraité, amoureux de la Camargue et grand ami de la Pologne. En 1920, avec le 7-e BCA, il était en Silésie pour surveiller le déroulement du plébiscite décidé par le traité de Versailles. C'est avec le sourire qu'il nous parle de l'hospitalité des villageois polonais, de la beauté des jeunes filles d'Opole... Mais sa voix se durcit lorsqu'il rappelle les exactions et les crimes allemands commis la-bas il y a 42 ans. M. Clavel a de nouveau rencontré des Polonais lors de sa déportation à Berlin. Il eût pu donc retrouver des amis en allant avec sa femme en vacances en Pologne.

STOLICA CAMARGUE, Saintes-Maries-de-la-Mer przeżywa pod koniec maja swoje wielkie dni. Rozpoczyna się wówczas doroczna pielgrzymka Cyganów z całej Europy, tak pięknie opisana przez Maurice Bruzeau w powieści pt. „Delta”, przetiu-

dogłądać realizacji postanowień Traktatu Wersalskiego. Wraz z nami przybyli na Śląsk oddziały angielskie, włoskie i amerykańskie. Naszą główną siedzibą było Opole na Śląsku, stamtąd czuwaliśmy nad przygotowaniem do plebiscytu, który miał zdecydować o przyszłości Polski.



odkryto sprawców tych mordów. Nie były to więc wakacje...

— Czy później zachowywał Pan jeszcze kontakty z Polską?

— Nie, raczej z Polakami. Podczas ostatniej okupacji Niemcy wywieźli mnie do obozu pracy pod Berlinem. I tam znowu moi najbliżsi przyjaciele, którzy mi dopomagali przetrwać ten okres — to byli Polacy. Postanowiliśmy z żoną odłożyć trochę pieniędzy i spędzić wakacje w Polsce. Może uda mi się odszukać tych przyjaciół z okresu okupacji? Pojadę także na Śląsk, do Opola. Jakże się cieszę, że już ostatecznie należy do Polski.

Żegnam serdecznie państwa Clavel i znajduję się znowu na rozstańczej i rozpływanej ulicy Saintes-Maries. Jak to miło, że nawet tutaj, tak daleko od Polski, wspomina się tak miło nasz Kraj...



Ogólny widok Saintes-Maries-de-la-Mer. Na pierwszym planie romańska katedra warowna, piękny zabytek architektury

maczonej ostatnio na język polski. Wszystkie placyki małego, nadmorskiego miasteczka są zastawione samochodami, płoną ogniska, rozbrzmiewają dźwięki gitar, płyną rytmy czardasza i hiszpańskich „flamenco”, cichnące dopiero nad ranem.

W miejscowym warownym kościele, jednym z najpiękniejszych zabytków sztuki romańskiej, odbywają się nabożeństwa. Na specjalnym wzniesieniu przed ołtarzem umieszczono reliefy dwóch świętych: Marii Jakubowej i Marii Salomei, które — jak głosi legenda, znalazły tutaj schronienie XX wieków temu, podczas prześladowań pierwszych chrześcijan. W nocy długi wąż tradycyjnej procesji z pochodniami przesuwa się wolno uliczkami miasteczka...

Nazajutrz odbywa się błogosławieństwo morza w miejscu, gdzie miały przybić do brzegu obie święte. Dwa szpalery konnych „gardianów” (pasterzy stad byków) w barwnych strojach odprowadzają kapłana i figury obu świętych.

W MALEŃKIM HOTELU z pewnym zdziwieniem zanotowano moją narodowość. Nazajutrz oznajmiono mi wizytę starego mieszkańca Saintes-Maries, p. Clavel.

— Jakże się cieszę, że wreszcie Polak przybył do naszego miasta — zawołał starszy, sympatyczny pan. Z Polską wiąże się wspomnienia mojej młodości. Zapraszam pana do siebie.

Znalazłem się w niedużym, bardzo ładnym domku na skraju miasteczka. Pan Clavel jest emerytowanym pracownikiem kolejowym i obecnie zajmuje się głównie łowiectwem. Należy także do znawców i miłośników Camargue.

— Do Polski przyjechałem w maju 1920 roku — zaczął opowiadać p. Clavel — jako żołnierz 7 Batalionu Strzelców Alpejskich (Chasseurs Alpins), który miał

— Czy stąd Pan wyjechał do Polski?

— Ależ stąd, oczywiście... Tutaj, w Saintes-Maries urodziłem się i zmarli moi rodzice i ja pragnę tu pozostać...

— Jak się układały stosunki Francuzów z Polakami?

— Zupełnie inaczej niż z Niemcami. Niemcy odnosili się do nas nieufnie, podejrzewając, że sprzyjamy Polakom i pragniemy, aby Śląsk pozostał ostatecznie przy Polsce. Każda polska rodzina w tych stronach pragnęła gościć u siebie Francuza. Gościnność polskich wieśniaków przeszła nasze wyobrażenia. Pamiętam, że w jednej wsi witano nas nawet muzyką, całowano i goszczono, czym tylko można było. Nasze kwatermistrzostwo zakupywało na wsi dla nas owoce. Otóż płaciliśmy dajmy na to za sto kilo, a otrzymywaliśmy podwójną ilość. Trzeba pamiętać, że był to okres, kiedy na Śląsku, a prawdopodobnie i w całym Kraju panował dotkliwy głód. W niektórych miejscowościach dzieci nie próbowały nigdy czekolady. Oczywiście w miarę możliwości dzieliliśmy się z ludnością naszymi przydziałami żywności.

Pan Clavel wyrzuca na stół pozółkłe fotografie. Widać na nich młodego żołnierza. Na jednym ze zdjęć jest i dziewczyna z warkoczem, w szerokiej spódnicy.

— Czy to także Polka?

— Oczywiście — odpowiada z uśmiechem p. Georges — uważam, że dziewczęta ze Śląska są najmiłsze i najpiękniejsze.

— Ten rok służby wojskowej spędzony w Polsce uważa Pan chyba za przyjemny okres w życiu?

— I tak i nie. Z Polakami tączyła nas serdeczna przyjaźń, ale nie zapominajmy, że Niemcy czynili wszystko, aby Polsce odebrać Śląsk. Często nasi żołnierze ginęli od ich skrytobójczych kul. Straciłem w ten sposób swojego przyjaciela... Nigdy zresztą nie

Europejscy „kowboje”, gardiani z Camargue. W Polsce znaleźliby wielu kolegów w Bieszczadach...



Opole jest znowu uroczym miastem, a Opolanki — prześliczne



WIKTOR MACIEJEWSKI

Wspomnienia z lat wojny (II)

TRAWĄ POROSŁY POLA BITEW

DRUGIM przedstawicielem kolonii polskiej w Villedieu w Bretanii był Antoni Klazura, ślusarz z Pomorza, bardzo ciekawy typ robociarza filozofa, mającego swój sposób patrzenia na sprawy ludzkie, o których chciałoby się powiedzieć przysłowio: „Zdrowy chłopski rozum”. Słuchałem go zawsze z przyjemnością, gdy począł mędrkować na swój sposób. Pracował z żoną w przemyśle, ale gdy mu w czasie wojny zaopatrzenie żywnościowe Paryża dokuczyło, zamienił swoje oszczędności na „twarde” amerykańskie i przeniósł się do Villedieu, gdzie wynajął domek z ogródkiem i urządził sobie naprawczy warsztat mechaniczny.

Stał się wtedy błogosławionym dla miejscowych i pobliskich rolników, bo narzędzia psuły się coraz częściej, a nowych nie było. Żył mu się więc dobrze, obywatel się byle czym, popijał gdy częstowali „kalwą” przed i po każdej reperaturce, a żona, gdy się jej przykrzyło, czytywała sobie na strychu na sianie tanie opowieści i romanse.

— Antek — wołała go nieraz — narąb mi drzewa i zreperuj kłamkę u drzwi.

— Kobieto, nie mam czasu. Jestem zapracowany. Mam tyle roboty! — odpowiadał przemycając się podwórkiem i przez ogródek do warsztatu.

Minęła godzina, dwie.

— Niech pani idzie zobaczyć — wołała Klazurowa do mojej żony, spędzającej w Villedieu wakacje z dziećmi — jak Klazura zapracowany.

Nie potrzeba było patrzeć, bo już z daleka słyssało się potężne chrapanie, wydobywające się spod kępy krzaków, obok warsztatu.

Klazurowie, jak inni mieszkańcy wioski nasłuchali się strzelaniny w czasie odwrotu Niemców — i jak inni chowali się do dołów, gdy szrapnele rwały się w powietrze.

W ich domu, który znajdował się na drugim końcu miejscowości, przy bocznej drodze prowadzącej ku widniejącym wzgórzom, ulokował się oddział niemieckich czołgów. Wśród obsługi niemieckiej było dwóch młodych Ślązaków: mówili zawsze po polsku. Jeden z nich po pierwszej nieudanej wyprawie przerwania okrażeń, po powrocie na kwaterę opowiadał: „Dziś oddałem 15 strzałów”. Na drugi dzień znów mówił, że ze swego „Tygrysa” wystrzelił 25 razy.

— Ale trzeciego dnia już więcej nie wrócił — opowiadała mi pani Klazurowa. — A szkoda go, taki był ładny, młody chłopak... I jaka tragedia, bo przecież tam na wzgórzach też byli Polacy — wzdychała.

Opowiadali mi również inni, że straty w szeregach polskich spowodowane zostały wtedy również wskutek bombardowania wzgórz przez wojska alianckie, gdyż Polacy parli naprzód w operacjach bojowych znacznie szybciej, niż to przewidywały dyspozycje naczelnego dowództwa.

Kiedy w jakiś czas potem znalazłem się znów na tym pobojowisku i oglądałem rozrzucony po okolicy zniszczony materiał transportowy, które francuskie Domaines poczęło sprzedawać handlarzom sta-

rych parków samochodowych, widziałem rozwaloną przyczepę artyleryjską i trochę dalej ciężarówkę ze skrzydłami husarskimi nad hełmem. Znaki te świadczyły, że przez bój przeszły tu polskie jednostki wojskowe.

Na drodze, prawie u wylotu wzgórz, na niedużej przestrzeni widniały drzewa i krzaki pocięte kulami, walający się różny materiał, a wśród niego pięć niemieckich „Tygrysów” i trzy wielkie alianckie „Shermany”, wszystko razem wyglądało jak po jakimś niesamowitym śmiertelnym tańcu olbrzymów: dziury w pancierzach, pogubione gaśnice i porożywane przykrycia świadczyły, że maszyny te zastygły w swym ostatnim niszczycielskim wysiłku.

Radziłem wtedy rolnikom francuskim, a nawet merowi, aby to miejsce zostawić na pamiątkę w nienaruszonym stanie, jako pomnik zmagania wojennych.

Stało się jednak inaczej. Mający licencję na skup materiału wojennego Fevre z Courbevoie pod Paryżem wymontował motory z „Tygrysów” i „Shermanów”, bo „szły jak woda” — po sto tysięcy sztuk, kupowane przez rybaków nad Atlantykiem do wyposażenia kutrów. Po motorach wzięto się do ściągania najpierw materiału lepszego, później gorszego, a wreszcie pocięto również i czołgi.

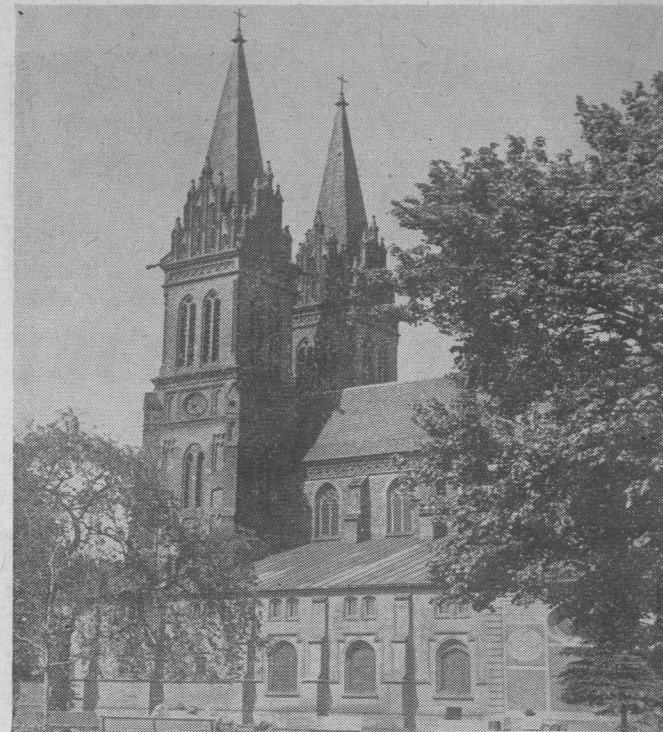
Kiedy dziś czytam w „Tygodniku Polskim” o projekcie budowy pomnika, żałuję, że tamtejsi mieszkańcy zaniedbali z początku już sprawę tego strasznego w swoim pięknie pomnika, jaki powstał wówczas ze zmagania na śmierć i życie.

Osiemnaście lat minęło od tej pory. Co się stało z bohaterami mego opowiadania? Stary Krzak już nie żyje. Sprzedał dobytek i chałupkę przy wąwozie, gdzie łupał kamień. Kupił sobie inny domek z małym polem. Ożenił Edka z Francuzką i w jakiś czas potem zakończył swoją życiową wędrówkę. Co się dzieje z Marynią, z Edkiem — nie wiem.

A Klazura? Parę lat temu odwiedziłem go w zakładzie umysłowo chorych w Alençon. Był dość wycieńczony, szerokie bary zaokrągliły się, głos stracił dawny dźwięk, a kwadratowa jakby siekierą wyciosana twarz jeszcze więcej uwydatniła kości policzkowe. Chodził do miasta z obsługą po zakupy, reperował urządzenia elektryczne i różne mechaniczne. Miewał od czasu do czasu tylko ataki strachu i potrafił godzinę i dłużej gadać w kącie do siebie. Jego żona była jakiś czas w Paryżu, a później wyjechała do Alzacji do siostry, zamężnej z kolejarzem.

Nabywca wojennego szmelcu, zlanego polską i niemiecką krwią, Fevre, również niedługo cieszył się zgarniętą fortuną. I dla niego skończyła się jego życiowa wędrówka.

Pola bitew porosły tymczasem roślinnością, krew wsiąkła głęboko w ziemię, natura przykryła straszne spustoszenia wojenne, inne usunęli ludzie. Jedynie pomniki i cmentarze przypominają przebieg wydarzeń sprzed osiemnastu lat i udział w nich polskich żołnierzy. Dla nas żyjących pozostał jednak wstyd z podwójnych uroczystości: „londyńskich” i „warszawskich” przed pomnikami i grobami poległych, tak, jakby nie chodziło o jedną Polskę, o jedną Ojczyznę...

REPORTAŻ
NA ŻYCZENIE

Reportaż o Włocławku zamieszczamy na życzenie p. Stefanii Urbaniak z Gonesse (Seine-et-Oise) oraz p. Jean Tcharzewskiego z Amneville (Moselle)

PRZECHADZAJĄC SIĘ w cieniu strzelistej katedry Włocławka wśród wąskich uliczek starego miasta czy nadwiślańskim bulwarem, wiele się można dowiedzieć o historii tego nadwiślańskiego miasta, tak ściśle związanej z dziejami Kujaw i Mazowsza.

Opodal nowoczesnego mostu, gdzie rzeka Zgłowiczka wpada do Wisły, znajduje się miejsce walki, dzięki której, jak twierdzą wrocławianie, ich miasto uratowało Warszawę. Było to w czasie powstania Kościuszkowskiego, kiedy Prusacy oblegali broniącą się bohatersko stolicę. Tędy płynęły wysłane na pomoc przez pruskiego króla olbrzymie galery pełne broni i amunicji. Niemiecy najeżdżcy zgonili do wiosłowania okoliczną ludność, aby jak najszybciej dopłynąć do Warszawy. Nagle z brzegu rzucił się na Prusaków zorganizowany naprędce oddział polskich patriotów. Załoga niemiecka była jednak dość silna i nie wiadomo jakby potoczyły się losy bitwy, gdyby właśnie nie wioślarze, którzy drągami uderzyli od tyłu, przechylając w ten sposób szanse zwycięstwa. Brak amunicji zmusił Prusaków do odstąpienia spod Warszawy, a ponoć sam naczelnik Kościuszkowski wszem wokół ogłosił, iż nie zawiódł go jego umiłowany kujawski lud.

Włocławek jest miastem o bogatej przeszłości. Co jednak we Włocławku nowego?

Otóż dawny port rzeczny, główna komora królewska, choć zachował swe znaczenie na wiślany szlaku, zmienił miasto w centrum przemysłowe. Ogromna większość 65 tysięcznego Włocławka to robotnicy, zatrudnieni w wielkich zakładach „Celuloza”, fabrykach przemysłu owocowo-warzywnego, ceramicznego i maszyn rolniczych, i około 50 mniejszych przedsiębiorstwach. Kilka kilometrów za miastem trwa budowa olbrzymiego kombinatu włókien sztucznych. Ten przemysłowy kolos, oddawany etapami do produkcji, ma być ukończony w 1967 r.

Przed laty, kiedy zastanawiano się nad przyszłością nadwiślańskiego grodu, postanowiono, że to piękne i ciche miasto powinno stać się siedzibą ludzi starych, zasłużonym odpoczynkiem emerytów. Dzień dzisiejszy zaprzeczył tym planom. Włocławek jest miastem przemysłu i... młodzieży.



Na prezenty

1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

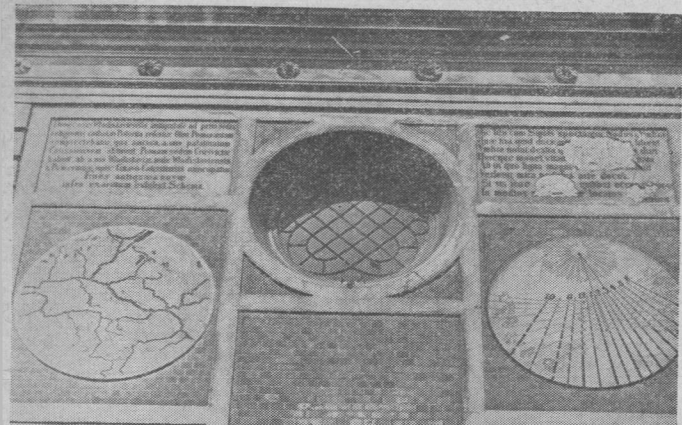
- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
 - ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
 - ◆ wielki wybór polskich płyt
 - ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
 - ◆ kasetki do biżuterii i papierosów
- i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ul. du Progrès) Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier



Snop promieni przedarł się nagle przez gęstniejącą poduchę chmur, padł na złotą tarczę. Ustawiona przed wiekami niezawodną ręką wskazówka rzuciła cień, na przekór precyzyjnym mechanizmom, jak gdyby drwiąc z zepsutego zegara na wieży katedry, i bezbłędnie wskazała południową godzinę. Skąpany w blasku słoneczny zegar przypomina o jego twórcy, Mikołaju Koperniku, sławnym astronomie, który tu kończył szkołę



O WŁOCŁAWKU I WIŚLE

Zmienia się miasto, zmieniają się jego problemy. W sąsiedztwie starych zabytkowych uliczek wyrastają nowe dzielnice mieszkaniowe. Tam, gdzie dawniej na podmokłych łąkach latem kwitły wodne lilie, a zimą urządzano ślizgawki, rosną mury nowych domów, przyciągają oczy kolorami tynków nowoczesne osiedla mieszkaniowe. W ślad za nimi powstają nowe sklepy, nowe szkoły, nowe ulice. Wybudowano dwa stadiony, rozpoczyna się wznoszenie nowego teatru

NOTRE „reportage sur commande” est cette fois consacré à Włocławek. Se nourrissant souvenirs historiques — ce fut pendant la Renaissance un centre culturel important où étudia entre autres Nicolas Copernic auteur du cadran solaire conservé jusqu'à présent — la ville se contentait d'une usine de cellulose et espérait tout-au-plus devenir, grâce à son site, une calme résidence pour retraités. Mais la „Cellulose” a grandi, 50 usines, dont plusieurs importantes (manomètres, faïence, machines agricoles, produits alimentaires) fonctionnent à plein rendement, un géant industriel pour la production de fibres artificielles est en construction, l'aménagement de la Vistule créera une mer intérieure de immense surface et l'installation de nouvelles industries s'ensuivra. Et Włocławek est devenu une ville de jeunes, une cité industrielle en plein essor.

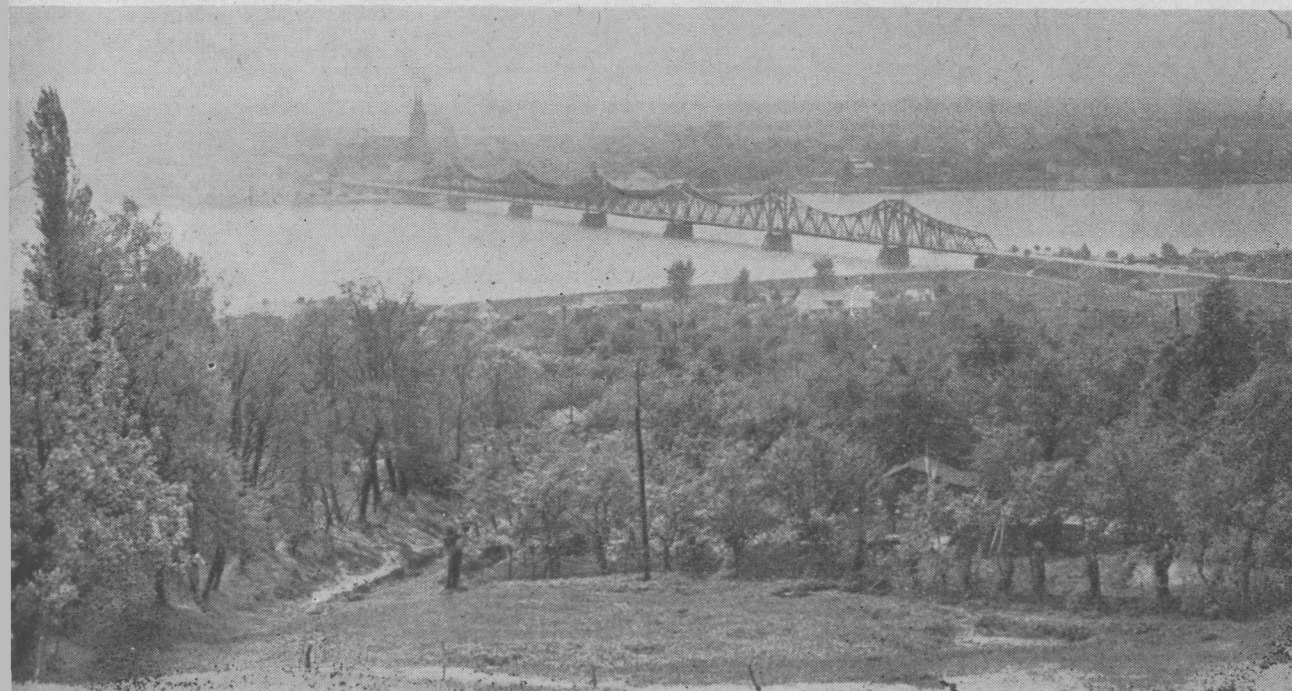


Do miasta wkroczyła również motoryzacja. Polskie „SAN-y” linii autobusowych dowożą pracowników do rozlicznych fabryk i na place budowy. Z taksówek korzystają interesanci, przybyli z Warszawy czy dalekiego Śląska, bo przecież wielkie prace inwestycyjne prowadzą przedsiębiorstwa z całej Polski. A dorożkarz i jego koń melancholijnie myślał o emeryturze



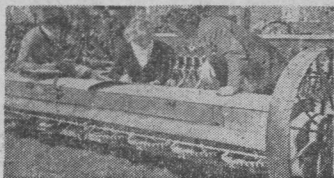
Związany na zawsze z królową rzek polskich, Wisłą — Włocławek z nią też łączy swą przyszłość. Patrząc w tej chwili na roboty nad regulacją tej największej polskiej rzeki, trudno jeszcze wyobrazić sobie olbrzymie wodne jezioro, jakie powstanie między Płockiem a Włocławkiem. Tę olbrzymią, o dużej powierzchni taflę wody zamknie we Włocławku wielki jaz. Na brzegu wyróżnie wielka elektrownia wodna o mocy 160 MW

Czwarta część mieszkańców miasta to dzieci i ucząca się młodzież. 16 szkół podstawowych, 4 licea, 6 techników, nie licząc szkół dla dorosłych i różnego rodzaju kursów, to liczba niebagatelna. Oto nowa szkoła



● Ile krówek, ile świnek
ile zboża... powie spis rolny

Co roku w każdej polskiej wsi pojawiają się rachmi-strze. Wszyscy wiedzą po co, więc nawet sensacji to nie budzi. By planować, trzeba wiedzieć, co jest a czego potrzeba. Toteż co roku, w czerwcu, spisuje się, ile jest bydła, koni, owiec, trzody chlewnej, ile i czego zasiano, na ilu hektarach. Nie zapomina się o traktorach, kombajnach, siewnikach, sнопowiązkach, nowych budynkach mieszkalnych i gospo-



● Dar z Wenezueli

Biblioteka Narodowa w Warszawie otrzymała dar z egzotycznej, południowoamerykańskiej Wenezueli. Ofiarodawcą jest obywatel wenezuelski pochodzący z polskiego Bronisław Paszkiewicz. Lecz dar wcale nie jest egzotyczny, przeciwnie, jak najbardziej pożądany i użyteczny w Bibliotece Narodowej, są to bowiem roczniki polskiego „Tygodnika Ilustrowanego” z lat 1878 — 1895. Ciekawe historie o jakimś Polaku wędrującym po świecie z polskim tygodnikiem mogłyby opowiedzieć te roczniki, gdyby, oczywiście, mówiły.



darzych. Stąd też wiadomo, że w ubiegłym roku było w Polsce 8.695.000 sztuk bydła, świnek i wieprzy 12.615.300, owiec 3.661.500 a koni tylko 2.801.000, za to traktorów już 62 tysiące.

W tym roku do spisu ruszyło 130.000 osób, które po raz pierwszy dowiedzą się, jak wygląda zaopatrzenie wsi w wodę: ile jest studni, źródeł i jaka w nich woda.

● Szczecińskie „słowiki”

Poznańskie „słowiki”, czyli słynny w Europie chór chłopięcy, mają swych przysięgłych wielbicieli. Ale czy w Polsce tylko poznańscy chłopcy mają „słowicze” gardła? Naturalnie, że nie. Pięknie już zestroił się i pięknie



brzmi także szczeciński chór chłopców, choć istnieje dopiero dwa lata. Chór, złożony z 96 chłopców w wieku 9—14 lat pod kierownictwem dyrygenta Jana Szyrockiego, został zorganizowany przez Inspektorat Oświaty. Chór ten zreształ najbardziej utalentowanych chłopców spośród uczniów wszystkich szczecińskich szkół.

● Most Steinhausa

Znany polski matematyk, prowadzący obecnie wykłady na uniwersytetach USA, prof. Hugo Steinhaus, jest autorem pomysłu konstrukcji, która może znaleźć zastosowanie w budownictwie mostów stalowych i przynieść poważne zmniejszenie ciężaru tych budowli (oszczędność zużycia stali, bez zmiany wskaźników wytrzymałości. Nad dalszym opracowaniem pomysłu pracuje zespół wrocławskich uczonych: matematyków oraz inżynierów Politechniki Wrocławskiej.



● Przy placu Unii zawsze zimniej niż przy placu Konstytucji

Można być prawie pewnym, że zdecydowana większość nawet rodowitych warszawiaków, nie wiele wie o osobliwościach klimatu swego miasta. Np. kto zaobserwował, że najintensywniejsze opady występują na Bielanach?

Wielkie skupisko budowlane, Śródmieście, może w pewnych warunkach przyczynić się do wzrostu zachmurzenia. Wilgotniejsze powietrze spychane jest w kierunku północnym, a więc na Bielany. Ale konia z rzędem temu, kto wie, że temperatura panująca na placu Unii Lubelskiej jest — jak wykazały badania — stale nieco niższa niż na placu Konstytucji, od-

ległym zaledwie o kilometr. Klimatolodzy tłumaczą tę różnicę, zresztą wymuszającą zaledwie dziesiątą część stopnia, dokładniejszą budową placu Konstytucji.

● Historia wychowania

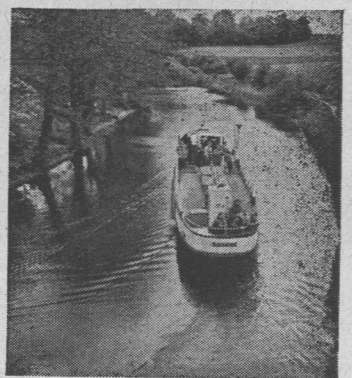
W Polskiej Akademii Nauk zespół naukowców pod kierunkiem prof. dr Łukasza Kurdybachy pracuje nad wydaniem 3-tomowego dzieła, poświęconego historii wychowania na świecie od najdawniejszych czasów.

W końcu br. ukończone zostaną prace nad pierwszym tomem, w którym zawarty zostanie okres do końca XVIII wieku. Przy opracowaniu historii naukowcy korzystali z bogatych materiałów źródłowych Zebrano m. in. ok. 500 pozycji z najnowszej literatury światowej. W dziale polskim uwzględniono dzieje szkół na Pomorzu, Mazurach i Śląsku, zebrano też liczne materiały dotyczące działalności Komisji Edukacji Narodowej, zajęto się szczegółową historią szkolnictwa i myśli pedagogicznej w XIX wieku.

● Wodą przez lasy i łąki

Ostróda — średniowieczne miasto obronne na wzgórzu nad jeziorem, utopione w cudowny krajobraz wód, lasów i łąk; Elbląg — znów zabytki, woda, daleki widok na Mie-

rzeję Wiślana i za nią Bałtyk... Trudno o równie piękny szlak wodny niż Ostróda — Elbląg, toteż statki i stateczki pasażerskie żeglujące przez Kanał Elbląski i jeziora — w roku bieżącym kursują tu o wiele częściej niż kiedykolwiek, a na ich pokładzie — przede wszystkim młodzież.



● Polskie lampy bezcieniowe w zagranicznych szpitalach

W przeszło 200 szpitalach sale operacyjne zostały już wyposażone w lampy bezcieniowe produkcji polskiej. Obecnie, po zrealizowaniu najpilniejszych zamówień krajowych, Zakłady Wytwórcze Sprzętu Elektromedycznego w Łodzi rozpoczynają eksport potężnych, 9-ogniskowych lamp bezcieniowych do innych krajów. W tym roku już jedna trzecia produkcji lamp przeznaczona jest na eksport.

Te same zakłady postanowiły zaopatrzyć sale operacyj-

ne akademii medycznych również w najbardziej nowoczesny rodzaj lamp połączonej z kamerą telewizyjną, dla potrzeb nauczania. Ulepszony prototyp takiego urządzenia wywołał wielkie zainteresowanie na targach w Lipsku i Poznaniu.

● Młodość „made in Poland”

Pierwsze polskie sanatorium geriatryczne, działające od 1959 r. w Inowrocławiu, zyskuje sobie sławę również za granicą. Wśród osób, które ostatnio odbyły tu „kurację odmładzającą” znajdowali się pacjenci z USA, Austrii i Danii. Do lekarzy kierujących inowrocławską placówką napłynęły liczne listy od zagranicznych kuracjuszy. Stwierdzają oni, iż dzięki pobytowi w sanatorium znacznie poprawiło się ich samopoczucie i obecnie nie cierpią na bezsenność.

● Polski „MOSTOSTAL” buduje

- obiekty przemysłowe na Bliskim Wschodzie,
- maszty telewizyjne dla państw Afryki,
- supergaraż zautomatyzowany dla Szwajcarii,
- konstrukcję ambasady francuskiej w Warszawie.

Polskie Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych „Mostostal” zrealizowały już wiele zagranicznych zamówień, zdobywając duże uznanie i

● We własnych osiedlach wypoczynkowych

Ponad 75 tys. górników kopalni bytomskich skorzysta tego lata z różnych form wczasów, organizowanych przez kierownictwo zakładów pracy. 5 tys. osób spędzi lato we własnych ośrodkach wypoczynkowych na terenie całego kraju, m.in. w Bystrej, Dusznikach, Świeradowie i Wiśle oraz w nadmorskim ośrodku campingowym w Międzywo-

dziu. Dla 70 tys. górników i ich rodzin urządzone będą wielodniowe wycieczki i wczasy autokarami w Tatry i Beskidy, na Ziemię Kłodzką i nad jeziora w Dzierżnie.

● Popisowe pas



Za stołem — najsurowsi, najpoważniejsi sędziowie sztuki tanecznej, dyrektorzy i pedagodzy ze wszystkich szkół baletowych w Polsce, dyrektorzy oper, baletmistrzowie, soliści, krytycy muzycy. A przed nimi, wydani na ich „pastwę”, uczniowie średniej szkoły baletowej w Warszawie. Czerwcowy popis baletowy na zakończenie roku szkolnego w tej szkole był niezłą próbą, ale uczniowie nie zawiedli gości. Dlatego ich przecież zaproszono, że szkoła jest dumna ze swych pupilów.

zainteresowanie na międzynarodowych przetargach. Długo można by wliczać obiekty budowane przez nie w sąsiednich i dalekich krajach. Wystarczy wymienić takie obiekty jak mosty na Dunaju i na Nilu, obiekty przemysłowe w krajach Bliskiego Wschodu. Zabrzańskie przedsiębiorstwo „Mostostal” specjalizuje się od niedawna w budowie masztów telewizyjnych na eksport.

Ostatnio „Mostostal” podjął się budowy supergarażu samochodowego dla Szwajcarii. Obiekt ten będzie miał kilkanaście poziomów (pięter) i ma pomieścić 10 tys. samochodów osobowych. Wszystkie urządzenia w garażu będą zautomatyzowane.

Szwajcarzy zapłacą za projekt i dokumentację techniczną „Mostostalowcy” dostarczą im również potrzebnych do budowania garażu urządzeń, maszyn wszelkiego rodzaju i konstrukcji stalowych o ogólnej wadze 24 tys. ton. Całość zmontowana ma być w roku 1965.

Drugą oficjalną ofertą, jaką przyjął do realizacji „Mostostal”, jest postawienie konstrukcji stalowej gmachu ambasady francuskiej w Warszawie, która stanie w rejonie Ogrodu Saskiego, przy ul. Królewskiej. Ramowy układ konstrukcyjny budynku pochłonie ok. 350 ton stali.

7 dni W SKRÓCIE

MIASTKO (Koszalińskie) — Takiego nalotu chrabąszczy, jaki przeżyła okolica w połowie czerwca, nie pamiętają ponoć najstarsi nawet ludzie.

GOLUCHÓW (Poznańskie) — Miejscowe Muzeum Powiatowe zasłużyło sobie na rękawki zaszczytu. Gościło bowiem 45 kustoszów i dyrektorów największych muzeów świata, bawiących w Polsce z okazji 100-lecia Muzeum Narodowego.

SANDOMIĘRZ — Drzewa owocowe straciły kwiaty od przymrozków, lecz nie dały za wygraną. Zakwitły po raz drugi morele, grusze i jabłonie.

WARSZAWA — W ZOO doczekano się rzadkiego przychówku. Po 40 dniach „siedzenia na jajkach” mamie pingwinowej wykluły się dwa małe pingwiny, pierwsze rodowite polskie bezłotki.

WYCZERPY (Katowickie) — Tuż pod Częstochową trwają prace wykończeniowe przy budowie nowej dużej huty szkła, wyspecjalizowanej w produkcji butelek aptecznych i perfumeryjnych.

SZUBIN (Bydgoskie) — Mimo deszczu i chłodu żyto pięknie wyrosło do... 2 metrów wysokości. W powiecie inowrocławskim żytko osiąga „tylko” półtora metra.

CHELMEK (Krakowskie) — Swe 30-lecie obchodziła Fabryka Obuwia. Zastąpieni pracownicy otrzymali wysokie odznaczenia państwowe.

BRANIEWO (Olsztyńskie) — Amerykańskie warzywa świetnie rosną na braniewskim torfowisku ogrodniczym, którego co roku USA i Kanada kupują za kilkanaście milionów złotych.

SZCZECIN — Tym razem już 100 tys. koszuł „kowbojskich” wysłała szczecińska „odzieżówka” do Kanady.

ŁOSOSIN (Krakowskie) — Pierwszym wielkim zakładem w powiecie limanowskim będzie duży oddział krakowskiej fabryki odzieżniczej, zatrudniającej 1.500 ludzi.

WYRZYSK (Bydgoskie) — Kilka bogatych rolnych spółdzielni produkcyjnych „zafundowało” sobie własnego lekarza. A w całym województwie takich spółdzielni dbałych o zdrowie jest już 10.

ŁĘCZYCA — Liceum Pedagogiczne obchodzi, jako zakład kształcenia nauczycieli, jubileusz 100-lecia istnienia.

FASTY (Białostockie) — Zakłady Bawełniane budują teraz wykończalnie. Nie trzeba będzie dla ostatni jego niezbędny proces wyśląć gotowych tkanin aż do Łodzi.

KRUSZWICA — Archeologowie odkryli niesłyszanie cenną tkaninę romańską — ze złotym bogatym haftem, w figury i wzory geometryczne.

KRAJ i ŚWIAT

STOSUNKI HANDLOWE POLSKA — FRANCJA

Przeszło 50 wystawców francuskich reprezentowało w tym roku na Targach Poznańskich 120—130 firm i przedsiębiorstw. Jest to liczba o wiele wyższa niż w poprzednich latach. W pawilonie francuskim pokazano ekspozycję z przemysłów: maszynowego, elektrotechnicznego i elektronicznego, środków transportu, chemicznego i in. Obok ekspozycji stanowiących wyposażenie kompletnych obiektów Francja wystawiła również urządzenia specjalne, np. dla przemysłu wydobywczego, a także towary konsumpcyjne i farmaceutyki.

Komentując to zwiększone zainteresowanie Francji handlem z Polską chargé d'affaires Francji Emmanuel d'Harcourt powiedział w Poznaniu: *Dążenie do rozszerzenia obrotów między naszymi krajami jest sprawą kluczową. Istnieje szerokie możliwości zwiększenia eksportu z Francji do Polski, ale zależy to od odpowiedniego podniesienia importu towarów polskich do Francji.*

Uważam iż handlowcy francuscy powinni nie tylko starać się zainteresować stroną polską swoimi ekspozycjami, ale zwracać również uwagę na coraz większe możliwości dokonywania różnorodnych zakupów w Polsce.

ROZSZERZENIE STOSUNKÓW Z WIELKĄ BRYTANIĄ

Ostatnio podpisany został w Warszawie protokół do 3-letniej polsko-brytyjskiej umowy handlowej, ustalający dalszy wzrost obrotów między obu krajami. Przewiduje się zwiększenie wywozu z Polski niektórych towarów rolno-spożywczych a także dalszy rozwój eksportu artyku-

łów przemysłowych, zwłaszcza obrabiarek chemicznych, wyrobów przemysłu drzewnego, mineralnego i lekkiego. Zakłada się wzrost wywozu z Wielkiej Brytanii towarów inwestycyjnych, wyrobów chemicznych, włókna sztucznego oraz towarów szerokiej konsumpcji.

Wielka Brytania zajmuje w polskim handlu zagranicznym z krajami Europy zachodniej pierwsze miejsce. Obroty handlowe polsko-brytyjskie wykazują w ostatnich latach silną dynamikę wzrostu. W ubiegłym roku osiągnęły one wartość 60 milionów funtów ang. i wzrosły w porównaniu z 1958 r. o 62%.

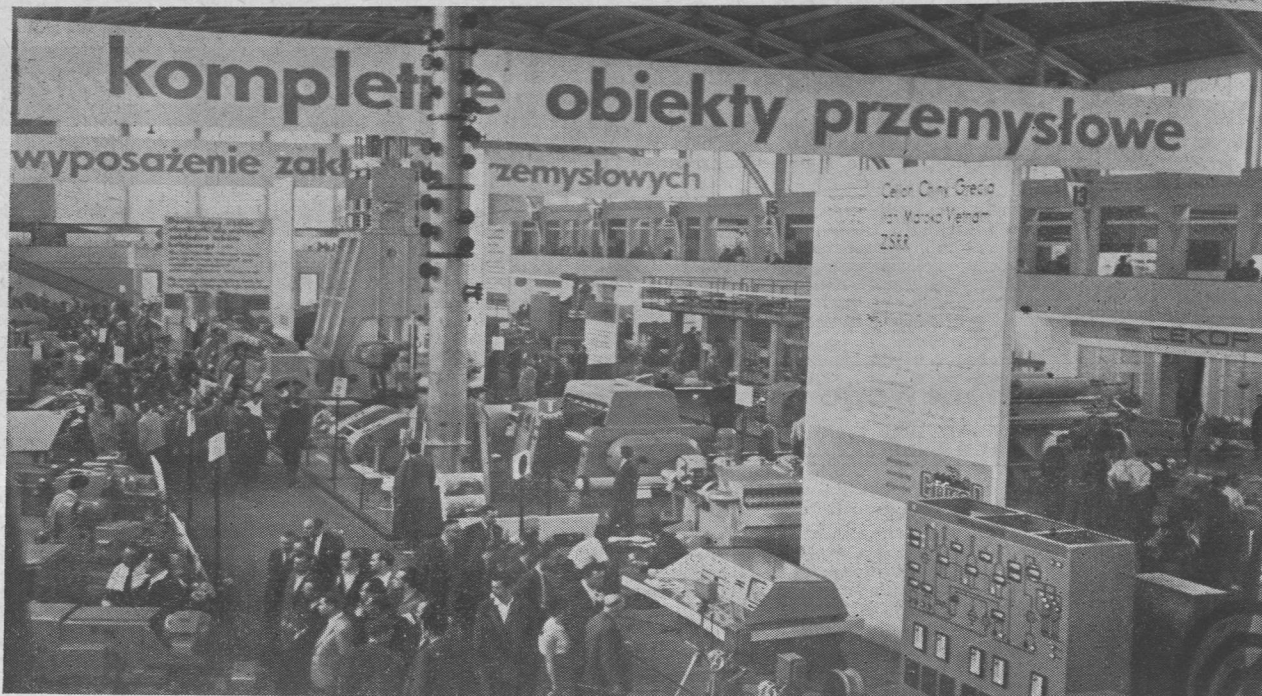
Na zaproszenie przewodniczącego Komisji Planowania dr S. Jedrychowskiego i ministra Handlu Zagranicznym dr W. Trąmpczyńskiego przez cały tydzień przebywał w Polsce p. F. Errol, prezydent Brytyjskiej Board of Trade, który odbył rozmowy gospodarcze a także odwiedził Warszawę, Kraków, Szczecin oraz Poznań.

500 STATEK KOŁOBRZEGU

Kołobrzeg, leżący na połowie drogi między Gdańskiem-Gdynią i Szczecinem, jako port handlowy rozwija się dopiero od niedawna. Dlatego mieszkańcy tego miasta z radością powitali 500 statek handlowy, który zawinął do tamtejszego portu. Był nim statek duński „Peter Saxberg”, który załadował 580 ton węgla.

Awantura o basen
♦ Kraj ludzi podróżujących ♦ Wielka przygoda za 200 złotych ♦ A dorośli wcale ucieszeni

Kiedy nadeszły wreszcie upały, tak pożądane przez zamrożonych wskutek wyjątkowo kapryśnej aury warszawiaków — dla odmiany stara Wisiłka zaczęła robić dowcipy. Przybrała potężnie na tuszy, można powiedzieć — rozlała się, co jej bynajmniej nie przeszkodziło poruszać się jak młodemu strumykowi, wart-



Polska sprzedaje swoje maszyny i urządzenia przemysłowe nie tylko na „sztuki”, lecz dostarcza na zamówienie całe gotowe fabryki. Polscy inżynierowie i robotnicy projektują, budują i uruchamiają zakłady przemysłowe, jak cementownie, cegielnie, cynkownie, papiernie, cukrownie, tkalnie, stocznie... Polskich inżynierów i majstrów, montujących te fabryki spotyka się w najdalszych zakątkach świata: w Indonezji i Chinach, Indiach i Iraku, Syrii i Egipcie, Tunezji i Maroku, Argentynie i Brazylii. Na liście „grubych” klientów spotyka się również kraje uprzemysłowione, które korzystają z polskiej specjalizacji w takich dziedzinach, jak cementownie, cukrownie czy papiernie. Dużo takich transakcji zawarto na XXXI Targach Poznańskich, m. in. Tunezja kupiła fabrykę włókienniczą, Czechosłowacja — papiernię, Irak — cementownię, ZSRR — sześć fabryk kalafonii i dwie duże drożdżownie

Tygodniowa GAWĘDA

ko, a nawet złośliwie. I tu: klops! — jak mówią w stolicy. Klops, bo budując się jak bodajże żadne inne miasto na świecie, tworząc w piorunującym tempie coraz to nowe i coraz to bardziej nowoczesne dzielnice, teatry, kina i potężną operę, wspinał stadiony, fabryki i domy mieszkalne — Warszawa zapomniała o bu-

dowie basenów. Kiedy w ubiegłym roku byłem w Budapeszcie, aż zazdrość mnie brata. Gdzie nie splumiesz — basen. Kap się, pływaj, ile dusza zapagnie.

A przecież i Warszawska dusza zlakniona jest kąpiele i pływania. I teraz, kiedy kaprysy Wisły odsunęły warszawiaków od nurtów rzeki (wszędzie tabliczki: Kąpiel wzbroniona — i słusznie, trzeba czekać, aż staruszka się uspokoi), jedyny czynny w stolicy otwarty basen „Legii” przeżywa co dzień obłędnie i ataki niczym jakaś twierdza. Trzeba powiedzieć, że warszawiacy mają za złe budowniczym i ojcom swego miasta to zaniedbanie. I trzeba przyznać, że mają rację.

W tej sytuacji nawet ci, którzy pragnęliby week-end spędzić gdzieś w mieście, opuszczają je, wyruszając na sobotnio-niedzielne lub tylko niedzielne wycieczki poza Warszawę. Stąd też ruch w podmiejskich kolejkach, w EKD (elektrycznych kolejkach dojazdowych), w autobusach miejskich, które w ostatnich latach słusznie przedłużyły trasę i wywołały ludzi na zieloną trawkę, no i, oczywiście, na szosach — tłok ogromny. Kto żyw, jedzie ochłodzić się, wykapać, jak się da, i zacerpnąć świeżego powietrza.

A wobec tego, że to i sezon urlopowo-wakacyjny, Polska zamieniła się w kraj ludzi podróżujących. Samych dzieci wyjeżdża półtora miliona na kolonie letnie. Pierwsze transporty mamy już za sobą. Trzeba tu pochwalić kolejkę, która sprostała trudnemu zadaniu i bez zahamowań rozwioła to bractwo rozświegotane, jak wypuszczone z klatki ptaki, do miejsc wypoczynku, przeznaczając na ten cel około tysiąca specjalnych pociągów.

Ruszył też na nowo arcypopularny w Polsce autostop.

Tysiące starszej młodzieży ruszyły na „Wielką Przygodę”, poznając Kraj za tanie pieniądze. To właśnie największa zaleta autostopu, że jest zabawą niesłychanie demokratyczną. Wystarczy 200 zł na książeczke PKO, 17 lat, dobra wola i pogoda ducha — by spędzić wakacje jak najmiej. Kierowcy samochodów przekonali się już do autostopowiczów i chętnie ich zabierają. Z drugiej strony i autostopowicze „ucywilizowali się”, nie są już owymi obszarpanymi niechlujami, jak to było w modzie przed paru laty.

Autostop jako instytucja uzyskał już w Polsce prawo młodocianego obywatelstwa i robi z niego dobry użytek. Utworzono wiele ośrodków noclegowych na trasach turystycznych, które ułatwiają autostopowiczom życie za „jedynie 3 złote”. Ciekawe, że polskie doświadczenia autostopowe znalazły naśladowców w Związku Radzieckim (Sachalin, Litwa, Łotwa, okręg leningradzki), na Węgrzech i w Bułgarii.

To młodzi. A reszta? Jak co roku. Ci, co zdołali sobie zaoszczędzić trochę więcej gotowizny, sygną za granicę. W dalszym ciągu bardzo modna Bułgaria, bo chyba z południowych krajów: a) najbardziej gwarantująca słońce, b) najtańsza. Sporo ludzi rusza jednak i gdzie indziej, do Francji, Włoch, na Węgry i do Związku Radzieckiego, do NRD i Rumunii.

Ci zaś z mniejszym zapasem finansowym ruszają w Kraj. Oczywiście, oczywiście: morze (może będzie łaskawsze niż w ubiegłym roku, kiedy wyziębilo swoich zwolenników na amen). Oczywiście, oczywiście: Mazury. Jeziora są niezawodne. Oczywiście, oczywiście: Tatry. Zaprzy sięgali ich zwolennicy nie zdradzają nigdy gór. Ale i mniej popularne w sensie masowym tereny mają i zdobywają zwolenników: Dolny Śląsk z Karłowcami, Białostoczczyzna z jeziorami, puszczańskie obszary na wschodzie (Białowieża), Szwajcaria Kaszubska, nadzwyczaj malownicza — to tereny dla tych, którzy nie lubią się powtarzać, szukają nowych wrażeń i znajdują je.

MARIAN

NOWOCZESNE CENTRUM WIELKIEGO MIASTA

WROCLAW jest obecnie widownią jednego z największych i najbardziej interesujących konkursów architektonicznych, jakie ogłoszono w Kraju w ciągu ostatnich lat. Zadanie polega na zaprojektowaniu wielkiej dzielnicy mieszkaniowej dla 65—75 tysięcy ludzi, przy

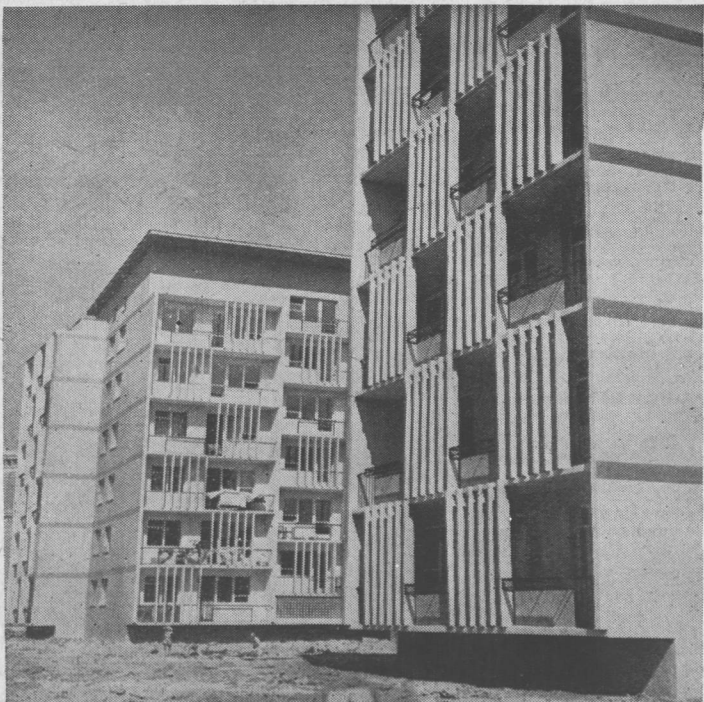
czym — co jest niezmiernie istotne — rzecz idzie o dzielnicę, której przyznano miejsce w strefie wielkomiejskiej, centralnej Wrocławia, kompletnie zniszczonej w czasie działań wojennych. Ustalono, że 50% budynków zaprojektuje się w wysokości od 8 do 11 kondygnacji. Drugie 50% przypadnie na zabudowę 5-kondygnacyjną, właściwą dla

mniej eksponowanych urbanistycznie części nowej dzielnicy.

Elementem podstawowym ma być zespół kilku budynków, tzw. dziedziniec, obliczony na 800—1000 mieszkańców.

Wyższy związek to tzw. blok mieszkaniowy, na który złożą się 4—5 dziedzinieców ze wspólną szkołą. Wreszcie kilka bloków da w sumie osiedle mieszkaniowe o bardzo już wykształconym ośrodku usługowym. Tak więc nowa dzielnica będzie się składać z kilku jednostek osiedlowych. Taki układ został zaczerpnięty z doświadczeń warszawskich, mianowicie osiedla Sady Żoliborskiej. Tym razem w grę wchodzi obszar 180 ha, niemal absolutnie wolny od szczytków tego, co było tu przed wojną.

Zamknięcie konkursu nastąpiło z końcem czerwca br., a wyniki będą ogłoszone w lipcu, następnie zorganizowana zostanie wystawa i publiczna dyskusja społeczeństwa Wrocławia. Do końca przyszłego roku dokumentacja techniczna ma być przygotowana tak dalece, by z początkiem roku 1964 na budowę mogły wjechać pierwsze koparki. Na realizację wielkiego planu przeznaczają się siedem lat. W roku 1970 nowe centrum Wrocławia, czy dokładniej nowa część wielkiego śródmieścia, będzie gotowa.



NIEDŹWIEDZIE Z NADAJNIKIEM

CHICAGO. W „Yellowstone”, amerykańskim Parku Narodowym w Górach Skalistych, niedźwiedzie będą nosiły na szyi obroże z małymi nadajnikami radiowymi na tranzystorach.

Aparaty te będą nadawały automatycznie sygnały o zasięgu ponad 10 km. W ten sposób zamierza się utrzymać kontakt ze zwierzętami, aby umożliwić im regularne żywienie przez dozorców. Park „Yellowstone” zajmuje przeszło 8 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni.

Zgon rewizjonisty

BONN. W Bad Godesberg w Niemieckiej Republice Federalnej zmarł na zawał serca jeden z czołowych działaczy odwetowo-rewizjonistycznych, baron von Manteuffel-Szoega.

Manteuffel-Szoega, który rozwijał żywą działalność po wojnie w organizacjach przesiedleńczych i kilkakrotnie był deputowanym do Bundestagu (ostatnio z ramienia CDU), żył 73 lata.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

SPADEK PRODUKCJI STALI W USA

WASZYNGTON. Od pewnego czasu obserwuje się w USA spadek wytopu stali przeciętnie o milion ton miesięcznie. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest zmniejszenie popytu ze względu na wysoki stan zapasów, poczynionych przez zakłady przemysłowe w obawie przed strajkami stalowników.

Monopole stalowe liczą się z dłuższym zastojem. Tak np. potężna firma „United States Steel Corp.” wygasła dwa wielkie piece i spęści pieców martenowskich. Obecnie wykorzystanie mocy produkcyjnej głównych zakładów hutniczych w USA ledwie przekracza 40 procent.

1839 mld papierosów

Jak podają statystyki ONZ, w 1960 r. wypalono na świecie 1839 mld papierosów. W porównaniu z 1959 r., w którym wypalono 1789 mld papierosów, liczba ta stanowi rekord.

Na czoło listy „palaczy” wysuwa się USA (506 mld) i ZSRR (245 mld), następnie Japonia, NRD, Włochy i Francja.

JEST CZAS NA WSZYSTKO

PRAGA. Codziennie 961 osób nakręca w Pradze czeskiej numer telefoniczny, pod którym można posłuchać bajki, 277 osób dowiaduje się o nowości ze świata kultury, 285 — otrzymuje przepisy kuchenne (oczywiście, nie chodzi o knedle, które przecież tam

wszyscy gotować potrafią!) dalej — 590 osób pragnie się dowiedzieć czegoś dobrego o pogodzie, a 788 pragnie — zanim się wda w rozmowy z dzisiejszą młodzieżą — rozwikłać wątpliwości i zagadnienia techniczno-naukowe.

Wszystko to jednak furda w porównaniu z ogromnym powodzeniem numeru, wyspiewującego piosenki na zamówienie. Rekord pobija najnowsza piosenka pt. „Jest czas na wszystko”. Codziennie walczy o nią po 8 tysięcy abonentów.

ATOMOWY LODOŁAMACZ „LENIN”

LENINGRAD. Radziecki lodołamacz atomowy „Lenin” wyruszył z Murmańska w 5-miesięczny rejs z zadaniem obalenia zapór aż do ujścia Jeniseju, uwolnienia portu Igarka i umożliwienia w ten sposób transportu drewna z tajg syberyjskich.

Trzy lata temu załadowano do każdego z trzech reaktorów „Lenina” po 80 kg Uranu-235. Odtąd statek nie uzupełniał zapasów paliwa. Załoga składa się z ludzi młodych, w wieku 24—28 lat. Co czwarty z załogi posiada wyższe wykształcenie.

Kronika FRANCUSKA

Tragedii jakich mało ciągnie dalszy

Afera rodziny Van de Potte pasjonuje belgijską i światową opinię publiczną z podwójnego punktu widzenia: stawia jeszcze raz na porządku dziennym bolesny problem pozbawienia życia noworodka dotkniętego nieuleczalnym schorzeniem oraz zwraca uwagę na karygodne wypuszczenie na rynek leków, których działanie nie zostało jeszcze całkowicie zbadane.

Przypomnijmy w dwóch słowach fakty. Dwudziestopięcioletnia Suzanne Van de Potte z domu Coipel urodziła w maju córeczkę dotkniętą stałą straszną deformacją: rączki dziecka, pozbawione ramion, wyrastały bezpośrednio z tułowia. Deformacja była spowodowana zażywaniem przez matkę w okresie ciąży zachodniemieckiego środka uspokajającego opartego o „thalidomide”, rozpowszechnionego w Belgii pod nazwą „softenon”, o którego następstwach pisaliśmy już w jednej z ostatnich „Kronik”. Zrozpaczeni rodzice znaleźli jedno tylko wyjście z sytuacji. Przy pomocy lekarza domowego zdobyli truciznę, którą podali dziecku. Dziecko nie żyje, pięć osób jest aresztowanych.

Srodki na bazie „thalidomide”, które wyrzuciły już takie spustoszenie, zwłaszcza w Niemieckiej Republice Federalnej i W. Brytanii, zostały wycofane z obiegu w grudniu ub.r. We Francji leki te nie zostały dopuszczone do sprzedaży. W Belgii prowizoryczny zakaz sprzedaży „softenonu” wszedł w życie z opóźnieniem. Jednakże — jak donosi prasa belgijska — zakaz nie był przestrzegany. „Softenon” znajdował się w sprzedaży w okręgu Liège i stosowano go w pewnych szpitalach.

Afera odbiła się żywym echem w parlamencie i prasie belgijskiej. W Izbie Deputowanych posłowie interpellowali ministra zdrowia. Dziennik „Le Peuple” zażądał zmiany dotychczasowego ustawodawstwa w sprawie kontroli nad wypuszczanymi na rynek produktami farmaceutycznymi i wystąpił w obronie Suzanne Van de Potte. „Nie mamy prawa — pisał „Le Peuple” — pocięć matki, która pragnęła oszczędzić swemu dziecku życia pełnego cierpień”. W całym kraju, a zwłaszcza w okręgu Liège, zbierane są podpisy pod petycjami domagającymi się uwolnienia pięciu aresztowanych.

Alkoholizm

Nadużywanie trunków wysokoprocentowych zabija pięćdziesięciu Francuzów dziennie — oto zasadniczy

wniosek wypływający z ogłoszonej ostatnio statystyki francuskiego komitetu badawczo-informacyjnego w sprawie alkoholizmu. W ubiegłym roku zanotowano na tym tle 4.761 zgonów oraz 13.377 wypadków nieżyty wątroby.

63% bójek i napadów, 29% wypadków przy pracy i 34% katastrof drogowych było następstwem zamroczenia alkoholem.

Warto przypomnieć, że jak oświadczył minister Pierre Sudreau w Zgromadzeniu Narodowym — każdy „statystyczny” Francuz poświęca 1.040 franków rocznie na alkohol i tytoń, tj. więcej aniżeli na oświatę.

Autograf Pascala

Profesor uniwersytetu w Bordeaux, Jean Mesnard odgrzebał w departamentalnych archiwach Puy-de-Dôme pokwitowanie z dnia 17 kwietnia 1653 roku podpisane ręką Blaise Pascala, wielkiego filozofa, matematyka i fizyka francuskiego, konstruktora jednej z pierwszych maszyn do liczenia. Pokwitowanie stwierdzało odbiór od niejakiego Jeana Domata kwoty 265 livres quatre sols, składającej się m.in. z 11 złotych i dwudziestu srebrnych ludwików.

Pokwitowanie jest czwartym manuskryptem Pascala zachowanym do naszych czasów.

Tunel pod Pirenejami

Rząd francuski wydał zezwolenie na przebiecie tunelu drogowego pod Pirenejami. Nowe to połączenie, przewidywane jeszcze za czasów Drugiego Cesarstwa, skróci drogę z Paryża do Madrytu o 384 km. Koszt robót oceniany jest na 12,5 miliona NF, z czego 8 milionów pokryje Francja. Tunel o długości około 3 km, szeroki na sześć metrów, przebiegnie na wysokości 1600 m. Prawdopodobnie będzie to pierwsza na świecie ogrzewana droga.

Polowanie na gołębie

W momencie gdy Paryż przeprowadza swą letnią toaletę, gdy skrobie się i czyści fasady budynków państwowych, minister odbudowy przypominał zarządzenia prefektury policji z 1938 r., zezwalające na chwytanie i zabijanie gołębi „pod warunkiem zachowania porządku publicznego i nie wyrządzenia szkód osobom trzecim”. Wiadomo bowiem,

że pocziwe gołąbki odnoszą się bez najmniejszego szacunku do historycznych gmachów i innych świątyń narodowych.

Czy władze wygrażą „gołębią wojnę”, to już inna sprawa. Ofensywa z ubiegłych lat nie przyniosła w każdym razie oczekiwanych rezultatów, aczkolwiek aparat państwowy zapewnił sobie możnego sprzymierzeńca w postaci Towarzystwa Ochrony Zwierząt. Odurzony nasennymi środkami gołębie brano do niewoli i kierowano na zsyłkę do odległych zakątków Francji. Odbarżone swym tajemniczym zmysłem ptaki wracały po pewnym czasie do stolicy, na chlebek paryski. Zobaczymy, jaki będzie skutek bardziej radykalnych środków.

B.M.

DATY i FAKTY

CZERWIEC

- ▲ **U THANT PRZYJEDZIE DO PARYŻA** w dniu 16 lipca, zgodnie z komunikatem ogłoszonym w Nowym Jorku (15.VI).
- ▲ **PROJEKT NOWEJ KONSTYTUCJI ZSRR** zaczęto opracowywać 9 podkomisji, utworzonych przez Komisję Konstytucyjną.
- ▲ **BIENNALE WENEKIE** (wystawę sztuki) otwarto w obecności prezydenta Włoch, Segniego, który odwiedził pawilon polski (16.VI).
- ▲ **AMER. MIN. OBRONY MAC NAMARA** stwierdził w Ann Arbor na uniwersytecie stanu Michigan, że rozdrobnienie potencjału nuklearnego byłoby kosztowne i niebezpieczne i wyraził nadzieję, iż sojusznicy USA „będą umacniali swoje konwencjonalne siły zbrojne” (16.VI).
- ▲ **PROTOKÓŁ POLSKA — KUBA** w sprawie rozszerzenia handlu w 1962 r. podpisano w Warszawie.
- ▲ **16 PAŃSTW AFROAZJATYCKICH** zapelowało do W. Brytanii o utworzenie rządu konstytucyjnego w Pld. Rodezji (16.VI).
- ▲ **W BERLINIE OBRADOWAŁ KONGRES NARODOWY** nad dokumentem p.n. „Historyczne zadania NRD a przyszłość Niemiec” (16—17.VI).
- ▲ **WSPÓLNY RYNEK AFRYKAŃSKI** i wspólne dowództwo wojskowe postanowiono stworzyć w wyniku konferencji kairskiej państw grupy Casablanka.
- ▲ **ROZKAZ ZAPRZESTANIA WSZELKIEJ AKCJI ZBROJNEJ** wydała drogą radiową swoim oddziałom dowództwo OAS w Algierii (17.VI).
- ▲ **WSPÓLNE OSIWIADCZENIE POLSKO-SENEGALSKIE** o współpracy handlowej i kulturalnej ogłoszono w Warszawie (16.VI).
- ▲ **DELEGACJA NARODOWEJ ARMII LUDOWEJ NRD** przybyła z wizytą do Polski (18.VI).
- ▲ **ZSRR ZAŻAŁAD OD USA** wydania zbrodniarza wojennego, A. Impulawicziusa, odpowiedzialnego za morderstwo obywateli radzieckich podczas II wojny (18.VI).
- ▲ **NACJONALIZACJA ELEKTROWNIE W WŁOSZECH** została postanowiona przez gabinet premiera Fanfaniego.
- ▲ **21 EKSPLOZJE ATOMOWA W ATMO-SFERZE** przeprowadzili Amerykanie nad Pacyfikiem (19.VI).

- ▲ **PROTOKÓŁ POLSKO-ALBAŃSKI**, rozszerzający wymianę handlową, podpisano w Warszawie.
- ▲ **PREZYDENT SEGNI I PREMIER FANFANI** przyjeżdżają w Rzymie I wicepremiera ZSRR, A. Kosygina (19.VI).
- ▲ **AMERYKAŃSKI MIN. SPRAW ZAGR. D. RUSK** przebywał z wizytą w Paryżu, gdzie był przyjęty przez prezydenta de Gaulle i min. Couve de Murville'a. Według agencji Reutersa, przewiduje się spotkanie prez. Kennedy'ego z prez. de Gaulle za 3—4 miesiące (19—20.VI).
- ▲ **PREZYDENT BRAZYLII ZAPOWIEDZIAŁ**, że zaproponuje parlamentowi kandydaturę min. Dantasa na premiera (19.VI).
- ▲ **SPECJALNY WYSLANNIK RZĄDU NRD**, Schimmer, powrócił do Bonn z Bagdadu, gdzie usiłował kwestionować utworzenie konsulatu generalnego NRD, lecz nie został przyjęty przez min. spraw zagr. Iraku (20.VI).
- ▲ **USA STWARZAJĄ PRECEDENS DLA MILITARYZACJI KOSMOSU**, dokonując eksperymentów nuklearnych na dużych wysokościach, oświadczył dyr. obserwatorium brytyjskiego w Jodrell Bank, prof. B. Lovell (20.VI).
- ▲ **MINISTER AUGUSTE LONNOY**, pełnomocnik min. handlu zagr. Belgii, odwiedził Polskę.
- ▲ **GŁÓWNY MARSZAŁEK LOTNICTWA ZSRR**, min. K. Wierszynin, przybył do Indonezji z wizytą oficjalną.
- ▲ **W KANADZIE OGŁOSZONO WYNIKI WYBORÓW POWSZECHNYCH**: Partia Liberalna uzyskała 97 mandatów w Izbie Gmin, Partia Postępowo-Konserwatywna — 118 mdt, 30 mandatów przypadło Partii Zaufania Społecznego i 19 — nowej Partii Demokratycznej (21.VI).
- ▲ **DALSZY SPADEK KURSÓW AKCJI** zanotowano w Nowym Jorku. Straty wyniosły 6 miliardów dolarów (21.VI).
- ▲ **NOWA REDUKCJA WYDOBYCIA WĘGLA KAMIENNEGO** ustanowił rząd Belgii (21.VI).
- ▲ **PREMIER AUSTRALII MENZIES** odbył rozmowę z prez. Kennedym w sprawie Eufro. Wspólnego Rynku (21.VI).
- ▲ **W LAOSIE OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIE** w sprawie rządu koalicyjnego (22.VI).
- ▲ **AMERYKAŃSKI MIN. RUSK** przebywał z wizytą w Berlinie zach. i w NRD (21—23.VI).
- ▲ **NOWY SATELITA ZIEMI** został wystrzelony w USA z bazy Vandenberg (22.VI).

LIPIEC

- ▲ **KANCLERZ ADENAUER** przebywał z tygodniową wizytą w Paryżu w towarzystwie nowego szefa bońskiego urzędu prasowego, Karla von Hase (1.VII).
- ▲ **MIEDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI** otwarto w Sopocie (6.VII).
- ▲ **W NADRZNIH-WESTFALII** rozpoczęły się wybory do Landtagu. Kraj ten, wytwarzający 1/3 produkcji NRD, liczy ok. 19 milionów ludności (8.VII).
- ▲ **PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEGO KONGRESU** na rzecz porozbrojenia i pokoju ukończono w Moskwie (8.VII).

35 LAT TEMU



FRANCJA ŻEGNAŁA PROCHY SŁOWACKIEGO

„Polska zabierze z cmentarza Montmartre jednego ze swoich Synów, Juliusza Słowackiego... Spoczywa złożony w ziemi przyjaciół, która jednak nie była jego ziemią. Na szczęście nadszedł wreszcie moment, kiedy Słowacki będzie mógł wrócić do ojczyzny. Pora spóźniona, na pewno, ale umożliwiająca uroczyste złożenie poety w chwale na starym krakowskim Wawelu, w katedrze koronacji królewskich, gdzie spoczywają książęta i królowie Polski...”

„Niech wolno będzie nam, Francuzom, którzy ofiarowaliśmy gościnę i miejsce spoczynku wygnańcowi, którzy mieliśmy zaszczyt dzięki naszym Chateaubriandom i Wiktorom Hugo podtrzymywać chwilami natchnienie Poety, naszego gościa — uczestniczyć w wielkiej uroczystości pogrzebowej.”

TAK pisał w 1927 roku Antoine Martel w roczniku wydanym ówczesnie przez „Association France—Pologne” pt. „La Pologne”, rozpoczynając swój artykuł o Juliuszu Słowackim. Słowacki zmarł w Paryżu 4 kwietnia 1849 roku. Ciało jego złożone na cmentarzu Montmartre spoczywało tam aż do 1927 roku (grobowiec zachowany do dziś). 14 czerwca nastąpiła ekshumacja prochów naszego wieszca narodowego, a w następnych dniach przewiezienie ich do Kraju.

Patriotyzm i tęsknotę za Polską wyrażał poeta płomiennie nie tylko w swej nadzwyczaj bogatej twórczości (żył 40 lat), ale również i w korespondencji.

Tęskniąc za Polską nie mógł opanować chęci pisania o niej do matki. Nazywa ojczyznę *kuzynką*, a niewolę określa jako *chorobę*. Listy Słowackie-

Grobowiec Juliusza Słowackiego budowany w stylu romantycznym, imitujący ruiny, stoi do dziś na cmentarzu Montmartre. Tutaj spoczywały bowiem przez 78 lat prochy wielkiego poety polskiego

go wspominają nieustannie o tej *chorobie kuzynki* i gorącym pragnieniu, aby wreszcie móc wrócić do ojczystych stron, gdy *kuzynka* wyzdrowieje, tzn. gdy kraj będzie wolny. Marzenie to spełnił naród dopiero po śmierci Słowackiego.

14 czerwca był pierwszym dniem bardzo uroczystych ceremonii. Trumnę z prochami poety przewieziono z Montmartre do kościoła Wniebowzięcia. Spoczywała na katafalku udrapowanym białoczerwonymi flagami, na których umieszczono godło Polski. W obecności reprezentanta ówczesnego prezydenta Republiki Francuskiej Gaston Doumergue, reprezentantów całego rządu, korpusu dyplomatycznego, ambasadora Polski Alfreda Chlapowskiego, kardynała Paryża i bardzo wielu innych osobistości oraz setek ludzi zgromadzonych na placu Maurice Barrès, przed kościołem, wyruszył kondukt żałobny z kościoła do gmachu ambasady polskiej na Avenue de Tokio.

Parę dni przedtem odbyła się w Paryżu akademie ku czci Słowackiego, w której wzięło udział wielu Polaków.

Hebanowa trumna z prochami poety wystawiona została w ambasadzie na widok publiczny do godziny 20. Wieczorem przeniesiono ją na samochód, którym odbyła podróż do Cherbourg, i umieszczono ją na katafalku, na pokładzie polskiego statku.

W uroczystościach tych wzięła bardzo liczny udział emigracja polska nie tylko z Paryża, ale i z innych okolic Francji.

Otrzymał list niedawno list nauzcyciela z Wrześni, p. Antoniego Kaczmarska, który zapewnia nas, że do dzisiaj żyje w jego rodzinie wspomnienie hołdu, złożonego w czerwcu 1927 Juliuszowi Słowackiemu przez Polskę i Francję. Ojciec naszego korespondenta, p. Wojciech Kaczmarski, był wówczas ślusarzem w fabryce w Rombas, w departamencie Moselle. Jako sztandarowy Związek Polaków od chwili założenia go w r. 1922, brał udział w uroczystościach w Paryżu, a następnie przy składaniu trumny na statek.

W uroczystościach brał także udział obecny senior emigracji polskiej we Francji, dr Edward Pomian-Pożerski, już wtedy profesor Instytutu Pasteura w Paryżu. Prof. Pożerski odprowadził

Słowackiego aż do miejsca ostatecznego spoczynku poety — do katedry wawelskiej. O podróży napisał bardzo ciekawe wspomnienie. Opowiada, że ludność mieszkająca nad Wisłą już na dwa dni przed przybyciem statku z trumną Słowackiego rzucała na fale Wisły kwiaty, gałązki zieleni i wieńce. Gdy statek z Cherbourga przybył wreszcie na wody Bałtyku i wpłynął w ujście Wisły, znalazł się jak gdyby w ogrodzie kwitnącym — wśród wieńców, zieleni i kwiatów płynących rzeką.

W Warszawie odbyły się uroczystości oficjalne na moście Poniatowskiego, przy którym statek dobił do brzegu, oraz w katedrze. Już wcześniej zorganizowana została akademie w hallu Politechniki, podczas której najwybitniejsi aktorzy warszawskich teatrów recytowali utwory wieszca, a orkiestra symfoniczna wykonała symfonię Różyckiego, inspirowaną przez poemat Słowackiego „Anelli”. Ale jeszcze bardziej wzruszające od oficjalnych ceremonii, akademii, salw, delegacji w uroczystych strojach, przemówień i wart honorowych, było powitanie prochów poety przez lud stolicy. „Ktokolwiek zna lud Warszawy — pisze profesor Pożerski — wie, że jej tłumów wzebranych nic powstrzymać nie zdoła. Kordony policji zostały natychmiast przerwane, lud chciał się zbliżyć wreszcie do swego Wieszca. Można powiedzieć, że w Warszawie nie było oficjalnego orszaku, ale cały lud Warszawy odprowadzał Słowackiego do Katedry.

Nazajutrz odjechała trumna Słowackiego specjalnym pociągiem do Krakowa. Pociąg ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, następnie jechał przez Polskę witającą pośmiertny powrót wieszca. Wzdłuż torów stały szpalery i tłumy ludzi, gromady dzieci rzucające kwiaty na pociąg. Chóry, orkiestry, marsze żałobne i hymny triumfalne towarzyszyły podróży Słowackiego na Wawel. Samoloty obniżające się na 20 metrów ponad dachami wagonów rzucają wiązanki kwiatów. Wielka uroczystość odbywa się na dworcu w Katowicach. Wreszcie pociąg przybywa do Krakowa. Trumna wystawiona została na widok publicz-

ny w Barbakanie i przez całą noc defilowały przed nią tłumy ludności.

Przed trumną niesiono trzy urny z ziemią: z grobu ojca poety, z grobu matki i trzecią z ziemią Francji. Urnę tę złożyli na Wawelu uczniowie polskiej Szkoły Batignolskiej w Paryżu. Były na niej napisy: „Cette terre de France fut religieusement portée sur le Wawel par les anciens élèves de l'Ecole Polonaise, héritiers des traditions de l'Emigration polonaise”.

Ostatnia wędrówka wieszca kończy się. Kondukt dociera do Wawelu. Ostatnia uroczystość następuje na dziedzińcu zamkowym i wreszcie przy 101 salwach armatnich, od których drżą witraże i mury wawelskie, trumna Słowackiego złożona zostaje w krypcie wśród grobów królewskich.

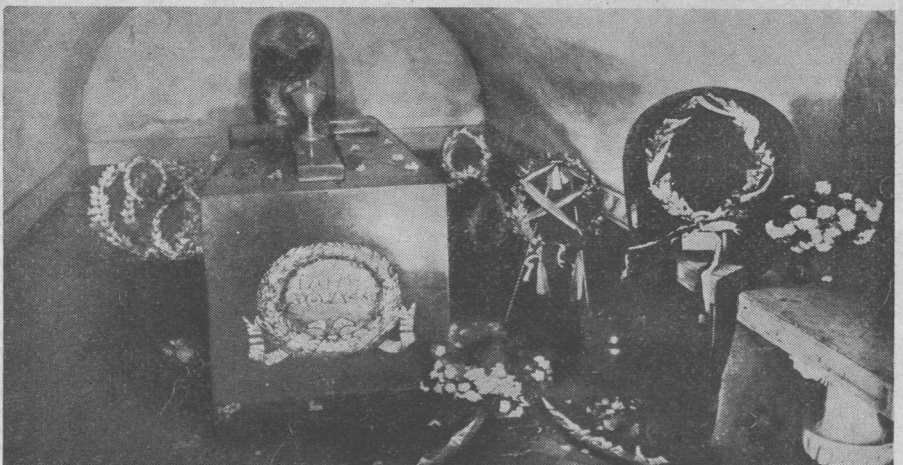
Kult poety trwa nadal. Rzeźbiarze i architekci polscy pracują od dłuższego czasu nad projektem pomnika Juliusza Słowackiego dla Warszawy.

Pietyzm dla pamięci Słowackiego okazuje również i Wychodźstwo. Grób jego na Montmartre odwiedzany jest bardzo często przez Polaków zamieszkałych w Paryżu, a nawet przybywających z dalszych okolic. Często widzi się tam grupy młodzieży ze szkół polskich czy Polskiego Liceum, w którym dzieci nasze uczą się kochać Polskę tak, jak kochał ją Słowacki. Przybywający do Paryża literaci, naukowcy, publicyści i ludzie innych zawodów, również udają się zawsze na cmentarz Montmartre, by odzyskać pustki grób poety, aby nie odjechać z Francji przed złożeniem choć w ten sposób należnego Słowackiemu hołdu.

IL Y a 35 ans un des plus grands poètes polonais, Juliusz Słowacki, pouvait enfin regagner sa patrie. Mais c'était 78 ans après sa mort. Réfugié comme tant de ses compatriotes en France il y fut l'ami de Chateaubriand, Victor Hugo, pour ne citer que les plus grands. C'est le cimetière de Montmartre qui garda son corps de 1849 à 1927 et sa tombe vide est encore aujourd'hui un lieu de pèlerinage pour les Polonais qui viennent à Paris.



Sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego do Kraju było wielką manifestacją narodową. Na zdjęciu karawan w Paryżu prowadzony przez studentów



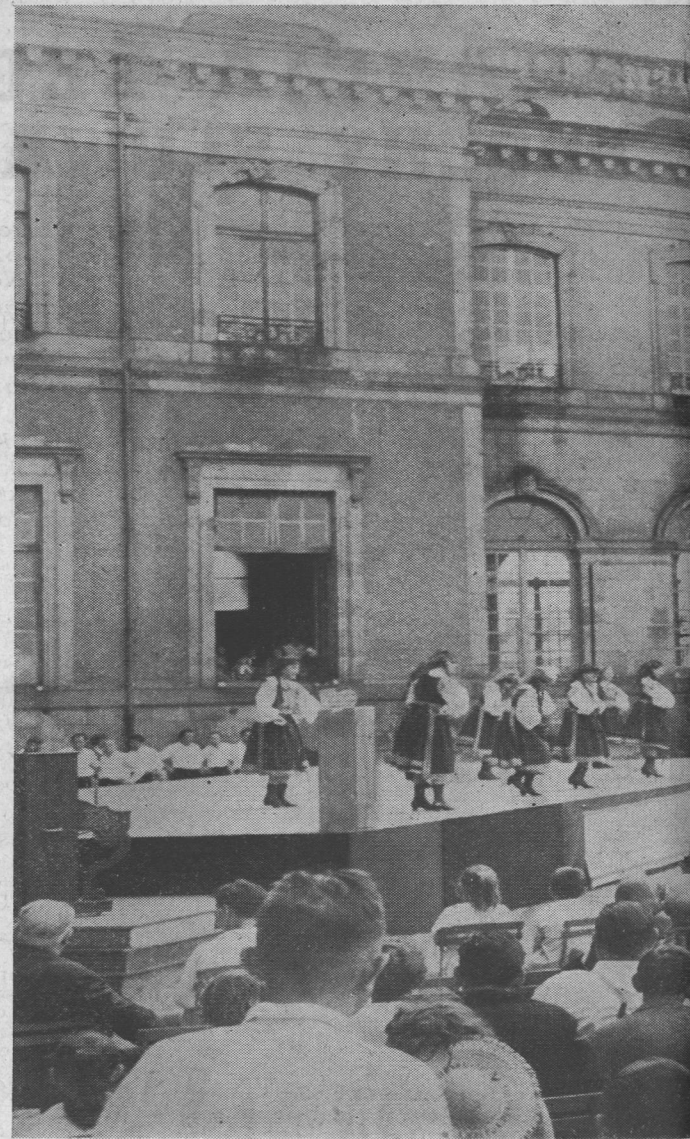
Sarkofag Juliusza Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej w Krakowie obsypany jest zawsze kwiatami. Polska cześć jednego z największych i najbardziej znanych, lubianych poetów narodowych okresu Romantyzmu



Sale zamku Leszczyńskiego wypełniły się tłumem młodych i starszych miłośników sztuki i przyjaciół Polski. Konserwator Muzeum Narodowego w Warszawie p. Sroczynska oprowadzała po wystawie i udzielała objaśnień. Wystawy polskie w Luneville potrwać do końca września i na pewno ściągać będą równie wielu zwiedzających z całej Francji, jak zeszłoroczna wystawa sztuki w Bordeaux

Część programu odbyła się na dziedzińcu zamkowym, na tle murów pięknej barokowej budowli. Były to występy folklorystyczne: tańce i melodie polskie w wykonaniu przybyłego z Łodzi wraz z kapelą zespołu im. Szymona Harnama. Zespół tańca ludowego im. Harnama z Łodzi odwiedza Francję już po raz drugi, odnosząc poważne sukcesy. W Polsce uważany jest za najlepszy zespół amatorski. Tańce francuskie wykonał zespół koła „France-Pologne” ze Strasburga, a kilka melodii francuskich słyszeliśmy w wykonaniu orkiestry tegoż koła. Mury barokowego zamku Leszczyńskiego, pełne pamiątek i wspomnień po polskim królu i księciu Lotaryngii, stanowią wspaniałe ramy dla imprez artystycznych i manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej

W PAŁACU KRÓLA LESZCZYŃSKIEGO



Ambasador J. Druto, p. Bisiaux — mer Luneville, dr Bichat — radca generalny kantonu, ptk Zeller — komendant garnizonu, ppik Fronk — attaché wojskowy przy Ambasadzie PRL i wiele innych osobistości przybyłych na otwarcie wystaw polskiej sztuki w pałacu Luneville uczestniczyły również i w popołudniowych uroczystościach. W kaplicy zamkowej, będącej obecnie salą koncertową, odbył się koncert. Odegrano bardzo piękny utwór Louis-Maurice de la Pierre, radwornego muzyka Stanisława Leszczyńskiego. Była to skomponowana w r. 1739 pastorałka na dzień imienin królowej Polski, Katarzyny z Opalińskich Stanisławowej Leszczyńskiej. Utwór ten, wykonany przez chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry typowych instrumentów lotaryńskich, transmitowany był przez Radio Lorraine - Champagne. Koncert poprzedziła pogadanka p. Emanuela Rostworowskiego, profesora Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, na temat Tysiąclecia Państwa Polskiego. Wieczorem ożyła w blaskach reflektorów historia zamku i życia polskiego króla-filozofa Stanisława Leszczyńskiego w pięknym widowisku dźwięków i światel.

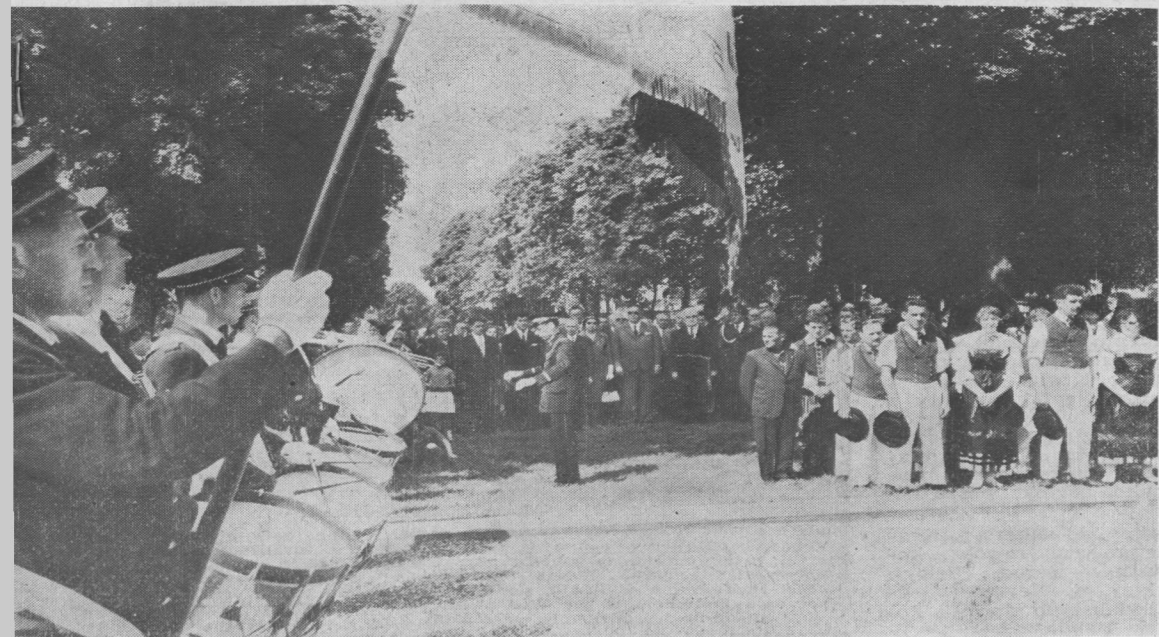
„Za wolność naszą i waszą“

FRANCUZI I POLACY POD POMNIKIEM W DIEUZE

Ambasador PRL p. Jan Druto w otoczeniu osobistości francuskich odwiedził cmentarz wojskowy w Dieuze, na którym spoczywają prochy setek polskich żołnierzy. Po przemówieniu wygłoszonym przez p. de Cayeux — profesora geologii na Sorbonie, orkiestra miejscowa gra „Jeszcze Polska nie zginęła” oraz „La Marseillaise”.

Polski hymn narodowy słyszymy we Francji często, ale w Dieuze, mieście naszych bohaterów budzi on szczególne wzruszenie. U stóp pomnika wzniesionego na cześć polskich bohaterów złożone zostały liczne wieńce.

Uroczystość odbyła się w nastroju powagi. Zebrani słuchali wspomnień uczestnika walk pod Monte Cassino, młodzież polska i francuska ubrana w stroje ludowe odczytywała uważnie napisy na pomniku o tych, co oddali swe życie „za wolność naszą i waszą”.



NAUKA POLSKA W LATACH OKUPACJI

(I)

W latach trzydziestych nauka polska zdobyła uznanie w świecie. Wielu polskich uczonych swoim dorobkiem naukowym wniosło do kultury i cywilizacji krajów europejskich i pozaeuropejskich trwałe wartości i osiągnięcia twórczej myśli ludzkiej.

Wybuch wojny zahamował rozwój nauki w Polsce. Hitlerowscy okupanci systematycznie i z premedytacją przystąpili do mordowania naukowców polskich, niszczyli dorobek kulturalny i naukowy narodu polskiego.

**1939
Wrzesień**

Napad Hitlera na Polskę paraliżuje całkowicie polskie życie naukowe. Wielu naukowców, zwłaszcza młodszych, ginie w walce przeciw najeźdźcy, wielu dostaje się do obozów jenieckich. Niektórzy z uczonych zostają aresztowani jako zakładnicy.

6 listopada

Obersturmbahnführer SS Müller zwołuje w Krakowie zebranie profesorów UJ pod pretekstem wygłoszenia odczytu o „poglądach rządu Rzeszy na sprawy wyższego szkolnictwa w Polsce”. **Wszystkich przybyłych, łącznie 183 osoby, hitlerowcy aresztują i wywożą do obozu w Sachsenhausen.** W grupie tej znajdują się uczeni światowej sławy. Niektórzy z nich nigdy nie wrócili.

- ⊙ Niemcy nie dopuścili do otwarcia ani jednej wyższej uczelni w Polsce. Budynek uniwersytecki, zakłady, laboratoria i biblioteki przeznaczali na placówki niemieckie.
- ⊙ Z Uniwersytetu Poznańskiego zostają wywiezione cenne dokumenty polskiego piśmiennictwa a wielu profesorów, docentów, asystentów i urzędników UP zostaje aresztowanych. **W ciągu miesiąca listopada na Forcie VII w Poznaniu, okupanci dokonują masowych egzekucji, mordując m.in. 85 profesorów poznańskich i pracowników naukowych.**
- ⊙ W Warszawie kilkunastu profesorów Uniwersytetu i Politechniki osadzają Niemcy w więzieniu na Pawiaku jako zakładników; część aresztowanych zostaje potem zamordowana, reszta zaś wywieziona do obozów koncentracyjnych.
- ⊙ Następuje konfiskata majątku Instytutu Śląskiego w Katowicach oraz Instytutu Bałtyckiego w Gdyni i Bydgoszczy, aresztowanie wielu pracowników tych placówek.
- ⊙ Grabież dóbr kulturalnych, naukowych i cennych zbiorów artystycznych w wielu miastach i ośrodkach naukowych; m.in. zostaje wywieziony do Rzeszy słynny ołtarz Wita Stwosza z Krakowa.

Grudzień

Protesty uczonych z różnych krajów świata przeciwko niebывалemu gwałtowi dokonane na uczonych polskich z Krakowa.

**1940
Styczeń—
—marzec**

Początki tajnego nauczania w Polsce. Organizacja podziemnych uniwersytetów: Jagiellońskiego w Krakowie, Warszawskiego w Warszawie.

- ⊙ W Bibliotece Powszechnej w Warszawie przy ul. Koszykowej, jedynej z otwartych bibliotek w Kraju (do 1941) skupia się organizacja tajnego szkolnictwa średniego oraz pomocy dla pracujących konspiracyjnie naukowców.
- ⊙ Konfiskata kilku tysięcy księgozbiorów w dziesiątkach miast polskich i wywiezienie ich na przymiał do papierni.

**Kwiecień—
—październik**

W gmachu polskiego Uniwersytetu w Poznaniu Niemcy otwierają państwowy uniwersytet niemiecki, który staje się czynnym warształem eksterminacji ludności polskiej. M.in. w krematorium jego zakładu anatomicznego, spalono zwłoki ok. 8 tysięcy obywateli z Wielkopolski.

- ⊙ W Edynburgu powstaje Polski Wydział Lekarski przy miejscowym uniwersytecie, jako autonomiczna placówka, w której skupili się naukowcy polscy, przebywający w Anglii.
- ⊙ Społeczeństwo polskie organizuje w Warszawie pod patronatem Haliny Regulskiej specjalny Komitet, udzielający planowo pomocy materialnej profesorom i studentom Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich.

Dalszy ciąg w następnym numerze

WYTNIJ i ZACHOWAJ!



Polonez w wykonaniu połączonych zespołów. Tańczy 28 par. Układ taneczny p. Wandy Stali, kierowniczką Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” w Zwartberg. P. Stala jest jedną z bardzo zasłużonych nauczycielek szkół konsularnych w Belgii

NAJWIĘKSZA IMPREZA POLONII BELGIJSKIEJ

NIEJEDNOKROTNIENIE łamach Tygodnika Polskiego pojawiały się notatki o działalności polskich zespołów pieśni i tańca w Belgii. Wskazywały one na dużą aktywność życia kulturalnego Polonii belgijskiej.

Z tej aktywności niewątpliwie zrodziła się myśl zorganizowania Festiwalu Polskich Zespołów Pieśni i Tańca w Belgii, który odbył się ostatnio w Liège. Wybór miejsca spotkania nie był przypadkowy. Skupisko polonijne w Liège należy do najliczniejszych w Belgii, a miejscowa Polonia ma za sobą bogate doświadczenia, dzięki pracy Towarzystwa Polsko-Belgijskiego w Liège.

Funkcje organizatorów Festiwalu podjęli: Centralna Rada Polaków w Belgii oraz Tow. Polsko-Belgijskie.

I w tym przede wszystkim należy szukać różnicy w organizacji spotkań festiwalowych z lat ubiegłych (ostatnie odbyło się w 1956 r.) a obecnym Festiwalem. Współpracą Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii z Tow. Polsko-Belgijskim nadała tegorocznej imprezie charakter polsko-belgijski.

Celem Festiwalu stała się nie tylko manifestacja polskości, przywiązania Polonii belgijskiej do Macierzy, ale również pokazanie społeczeństwu belgijskiemu dorobku kulturalnego narodu polskiego, w takim stopniu, na jaki stać środowisko polonijne w Belgii.

Czy cel ten został osiągnięty? — Odpowiedź na to znajdujemy w odgłosach prasy belgijskiej i w licznych udziałach społeczeństwa belgijskiego w uroczystościach festiwalowych.

Dobra propaganda Festiwalu, której konkretnym wyrazem była praca zespołów, dała w rezultacie wyniki, które przeszły najsmielsze oczekiwania. Sala Pałacu Kongresowego, gdzie odbył się Festiwal, nie mogła pomieścić wszystkich. Po zajęciu miejsc (ok. 900) trzeba było zorganizować dodatkowe krzesła dla ponad 400 osób. Działo się to już po rozpoczęciu Festiwalu i zamknięciu sprzedaży biletów. Tudno było wytlumaczyć brak miejsca późniejszym przybyłym z Charle-

roi i Limburgii, których autokary, na skutek przeszkód w drodze, nie mogły dotrzeć na wyznaczony czas do Liège. Podziwialiśmy dużą dyscyplinę i wyrobienie uczestników Festiwalu, kiedy na apel przedstawiciela Komitetu Organizacyjnego p. Zacińskiego, udało się zorganizować dalsze miejsca. W czasie przerwy młodzież i dzieci ustąpiły krzesła starszym, a ponadto Dyrekcja Pałacu, po dłuższych wahaniach, z uwagi na



bezpieczeństwo przeciwpożarowe, udostępniła z magazynów ponad 200 krzesel.

Wśród widzów znalazło się około 300 Belgów, a więc liczba nie notowana dotychczas na imprezach polonijnych, w tym wielu przedstawicieli władz belgijskich i organizacji społeczno-kulturalnych. Podniosło to rangę uroczystości, która stała się prawdziwą okazją dla podkreślenia więzi przyjaźni między narodem polskim i belgijskim.

Dali temu wyraz również przedstawiciele rządu, ministrowie: p. Larock, p. Leburton, p. Merlo, ministrowie stanu: p. Huysmans, p. Motz, gubernatorowie prowincji Liège i Brabantu pp. Clerrent i De Neef, którzy między innymi weszli w skład Komitetu Honorowego Festiwalu.

Po odegraniu „Jeszcze Polska nie zginęła” otwarcia Festiwalu dokonał przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii, p. Stanisław Gancarek, po czym krótko przemawiali prezes Towarzystwa Polsko-Belgijskiego

skiego p. Jules Bosmant oraz Konsul Generalny PRL w Brukseli p. Stanisław Poloniak, który w imieniu Ambasadora PRL w Brukseli p. Jana Wasilewskiego dziękował władzom belgijskim za ich życzliwy stosunek do żywotnych potrzeb kulturalnych Polonii belgijskiej.

We wszystkich przemówieniach przebił akcent przyjaźni polsko-belgijskiej. Szczególnie mocno podkreślono fakt, że Festiwal jest również wyrazem hojności Polonii belgijskiej dla Tysiącletniej przeszłości Państwa Polskiego

i stanowi zarazem efekt działalności Komitetów Tysiącletnia Państwa Polskiego na terenie Belgii.

W części artystycznej wystąpiły: „Cyraneczka”, z Eisdend, „Szarotka” z Beringen, „Trojak” z Mons, „Polonez” z Charleroi, „Karolinka” z Liège i „Krakus” z Zwartbergu.

„Krakowiaki”, „Oberki”, „Mazur”, „Trojak”, „Kujawiak”, tańce wielkopolskie,

rzeszowskie i góralskie, przepatane piosenkami różnych regionów Polski, były barwnym i pięknym pokazem polskiej kultury narodowej. Młodzież polonijna przejęła je od swoich ojców i dziś odtwarza te piosenki i tańce, tak jak nauczyli ją rodzice, wystylizowali instruktorzy, jak widziała i słyszała w czasie swego pobytu w Polsce na kursach i koloniach letnich.

Punktem kulminacyjnym tego pięknego widowiska była trzecia część programu. Z dwóch stron na estradę weszło około 160 dziewcząt i chłopców oraz akompaniatory: pianistka belgijska p. Yetti Stevens i sześciu akordeonistów: Ryszard Oznerk, Edward Skupień, Czesław Kuzniak, Piotr Dracheim, Stanisław Krzanowski i dyrygent oraz kierownik całego programu artystycznego p. Józef Kuroczko. Słowa Hymnu: „My młodzież polska z zagranicy” wycisnęły wielu Rodakom łzy z oczu. Potem przyszyły jeszcze pieśni „O słów K. I. Gałczyńskiego „Ukochany Kraj”, „Głęboka studzienka” a na koniec ze zwartej grupy młodzieży oderwało się 28 par tanecznych, by przed estradą odtańczyć poloneza M. K. Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny” w układzie p. Wandy Stali.

Jeszcze kilka pieśni, serdeczne brawa i p. Jules Bosmant wspólnie z p. Stanisławem Gancarkiem wręczając dyplomy zespołom za udział w Festiwale. Publiczność i dzieci wnoszą na scenę dużo wiązanek białoczerwonych goździków. Kwiaty dla zespołów, akompaniatorów, choreografa i konferansjerki pani Aliny Okwieka. Zrywa się burza oklasków, gdy kwiaty otrzymuje dyrygent p. Kuroczko. W ten sposób widownia manifestuje swój podziw dla dyrygenta, który nie tylko świetnie przygotował całość programu, ale również wy dobył z młodych zespołów maksimum ekspresji artystycznej.

Długo jeszcze komentowano występ zespołów. Okazją do tego była zabawa taneczna, która trwała do późnych godzin wieczornych. Nie będzie chyba przesadą, jeśli na zakończenie powiemy, że Festiwal Polskich Zespołów Pieśni i Tańca stał się największym wydarzeniem kulturalnym dla Polonii belgijskiej w ostatnich latach.

A. N.

LIEGE ZNÓW GOŚCI POLSKICH NAUKOWCÓW

W czasie odbywających się w dniach od 20 maja do 11 czerwca Targów Międzynarodowych w Liège została zorganizowana przez „Centre Belge d'Etude et de Documentation des Eaux” Międzynarodowa Konferencja Naukowa.

Tematem konferencji były zagadnienia gospodarki wód w budownictwie mieszkaniowym i w przemyśle. Polskę reprezentowali mgr inż. Stanisław Krzeziński, dyrektor departamentu w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, docent dr Stanisław Kołaczkowski, kierownik Katedry Technologii Wody i Ścieków Politechniki Poznańskiej, mgr inż. Seliga, kierownik Ośrodka Dokumentacyjnego Instytutu Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Na obradach plenarnych wygłoszono referat, przygotowany przez prof. mgr inż. Kozierskiego z Politechniki Warszawskiej, któremu ważne zajęcia nie pozwoliły przybyć do Liège.

Zarówno referat prof. Kozierskiego, jak i wypowiedzi w dyskusji członków polskiej delegacji spotkały się z uznaniem słuchaczy, reprezentujących różne państwa.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły informacje o pracach prowadzonych w Polsce nad problemem ścieków z produkcji płyt pilśniowych. Z podobnym zainteresowaniem spotkały się badania bakteriologiczne Zakładu Badawczego Instytutu Gospodarki Komunalnej w Poznaniu, którego kierownikiem jest doc. dr Stanisław Kołaczkowski.

W czasie swego pobytu w Liège goście z Polski zapoznali się z pracą Domu Polsko-Belgijskiego, po którym oprowadzał ich dr Stanisław Gol, członek Towarzystwa Polsko-Belgijskiego w Liège.

Wręczenie dyplomu p. Janinie Wnukównie z zespołu „Polonez” w Charleroi. Dyplomy wręczają p. Jules Bosmant, Przewodniczący Tow. Polsko-Belgijskiego w Liège i p. Stanisław Gancarek, Przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii

Polak z Belgii zwycięzcą konkursu Polskiego Radia

(Od naszego korespondenta z Belgii)

Główną nagrodę w konkursie sportowym Polskiego Radia — 10-dniowy bezpłatny wyjazd do Polski — zdobył p. Bolesław Krajewski z Retinne w Belgii. Gratulujemy!

Zadaniem tego sportowego konkursu było odgadnięcie zwycięzców XV Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju Berlin-Praga-Warszawa.

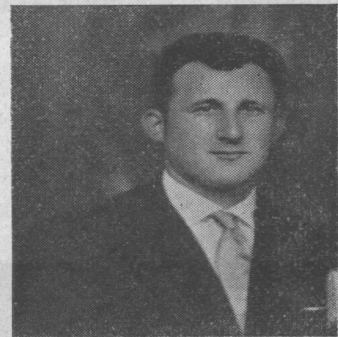
Pan Krajewski odwiedzał już Polskę w latach ubiegłych, niemniej jednak bardzo się cieszy na spotkanie z Rodakami w Kraju. Tę radość przysłaniają tylko kłopoty z uzyskaniem urlopu. Ma on jednak nadzieję, że kierownictwo kopalni Micheroux-Hasard, w której od lat pracuje jako górnik, przydzieli mu urlop.

Dodajmy, że sukces p. Krajewskiego jest szeroko komentowany wśród Polonii belgijskiej w Retinne, jednym z większych skupisk Polaków w Belgii.

I my również podzielamy radość p. Krajewskiego.

Wierzmy, że uda mu się pokonać trudności urlopowe i odwiedzić Polskę. Życząc mu szczęśliwej podróży, mamy nadzieję, że podzieli się on swymi wrażeniami z Polski z czytelnikami Tygodnika.

K.J.



Polskie Biuro Prawne
M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Połączone chóry wszystkich zespołów (160 osób) przy akompaniamentie 5 akordeonów i fortepianu — dyryguje p. Kuroczko



UNE NOUVELLE UNIVERSITE EN HAUTE-SILESE?

La Haute-Silésie qui avant-guerre n'avait aucun établissement d'enseignement supérieur, en a aujourd'hui plusieurs, dont les plus importants sont la Polytechnique de Gliwice et une Académie de Médecine. Mais, ce pays minier n'a pas de faculté de lettres, de chaires d'histoire ou de géographie.

Les autorités ne veulent donc plus laisser les humanités à l'abandon et des pourparlers sont en cours pour la

création à Katowice d'une filiale de la plus ancienne des universités polonaises, celle de Cracovie. Tout semble indiquer que d'ici un ou deux ans les jeunes silésiens verront s'ouvrir devant eux les portes d'un nouvel et important établissement d'enseignement supérieur.

Moins d'accidents de la route en 1962

Pendant les cinq premiers mois de 1962, on a enregistré en Pologne 7.150 accidents de la route. 694 personnes dont 110 enfants y ont trouvé la mort.

Cependant, en comparaison avec la même période de l'année précédente, le nombre d'accidents a diminué de 17% et celui de cas mortels de 30%. Cela pourrait être matière à consolation si l'on ne se souvenait pas que l'hiver et le printemps pluvieux ont fortement diminué la circulation, surtout celle de motocyclistes, principale cause d'accidents de la route.

Festival grec à ...Wrocław

A Wrocław s'est déroulé le premier Festival des ensembles artistiques amateurs créés par les émigrés politiques grecs, vivant en Pologne.

Des membres de l'émigration grecque venus de Bulgarie, Hongrie, Roumanie, Tchécoslovaquie et URSS ont assisté aux spectacles donnés par de nombreux groupes qui ont fait preuve d'un très bon niveau artistique. Ces représentations ont d'ailleurs attiré un nombreux public polonais.

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 N.F.

Demandez **La Pologne** chez tous les dépositaires de journaux!

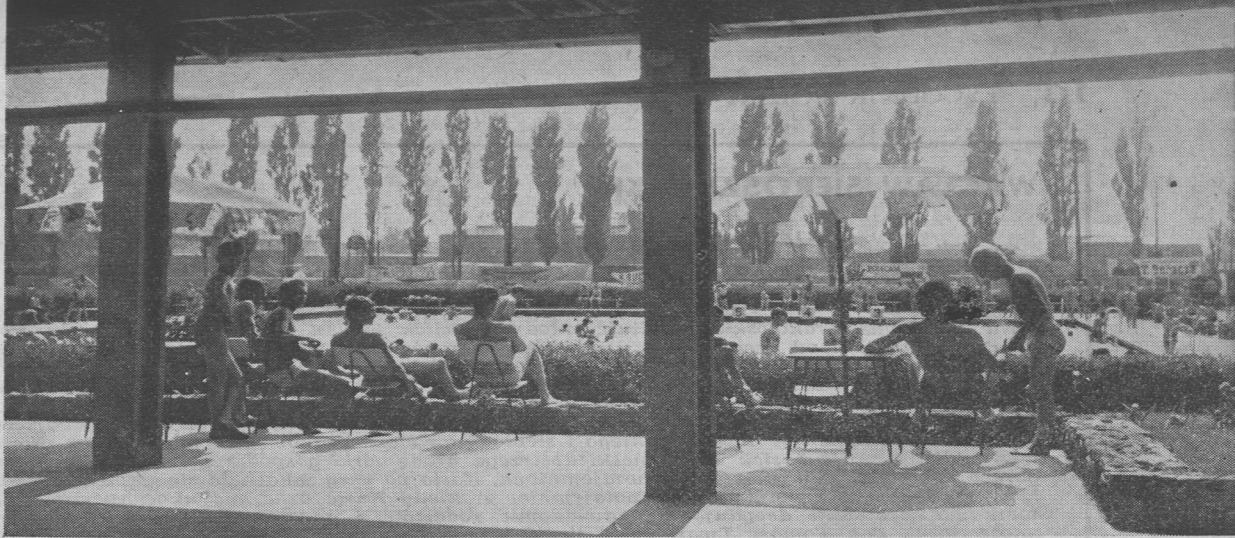
ABONNEZ - VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique



Lódz, deuxième ville de Pologne et centre industriel, est privée de rivières et de lacs. Aussi c'est avec satisfaction que ses habitants ont accueilli l'ouverture d'un terrain de repos de 10 hectares. Piscines pour grands et petits, pavillons, café-restaurant, nombreuses installations sportives, tout a été payé par les syndicats et confié au club des travailleurs du textile

Des millions de Polonais ont participé à des manoeuvres de ...la Marine de Guerre

Le 23 juin, des millions de Polonais ont pris part aux grandes manoeuvres de la Marine de Guerre dans la Baltique. Rassurons nous, il s'agissait des téléspectateurs qui le Jour de la Marine de Guerre ont pu profiter

d'une retransmission en direct.

Ce véritable tour de force — la retransmission a duré plus d'une heure — est tout à l'honneur des techniciens polonais puisque jusqu'à présent seule la Télévision anglaise avait été capable de réaliser une telle émission.

Le nouvel Ambassadeur de Pologne au Ghana est un „retour de France”

Le Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne a nommé M. Eugeniusz Kaługa ambassadeur en République du Ghana. Né en France en 1925 dans une famille ouvrière polonaise du Nord, M. Kaługa avait gagné la Pologne en 1945. Après avoir terminé la Haute Ecole des Affaires Etrangères il est entré dans la carrière diplomatique. Il a occupé des postes importants au Ministère même, ainsi qu'à la Commission Internationale de Contrôle au Laos et à l'ONU.

De quoi meurent les Polonais?

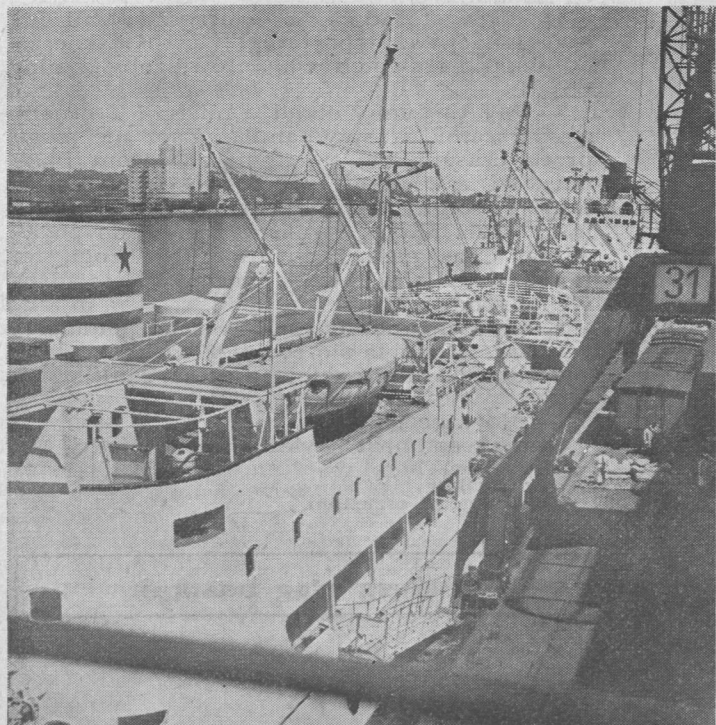
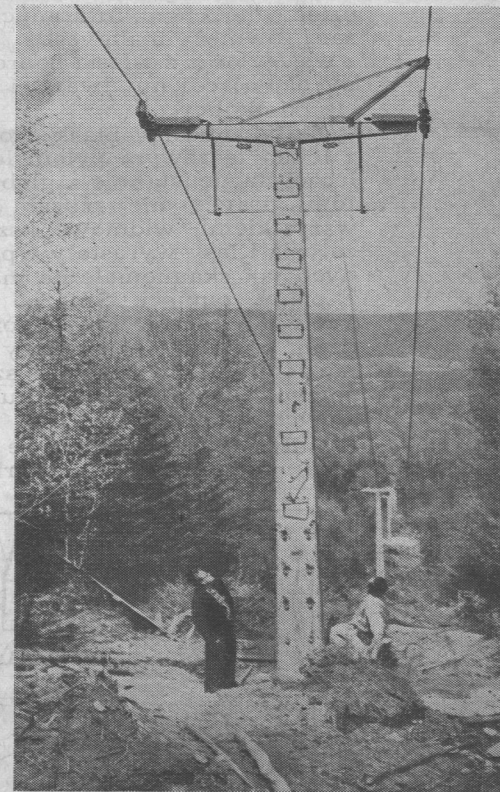
Pendant le second semestre 1961 on a enregistré en Pologne 106.200 décès. Les causes les plus fréquentes étaient les maladies du coeur (17.000) puis les maladies cancéreuses (16.000). La tuberculose a encore coûté près de 5.500 vies humaines. La grippe a causé 142 décès, la poliomyélite — 8. Mais il y a eu 1.300 suicides.

553 millions pour remettre à neuf 30 mille logements

▲ 553 millions de zlotys, soit 200 millions de plus qu'en 1960 sont prévus cette année dans le budget de la voïvodie de Varsovie (sans la capitale) pour la remise à neuf de plus de 30 mille appartements.

Temps meilleur meilleure pêche

▲ Les chalutiers de Szczecin ont profité de l'amélioration du temps dans la Mer du Nord. Dans la première moitié de juin les unités de l'entreprise de pêche „Gryf” ramenaient chaque jour 40 tonnes de poissons dans leurs filets.



Port polonais, navire suédois, client grec... A Gdynia le „Leeward Island” charge 107 tonnes de lait condensé et 105 tonnes de viande congelée à destination du Pirée. Bon voyage autour de l'Europe!

Depuis quelques jours fonctionne à Szklarska Poręba, en Basse-Silésie, le plus long remonte-pente d'Europe. Deux tronçons totalisant 3.019 mètres serviront aussi bien aux skieurs qu'aux touristes d'été

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Le recensement agricole annuel s'est effectué du 14 au 18 juin, permettant l'évaluation des récoltes et l'établissement de prévisions quant à la consommation et à la production future.

▲ Les dix unités de la „marine blanche” de Szczecin, véritables tramways du littoral, transporteront cet été un million de passagers — estivants et touristes.

▲ Plus de cinquante ingénieurs du combinat chimique d'Oświęcim ont préparé ces dernières deux années des thèses de licence

et de doctorat, toutes consacrées à des sujets basés sur les besoins pratiques de l'entreprise.

▲ A Zakopane, les Chamonix polonais, les cheminots disposeront d'un nouvel hôtel de 150 chambres pour 300 personnes.

▲ L'usine PZBM de Bydgoszcz a entrepris la production de fraiseuses lourdes (9 tonnes!) pour pierre de taille, granit, marbre, basalte etc. Douze de ces machines ont déjà été commandées par des pays étrangers.

▲ A Radomsko, au cours d'un meeting aérien, une

avionnette a capoté à l'envol. Le pilote est sauf, mais quatre personnes ont trouvé la mort et quinze ont été blessées.

▲ Trois cents spécialistes de toute la Pologne ont discuté à Varsovie du développement futur des „villessouterraines”, c'est à dire des problèmes liés aux installations communales — conduites d'eau, de gaz, d'électricité, égouts etc.

▲ L'Indonésie a passé commande de 24 petits remorqueurs portuaires du type produit par les chantiers de Gdynia.

WACŁAW SIERSZEWSKI

25

PAN TWARDOWSKI

Na Akademii Krakowskiej studiuje młody szlachcic — Jan Twardost-Twardowski. Poza naukami pobieranymi od czcigodnych magistrów, nieprzeciętnie zdolny chłopak sam stara się zdobyć jak największą wiedzę, wertując stare książki i oddając się z pasją doświadczeniom alchemicznym. Na doświadczenia te i hulanki z przyjaciółmi idą więc talary przystane przez ojca. Niejednokrotnie „krucho” bywa w pokojach odnajmowanych przez młodego studenta od rajcy krakowskiego, mistrza zduńskiego — Sebastiana Balczara. Radzi temu, jak umie, przyjaciel-sługa, żak Maciek, utrzymując Twardowskiego i siebie z darowizn krakowskich mieszczanek. Pomimo całego oddania nauce Jasiek Twardowski dostrzega urodę córki gospodarza Kasi i darzy dziewczynę gorącą sympatią. Sympatia jest odwajemniona, Kasia po uszy zakochała się w pięknym i eleganckim żaku. Młodzi spotykają się potajemnie. A kiedy Kasia oznajmia ukochanemu, że zostanie matką, Twardowski decyduje się zawiadomić rodziców i prosić o zezwolenie na poślubienie mieszczanki. Pan Tomasz Twardowski przyjeżdża wraz z małżonką do Krakowa. Początkowo nawet słuchać nie chce o małżeństwie. Po zasięgnięciu jednak „języka” o sytuacji rodzinnej i finansowej Balczarów i po złożeniu im wizyty ostatecznie zezwala na ślub. Uroczystości weselne odbywają się ze szlacheckim przepychem, ale nie hucznie, jako że przypadły w okresie żałoby po królu Zygmuncie Starym. Po weselu młodzi wyjeżdżają do majątku Twardowskich. W Krakowie zostaje Mecieć, pilnując skryptów i tygli młodego Twardowskiego, który zapowiedział swój rychły powrót z prowincji.

CZĘŚĆ DRUGA

I

Dzień był cichy, słoneczny i mroźny.

Samotny jeździec, otulony w dostatnią listą opończę, mało spotykał na drodze kupieckich wozów i sani przejezdnych, gdyż noworoczny ruch poświęteczny jeszcze się nie był rozbudził, a lodowe powietrze nie usposabiło przechodniów do włóczęgi. Więc wśród pustynnych, zaśnieżonych rozłogów ostro rozbrzmiewał stuk podków wierzchowca, bijących w twarde płótnisko drogi zamaszystym skroczem. Koń parskał, wyrzucał z rozdętych nozdrzy strugi siwej pary i co jakiś czas zatrzymywał się, aby o wystawione kopyto oczyścić „norki” z gruzzków namarzającej osędzilizny. Wtedy jeździec wierzchem futrzanych rękawic otrząsał równie białą sadz z długich rzęs, z wąsów oraz z włosia bobrowej, uszatej czapy okalającej mu twarz i wesoło rozglądał się po okolicy.

Złoty, ukośny blask słońca, przyémiony z lekka tęczowym pyłem lodowych blaszek, lecących nieustannie z głębi stężytych błękitów, prawie nie rzucił cieniów, nadając wszystkiemu widmowe kształty. Oszroniały zaroiła i lasy wyrastały wprost z zasp śnieżnych jak skamieniały na marmur podmuchy i piany zamieci. Śnieżne koronki, okiście kryły doszczętnie pnie i konary drzew łabędzim puchem. Tajemniczy bezruch i ciszę naruszały jeno niekiedy szmery grudeczek śniegu, osuwającego się ku ziemi z przeciężonych gałązek...

Wtem u końca drogi, we wrębie rozstępującej się bieli ziemi, na turkusach zimowego



nieba zamajaczyły zarzysy już niedalekiego miasta. Mróz i zimowe słońce malowały je równie blade, jak otaczająca osnowę.

Płowe mury bielilią pleśń szronu. Gzemsy i zębiska blanków, krawędzie oraz węgły

ścian i baszt obszyły wszędy gronostaje śniegów. Nawet wieże kościołów i błyskające na nich krzyże wydawały się bledsze, powietrzniejsze w muślinach zamrozu.

Jeździec spał konia ostrogą i ten „gręde”¹ przerzucił na klusa. Buchając parą i roztrącając umykających z drogi przechodniów, wpadli na zwodzony most północnego „Barbakanu”. Tu kwoli przepisów zwolnili biegu, minęli opatulone kozuchami straża i zawróciwszy w okrągłym dziedzińcu twierdzy dostali się wąskimi „sutki” wśród wąskich bronznych murów do Floriańskiej bramy grodzkiej.

Po cisy pól i borów ogarnął podróznego nagle gwar, ruch i ciasnota wielkiego miasta. Niezwyczajny im, jeno wiejski koń strzygł uszami i chrapał, a jeździec wodził rozkochanymi oczyma po dawno nie widzianych znanych mu dachach, ścianach, oknach i furtach, rzeźbach i malowaniach, godłach i napisach domów.

Rychło znaleźli się w Rynku, gdzie ciżba jeszcze była gęsta i zwykły targ szedł w najlepsze. Wystraszony wierzchowiec co chwila ploszył się od wykrzykników i rozmachów kupczących, od dziwaczego widoku, od beków i poświstów zapustnie poprzebieranych żaków, wałęsających się z „turonem”, z „niedźwiedziem”, z „kozą”, z koledową „gwiazdą” lub jasełkami. Jeździec musiał teraz dawać pilne baczenie na oszołomionego konia, stąpającego na domiar jak po szkle po obślizgłych grudach zamarzonego błota i krągłych łbach brukowców. Toteż podebrał wodze i nie rozglądał się więcej po stronach, lecz patrzył przed siebie. Nie dostrzegł więc zrazu przebranego za dziwotwora żaka, który przedierał się przez tłum od strony Sukiennic ku niemu, aż ten przypadł mu do strzemion.

— Panicz!... Panicz!... To ja, Maciek!... Czekali my, czekali, ale nie myśleli, że w taką „studzienną” pogodę odważy się wasza miłość z tak dala przyjechać!...

— A widzisz: odważyłem się! Zacz koledujesz?... Cóż tam: zdrowi wszyscy?

— A zdrowi, ale nie bardzo!... Starszego pana trafił „szlag”... Żółć mu uderzyła do serca... O mało co nie umarł!...

— Cóż tak?!... Skąd!...

— A z tego przekłętą Włocha „Papuszy”!... Czego on tu nie narobił?... Pewnie panu pan starszy opowie!...

Znaleźli się przed bramą kamienicy Balczarów. Twardowski zeskoczył z siodła, wierzchowca oddał robieńcom, którzy zaraz ukazali się na zawołanie i powiedli konia, nie zdejmując zeń „biesag”, tyłami na podwórze. Młodzieniec wbiegł tymczasem pędem po schodach na górę. Ale wieść o nim wyprzedziła go pewnie, gdyż pani Balczarowa spotkała go pośrodku komnaty z wyciągniętymi ramionami.

— Bywaj!... Jakże się masz?... Kiedyś „przyjechał”?

Przypadł jej do nóg.

— W tej chwili, pani matko, w tej właśnie chwili!...

— Siadajże!... Pewnieś zdrożony?!... Każę zaraz rozgrzać winnej polewki... Hej, Marcyś!...

Klasnęła w ręce na sługę, wydała jej rozkazy i zaraz wróciła do zięcia.

— Jakże tam u was?... Wszyscy zdrowi?... Jakże się ma jegomość pan teść i jejmość pani teściowa?... Jak się całemu domowi powodzi?...

— Zdrowi wszyscy, dziękuję!... I waćpaństwu dobrze zdrowymi być zyczą!

— A Kasienka?... — spytała w końcu ci cho.

— W dobrym jest zdrowiu. Syna mi dała!...

— Co ty mówisz?... Więc zległa?

— Już po wszystkim. Właśnie dlatego opóźniłem się był z „przyjachaniem”.

— Kasia wstała czy jeszcze w łóżnicę?...

— Wstała. Wszystko się dobrze obeszło.

— A chłopiec? Zdrow?... Ładny?... Do kogo podobny?...

— Mówią, że duży i tłusty... Dobrze nie wiem, bo oiec kazali mi wrychle wyruszyć... Takeście pilili w tym piśmie!...

— Sebastian mocno zachorzał. Baliśmy się nieporządków w majątku.

— Cóż teraz, lepiej?...

— Ano lepiej, chocia niezupełnie. Od tego „szlaku” już nie taki... Zaraz przyjdzie tu, sam wszystko opowie. Jest w Sukiennicach, w sklepie, posłałam po niego. Wierę, zakład zamknie i przyjdzie. Po południu u nas targ słaby.

Zanim Twardowski wypił podaną sobie z grankami polewkę, mistrz Sebastian już się zjawił.

Istotnie był szczuplejszy i zółciejszy na twarzy, i jakiś przygasły, ale obaczywszy zięcia, zaraz się ożywił. Wziął go czule w objęcia i dowiedziawszy się, że ma wnuka, mówił ze łzami w oczach:

— Skoro jesteś, to się wszystko zrobi. Szarpać mi ostatnio z wielostron zaczęli. Szopa mi na Wiśnej stróży spłonęła... Ale głównie to ten „zdradźca” Zeppo Bambuchi!... Ten mi dojechał!... Do Antonia de Stessi przeszedł!... Ech, niech ich Bóg za moje krzywdy nie karze!... Chodźwa do Medyka, tam ci przy miodzie snadniej wszycko opowiem!...

— Ino długo nie siedźcie. Dziecko mi zabraliście — samej w domu smętno! Przecz mi o Kasiencie i wnuku nic nie powiedzia-łeś!... — upominała ich na wyjściu pani Balczarowa.

Niebawem znaleźli się „Pod Piejącym Kurem”. Wielce radośnie powitał ich Medyk, a bywalcy jego gospody, postrzegłszy Twardowskiego, jęli krzyżyć chórem:

— Vivat nowożeniec!...

— Niech żyje pater familias!...

— Floreat!... Crescent!...

Podawali mu jeden za drugim przez poję ręce, powtarzając ze śmiechem:

— „Kosmate”!... Musisz się teraz do nas od nowa wkupić!

— Dajcie mu pokój!... On już ojciec dzieciom!... — bronił zięcia mistrz Balczar.

— Tym bardziej oblać to trzeba!... Nie lża takiej okazji przepuścić!... Grzech! — przy-mawiali się.

— No, już dobrze!... Medyk, daj pół garnca miodu!...

Obsiedli stół dookoła i przeszkadzali im rozmawiać, aż spostrzegł to Kurdziesza i kiwnął na swoich wagentów, żeby z nim poszli:

— My tu mamy obiad u mistrza Tretnera z „wirszami” i „spiwkami”... Zacz nie mogę przed czasem dać się mym chłopcom Bachusowi zawiadnąć, nijak prostym „szyba-łom”². Folguj więc, mistrzu Balczarze, na inшы raz... Masz pewnie z zięciem do pogadania. Czas nasz zapustowy też drogi, bo teraz „dzień rok żywi”! Więc bywajcie zdrowi na moment!

Kiedy waganci odeszli, reszta, zmiarkowawszy, odsunęła się również od kąta, gdzie Twardowski nareszcie pozostał sam z teściem.

— No więc jak?

Stary westchnął i łyknął sporo miodu.

¹ Truchcik.

² Włóczgom, oszustom.

FARAON



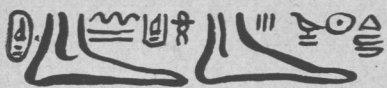
Według znakomitej powieści

BOLESŁAWA PRUSA

(25)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Faraon trzyma go z dala od władzy, Ramzes tonie więc w zabawach. Związek z Żydówką Sarą, a potem z Fenicjanką Kamą, kończy się tragicznie. Kochanek Kamy, Lykon, morduje synka Sary i Ramzesa. Sara umiera, trędowatą Kamę zsyłają. Wreszcie Ramzes zostaje dowódcą armii, mającej poskromić bunt Libijczyków. Wbrew oczekiwaniom kapłanów Ramzes odnosi szybkie zwycięstwo. Teraz, przyjmując hołd pokonanych barbarzyńców, dowiadyuje się o chorobie swego ojca.

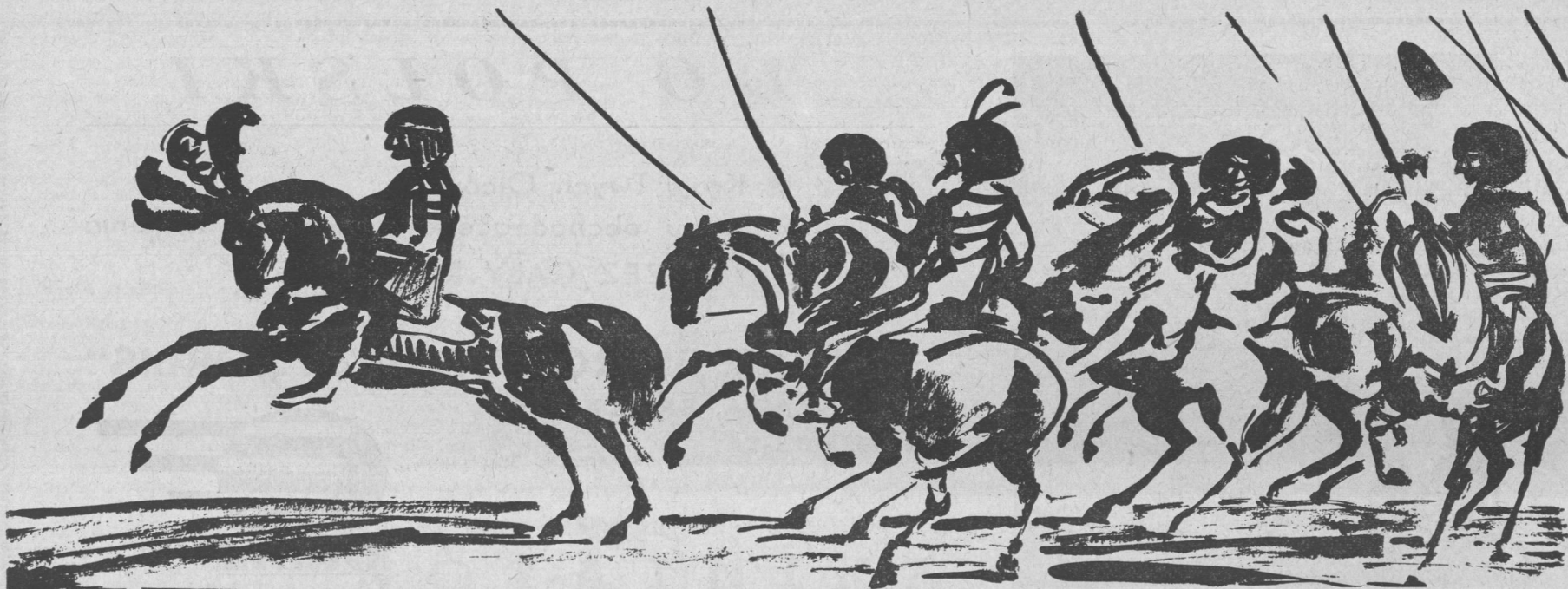
RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Nie skorzystał więc faraon z możliwości uzdrowienia, jaka tkwiła w modłach małego, 6-letniego chłopca, ulatujących wprost do ucha boga Amona. Tymczasem, na rozkaz z Memfisu, Ramzes kazał zwinąć obóz. Trzy pułki wyprawił do Libii, z resztą zaś ruszył w drogę powrotną. Święty Mentezufis doradził następcy szybszą jazdę do Memfisu. — Więc mój ojciec jest ciężko chory? — zawołał Ramzes. Kapłan schylił głowę. Wziąwszy ze sobą Pentuera, Tutmozisa i 20 najlepszych jeźdźców, książę o zachodzie słońca ujrzał już z pagórka całą dolinę Nilu, a z nocą dotarł do krainy zmarłych.

Tu za Starego Państwa chowano Egipcjan: królów w ogromnych piramidach, prostaków w lepiankach. Spoczywały tu miliony mumii ludzi, a także i psów, kotów, ptaków. Tu dowiedział się Ramzes, że lud Memfisu szykuje mu uroczyste powitanie, i pojął, że Mentezufis wysłał go naprzód, by nie było tryumfalnego wjazdu. Nocą, patrząc na sylwetki piramid i Sfinksa, książę gwarzył z Pentuerem. — Gdym był mały, marzyłem, że kiedyś wzniosę coś dostojniejszego aniżeli piramida Cheopsa. Śmieję się dziś z tego, bo przecież Cheops za same jarzyny dla robotników zapłacił 1.600 talentów.

A skąd bym dziś wziął tyle pieniędzy, a choćby i ludzi? — Nie zazdrość Cheopsowi — odparł kapłan. — Inni faraonowie lepsze zostawili dzieła: jeziora, kanały, gościńce, świątynie i szkoły. A jakież pożytek z 30-letniego trudu i potu stu tysięcy ludzi, z których co roku marniało 10—20 tysięcy? Ile to krwi, łez, bólów. Chłop do dziś z trwogą patrzy na piramidy. Toż to świadkowie jego mąk i jałowej pracy... — Mój ojciec mówił mi inaczej. Piramidy to wieki dowód nadludzkiej potęgi Egiptu, świadectwo, że raz wypowiedziana wola faraona musi się spełnić. Ale sfinks?



Sfinks to nasi kapłani, o wielkiej, mądrej głowie, pod którą są jednak pazury... Z podziemnej świątyni doleciał ich jęklivy śpiew kapłanów. Pentuer poszedł w tę stronę i przez okno ujrzał kapłanów zawodzących pieśń żegnającą zmarłego faraona. Wrócił i upadł na twarz przed Ramzesem: — Bądź pozdrowiony, faraonie, władco świata. — Co mówisz? Więc ja... Wziął za ramię kapłana i obrócił go ku Sfinksowi. Ni w obliczu, ni w postawie kolosa nie zaszła żadna zmiana. Jeden faraon przestąpił granicę wieczności, drugi wschodził jak słońce, a kamienna twarz nie drgnęła.

Wkrótce od przewozu wrócili posłańcy z wieściami, że czółna gotowe. Pentuer pobudził śpiących. Konie były gotowe i Ramzes wsiadł na swego. Wówczas Pentuer zbliżył się, ujął za cugle rumaka władcy i prowadził go, sam idąc pieszo. — Co to? — spytał zdziwiony Tutmozis. Wnet jednak opamiętał się, podbiegł i wziął Ramzesowego konia za cugle z drugiej strony. I tak szli wszyscy milcząc, zdziwieni zachowaniem się kapłana, choć czuli, że stało się coś ważnego. Po kilkuset krokach nagle skończyła się pustynia, a przed podróżnymi wyciągnął się gościniec wśród szachownicy uprawnych pól.

— Siadajcie na konie — rzekł Ramzes — musimy pośpieszyć. — Jego świątobliwość rozkazuje siaść na koń! — zawołał Pentuer. Obecni osłupieli. Ale Tutmozis prędko odzyskał przytomność i położywszy rękę na mieczu wykrzyknął: — Niech żyje wiecznie wszechmocny i łaskawy wódz nasz, faraon Ramzes! — Niech żyje wiecznie!... — zawyli Azjaci, potrząsając bronią. — Dziękuję wam, wierni żołnierze moi! — odrzekł pan. W chwilę później konny orszak pędził w stronę rzeki... Może prorocy podziemnej świątyni dali znać o zbliżaniu się Ramzesa. Dość, że w pałacu oczekiwano faraona.

KĄCIK FILATELISTY



Gen. Walter na znaczku polskim

W lipcu ukaże się znaczek 60 gr z podobizną gen. Waltera-Świerczewskiego, dla upamiętnienia 15-lecia jego śmierci.

Legendarny bohater wojny domowej w Hiszpanii gen. Karol Świerczewski-Walter zginął 28 marca 1947 roku w potyczce z bandami faszystów ukraińskich. Wydaniem znaczka poczta polska uczci pamięć wielkiego bohatera narodowego, wielkiego patrioty, bojownika o wolność i demokrację.

Znaczek przedstawia fragment pomnika, dłuta art. rzeźbiarza prof. F. Strykiewicza, ustawionego na miejscu śmierci Generała. Znaczek wykonany będzie techniką stalorytniczo-wkłęśłodrukową, w jednym kolorze, na papierze ze znakami wodnymi. Format 27 × 40,5 mm. Przewidziany nakład 3 mln sztuk. em.

Polacy w Urugwaju

Co czwarty Polak mieszka poza granicami Ojczyzny. Duża część Polonii żyje w Ameryce. Nie brak naszych Rodaków i w Urugwaju. Pierwsi Polacy to emigranci polityczni. Pojawili się tu po Wiośnie Ludów, w połowie XIX w. Był wśród nich dr A. M. Rymarkiewicz, który wziął udział w zwalczaniu epidemii żółtej febrы w Montevideo. Następna fala emigrantów przybyła po powstaniu styczniowym 1863 r. Spośród nich wybili się na polu nauki i techniki: dr J. Jurkowski, R. Czyżkowski, B. Skotnicki, J. Łukasiewicz, inż. Z. Celiński, których potomkowie żyją jeszcze w Urugwaju.

Pierwsza fala emigracji zarobkowej przybyła w okresie „gorączki brazylijskiej” przez Rio Grande do Sul i Missiones, osiadając w północno-zachodnich okęgach rolniczych. Nie stworzyli jednak tam zwartych osad i ulegli niemal całkowicie wynarodowieniu. Druga fala napłynęła w latach 1925—31. Byli to robotnicy przemysłowi, rolni i rzemieślnicy. W 1927 roku powstała w Urugwaju pierwsza polska organizacja „Koło Polskie”. W latach międzywojennych napłynęło też sporo Żydów polskich, którzy łącząc się we własnych organizacjach religijnych i politycznych zachowali ogromny sentyment do Polski, czemu dali wyraz w czasie wojny, wspomagając Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, założony przez działaczy polonijnych. W czasie wojny i po wojnie przybyło tu stosunkowo niewielu nowych emigrantów. W całym Urugwaju żyje około

15.000 osób związanych z Polską, z czego więcej niż połowa na terenie Montevideo. Są to głównie rzemieślnicy, robotnicy przemysłowi, mali kupcy, drobni koloniści i robotnicy rolni. Postępowa emigracja grupuje się wokół założonego po wojnie Towarzystwa im. Adama Mickiewicza, mającego swą siedzibę w Domu Słowian, skupiającym organizacje różnych słowiańskich narodowości. Działa tu również Komitet Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego, założony w 1960 r. Komitet prowadzi co tydzień audycje radiowe w języku hiszpańskim i polskim, informujące o Polsce. W Montevideo istnieje także polskie towarzystwo religijne pod nazwą Stowarzyszenie Polsko-Katolickie, kierowane przez księdza Wincentego Stolca, który wydaje też jedyne piśmisko polskie w Urugwaju, hektografowany miesięcznik pt. „Informator, Bóg i Ojczyzna”.

Polonia zagraniczna na szkoły Tysiąclecia

Organizacje polonijne z wielu krajów świadczą na budowę szkół Tysiąclecia. Dotychczas przekazały one na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół w Polsce 23 580 dolarów.

Polonia kanadyjska, która uczestniczy w budowie szkoły Tysiąclecia w Opolu przekazała 11,5 tys. dolarów. Wpłaty na budowę szkół nadesłał też Parański Komitet Tysiąclecia z Brazylii. Komitet Tysiąclecia z Anglii ofiarował 2 tys. dolarów na szkołę w Nidzicy w woj. olsztyńskim, a podobny Komitet

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

CZYTELNICZY Z DECAZEVILLE

Jeden z tutejszych mieszkańców jadąc samochodem spowodował wypadek śmiertelny, wskutek złego stanu hamulców. Żandarmeria po 15 dniach oddała mu pojazd z powrotem, po zaopatrzeniu go w brakujące elementy. Czy wolno to robić przed rozprawą sądową?

Zawieszenie prawa jazdy może nastąpić bądź na podstawie wyroku sądowego, bądź też mogą tego dokonać władze administracyjne po uprzednim otrzymaniu wniosku komisji technicznej.

Art. L. 14 Kodeksu Drogowego (Code de la Route) przewiduje zawieszenie prawa jazdy wyrokiem sądowym w przypadkach:

- prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwym lub w stanie podniecenia alkoholowego,
- niezatrzymywania się na nakaz policji lub w razie odmowy wylegitymowania się,

- prowadzenia ciężkich samochodów bez zezwolenia,
- spowodowania nieumyślnie śmiertelnego wypadku lub powodującego poważne obrażenia ciała,
- przekroczenia ważnych przepisów drogowych.

Odebranie oraz okres zawieszenia prawa jazdy powinny być wyszczególnione w wyroku sądowym jako kara dodatkowa. Przy rozpatrywaniu sprawy przez władze administracyjne pozbawienie lub zawieszenie prawa jazdy zależy od decyzji Prefekta.

W związku z powyższym żandarmeria nie mogła czynić inaczej, jak zwrócić samochód zainteresowanemu, po przekonaniu się, że wóz został zaopatrzony w przepisowe hamulce.

Pan Roman KRZYŻAŃSKI — Pontarlier (Doubs)

Moim gospodarstwem w Polsce zajmuje się siostrzenica z mężem. Nie żądam od nich nic, tylko żeby reperowali budynki. Oni nie płacą, nie chcą reperować i mówią, że się nie wyprowadzą, ponieważ należy im się mała spłata. Oczywiście, ja im tego nie zaprzeczam. Jak postąpić w tej sprawie? W roku bieżącym mam zamiar jechać do Polski.

Z sytuacji, którą Pan opisuje, wynika, że między Panem a siostrzenicą i mężem nie została zawarta żadna umowa.

Konieczne zatem jest zawarcie umowy, która dokładnie określałaby prawa i obowiązki obydwu stron, a to najlepiej byłoby zrobić w Polsce. Powinien więc Pan już rozpocząć starania o paszport, aby otrzymać go w terminie dogodnym dla Pana. W Polsce proszę się zwrócić do Zespołu Adwokackiego.



zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju ♦ zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie ♦ ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości ♦ wymieni waluty ♦ wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy ♦ zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, wędkarzom, amatorom campingu i caravanningu ♦ udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz

Ośrodek Informacyjny „ORBIS”

- w PARYŻU — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60
- w BRUKSELI — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96

DO POLSKI

- Kraju Twych Ojców
 - Kraju obchodzącego Tysiąclecie istnienia
- PRZEZ CAŁY ROK 1962

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

WARSZAWA, BRACKA 16

telef. 602-71



Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).
Tel. 53.94.26. C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICY ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

RADY OD SERCA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Nie należy do łatwo gorszących się. Sama jestem jeszcze dość młoda, lubię się bawić. Mam syna szesnastoletniego. Od pewnego czasu zaczął się interesować dziewczętami, a raczej one nim. Ciągłe do niego dzwonią, często przychodzą, ale jeszcze częściej, we czwórce, to znaczy dwie dziewczynki, dwóch chłopców spotykają się w domu jednej z nich, zawsze, o ile wiem, pod nieobecność domowników. Nie wiem dokładnie, jak odbywają się te ich spotkania. Wiem, że gdy przychodzą do nas, zawsze ktoś z dorosłych jest w domu. Oczywiście nie przeszkadzam im, ale wiedzą, że my jesteśmy i to wystarczy. Wydaje mi się, że nie należy młodzieży stwarzać warunków, ułatwiających pewne sprawy. Mają jeszcze czas. A przecież różnie może się zdarzyć, gdy nikogo nie ma w domu. Nie mogę zabronić mojemu synowi tych spotkań. Powie, że jestem przesadna, starszowiecka i tak dalej. Nie mogę z synem rozmawiać na te tematy całkowicie szczerze i wprost, ponieważ nie jestem pewna czy w ten sposób nie zwrócę jego uwagi na rzeczy, o których jeszcze nie myśli. Jak mam postąpić, bardzo panią proszę o radę i pomoc.

MATKA

DROGA PANI!

Myślę, że powinna się Pani koniecznie i jak najszybciej spotkać z matkami tych dziewcząt. Powiedzieć o swoich obawach i zwrócić im delikatnie uwagę, że właściwie one powinny czujnie patrzeć na swoje córki. Tylko wspólna akcja wszystkich matek może dać jakiś rezultat. Wszystkie razem możecie ustalić, w jakie dni, w którym domu młodzież się spotyka, w ten sposób, by ktoś z dorosłych był zawsze w pobliżu. Ma Pani słuszną rację, rozmawiając wprost z synem o swoich podejrzeniach czy obawach, niemniej jednak w delikatny i dyskretny sposób powinna Pani lub mąż ostrzec chłopca, przed konsekwencjami pewnych czynów. Najlepiej uczynić to poprzez opowiadanie o zdarzeniu, które gdzieś kiedyś miało miejsce. Dobrze jest opowiedzieć bezosobowo, na przykład w obecności syna powiedzieć mężowi o jakimś młodym chłopcu i młodej dziewczynie, którzy zaczęli ze sobą żyć, ona zaszła w ciążę, on musiał się z nią ożenić, przerwali naukę, zmarnowali sobie życie, są w

ciężkich warunkach, męczą się, on niewiele może zarobić, ponieważ nie ma żadnych kwalifikacji. Oczywiście, możliwości są olbrzymie. Opowiadania można brać z życia i z wyobraźni. Chłopiec trochę się przestraszy i zastanowi, jeśli jeszcze nie myślał, zapamięta na przyszłość.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mój syn ożenił się przed rokiem. Wziął sobie ładną, młodą dziewczynę. Na początku nie miałam nic przeciwko temu małżeństwu, bo zdawałam sobie sprawę, że i tak nic nie wskóram. Ale teraz nie mogę patrzeć na to, co się dzieje. Żeby Pani zobaczyła ten dom, to gospodarstwo, ten bałagan, tę rozrzutność mojej synowej. Ani to gotować nie umie, ani sprzątać, w ogóle — żadna z niej gospodyni. Już parę razy zwracałam jej uwagę, ale tylko coś odburknęła pod nosem i na tym się skończyło. Potem chodziła przez tydzień nadąsana. Nie mieszkam z nimi, gdybym mieszkała, sama zajęłabym się gospodarstwem i jeszcze bym ją nauczyła. Ale przecież widzę, co się tam dzieje, bo często do nich przychodzę. Mój syn wcale nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego, patrzy w nią jak w obraz i co ona powie, to jest święte. Nie wyobrażam sobie, co to będzie, jak przyjdą dzieci. Na razie o tym nie myślę, bo ona nie chce rzucić pracy. Tylko by się stroiła, chodziła po fryzjerach, kosmetyczkach, krawcowych. Mój syn zupełnie się zmarnuje w takich warunkach. Co mam zrobić, proszę Pani, bo dłużej nie może tak być.

TESCIOWA

SZANOWNNA PANI!

Najlepiej nie robić nic. Nie wtrącać się do młodych, nie zwracać uwagi synowej, nie strofować jej, nie krytykować. A przede wszystkim nie obmawiać jej przed mężem, to znaczy przed Pani synem. Nic dobrego z tego nie wyniknie. On jest zakochany i zawsze przyzna jej rację. Osiągnie Pani tylko to, że syn coraz bardziej będzie się od Pani

Kobieta i dom

Portrety pani Zofii

odsuwać. Nie każda kobieta ma zdolności i zamiłowania do gospodarstwa. Tym bardziej, gdy jest rok po ślubie i nie ma żadnej wprawy. Ale niech Pani będzie spokojna — nauczy się z pewnością, prędzej czy później. A że na razie myśli o strojach i o sobie, też nic w tym dziwnego. Kiedy ma o tym myśleć, jak będzie miała troje dzieci i 50 lat? Zresztą, tak źle nie jest. Sama Pani pisze, że synowa pracuje, więc ponosi na równi ze swoim mężem ciężar utrzymania domu i swoich strojów. Niech mi Pani wierzy, droga Pani, żadna teściowa nie wygrała jeszcze walki z synową, w której zakochany jest mąż. Lepiej zaniechać tej walki. Gdy się Pani z nią zaprzyjaźni szczerze, wtedy będzie Pani mogła nauczyć ją gospodarstwa i wiele rzeczy powiedzieć z serca, które dziś mówi Pani ze złością. Serdecznie Panią pozdrawiam i myślę, że warto pokochać tę synową.

ANNA

Jeżeli w jakimś polskim tygodniku ilustrowanym spotkacie wyjątkowo ciekawy, intrygujący, piękny technicznie portret gwiazdy filmowej nr 1 — Lucyny Winnickiej — autorką tego portretu jest na pewno Zofia Nasierowska-Majewska. Podobnie z najlepszymi portretami ulubienicy nr 1 polskiej telewizji — Kaliny Jedrusik — jej najpiękniejsze portrety są dziełem Zofii Nasierowskiej. Ta młoda fotograficzka wyspecjalizowała się w portretach pięknych kobiet, a może raczej — w pięknych portretach kobiet, bo choć sama jest kobietą — potrafi jak nikt dostrzec i wydobyć z kobiecej twarzy jej szczególny, indywidualny urok, wdzięk, charakter.

Ostatnio Zofia Nasierowska na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Varach, w konkursie na portret filmowy, zdobyła pierwszą nagrodę. Ta zaszczytna, międzynarodowa nagroda potwierdziła ogromne powodze-



nie portretów Zofii Nasierowskiej w Polsce, o wizerunki kobiet wykonane przez nią ubiegają się bowiem takie pisma, jak „Film”, „Ekran”, „Zwierciadło”, okładka z fotografią Nasierowskiej zawsze jest najatrakcyjniejsza.

A jak przyjęła wiadomość o nagrodzie sama pani Zofia? Ba, to dla niej wielkie święto rodzinne. Ojciec, Eugeniusz Nasierowski, jest bowiem znanym artystą fotografikiem, autorem pięknych krajoobrazów i portretów. Matka, Eugenia, jest dyplomowanym mistrzem fotografii i współpracuje zawodowo z mężem. Młodsza siostra, Janina, jest jeszcze wprawdzie w szkole ogólnokształcącej, ale zdecydowanie wybrała sobie zawód i kształci się pod kierunkiem ojca w fotografii, specjalizując się na razie w krajoobrazach.

No i jeszcze mąż — Janusz Majewski — brał nagrody za artystyczne prace fotograficzne, kiedy pani Zofia jeszcze studiowała. Zofia Nasierowska ukończyła bowiem wydział operatorski Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi dopiero w ubiegłym roku. Mąż jej studiował także na wydziale operatorskim, lecz potem przeniósł się na reżyserię i obecnie jest samodzielnie reżyserem filmów o charakterze dokumentalnym.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Wyżej i niżej kapelusza

Moje drogie Pani! Dotychczas nosiłyście kapelusze na włosach. Latem tego roku, ażeby być w zgodzie z ostatnim krzykiem mody, będziecie nosiły włosy na kapeluszu. Pomysł ten zawdzięczamy paryskiemu fryzjerowi damskiemu Rogerowi Pasquier. Do kapeluszy płazowych nie potrzeba już kwiatów ozdóbnych: wystarczy warkocz, oczywiście sztuczny, lub też kosmyk włosów podobny do palmy.

Może przypadnie Wam do gustu jedna z trzech kreacji: Sylwie przedstawia frędzlę z włosów, którą obszyte jest rondo kapelusza, Arielle prezentuje meksykańską palmę, tj. pasma włosów, wyciągnięte na wierzch kapelusza, z lewej strony Corinne w tyrolskim kapeluszu z warkoczem wokół.



Z NASZEGO NOTATNIKA

Najlepszą Radę Narodową mają ponoć w powiecie ostródzkim mieszkańcy gromady Szydłak. Zasiadają w niej bowiem same niewiasty. Przewodniczącą jest p. Helena Polowa, sekretarzem p. Maria Wątlą.

Dzieci rodzą się w Nowej Hucie niemalże „hurtem”. 10 lat temu było 2.150 uczniów, w 1959 r. — 11.804, a teraz już 15.311. Toteż zbudowano dla nich 19 nowych szkół podstawowych.

Na Sopotkim Festiwalu Piosenki dużym powodzeniem cieszyły się piosenkarki Isabelle Aubret z Francji i Lise Rollan z Belgii.

Pracownicy Dyrekcji Kolei Państwowych we Wrocławiu sami, bez udziału kasjera, wyliczają sobie miesięczne pensje. Ta „samoobsługa” jak dotychczas nie spowodowała manka

w kasie. Czy jednak mężowie solidnie oddają zarobki żonom — nie wiadomo.

Dwa razy więcej miejsc niż w zeszłym roku przyznano na wczasy rodzinne, tj. na wakacje mamy, taty i dzieci. Warszawa w lipcu uzyskała 1.800 rodzinnych skierowań, ale to jeszcze za mało, bo mam co chcą odejść na miesiąc od garów jest coraz więcej.

Julia Makowska, łódzka pielęgniarka, była honorowym gościem Lidic. W czasie okupacji zaopiekowała się nieszczęsnymi dziećmi, wywiezionymi przez hitlerowskich oprawców z Lidic, czeskiego Oradour-sur-Glane.

Dużo życzeń z okazji tysięcznego koncertu „Mazowsza” zebrała obecna jego dyrektorka p. Maria Sygietyńska-Zimińska, popularna polska aktorka.

Matki w Bydgoskiem są zadowolone. W 24 miejscowościach dziewczęta ze Związku Młodzieży Wiejskiej zorganizowały bowiem „kluby” dla dzieci. Są tam zabawki, książki i aparaty do wyświetlania filmów z bajkami.

POLACY NA WYSTAWACH PARYSKICH

NIE TRZEBA chyba przypominać, że Paryż był zawsze i pozostał ulubionym miastem malarzy i rzeźbiarzy z całego świata. Tysiące wystaw, które tu się rokrocznie odbywają, są tego najlepszym dowodem. Nas cieszy specjalnie obecność artystów polskich na wielu paryskich imprezach sztuki. Nie ma miesiąca, aby w jakiejś galerii nie pojawiło się polskie nazwisko czy to stypendysty z Kraju, czy artysty, który pozostał tu na kilka lat, aby udoskonalić swój warsztat twórczy, czy też Polaka od wielu lat zamieszkałego we Francji.

Zwróćmy uwagę na ostatnie wydanie w dziedzinie sztuk pięknych, które połączone są z udziałem Polaków. W galerii Ursule Girardon przy 23, Boulevard Pasteur wystawia swoje prace grupa „Options”. Są to obrazy i rzeźby, lecz rozumiane nie tylko w sposób tradycyjny. W dzisiejszej sztuce czasem trudno odgraniczyć rzeźbę od obrazu. Są prace, które te dwa gatunki łączą w jeden przedmiot sztuki, tzw. objet d'art. Takie m. in. prace oglądamy na wymienionej wystawie. I oto wśród czterech reprezentowanych tutaj artystów spotykamy młodego krakowskiego malarza Andrzeja Meissnera. Przedstawił on kompozycje z drzewa i metalu. Znalazły one ogromne uznanie zwiedzających.

W czerwcu została otwarta również inna, bardzo interesująca wystawa z udziałem Polaków w Galerie du Ranelagh 5, rue de Vignes. Jest to malarzka ekspozycja dwu kierunków w sztuce: „Le Mouvement Surréaliste” i „Le Mouvement Phases”. Kilkadziesiąt lat temu surrealiści otworzyli przed sztuką nowe możliwości w zakresie treści, wyrazu, formy, wydobawając na jaw uczucia i wizje, ukryte w podświadomości. Wykorzystali oni dla sztuki naukę o psychoanalizie Freuda. Surrealizm miał również, oczywiście, wpływ na sztukę polską.

Na obecnej wystawie malarstwa w foyer kina Ranelagh możemy oglądać zarówno twórczość „ojców” kierunku surrealistycznego z André Bretonem na czele, jak i nowe wydanie tego prądu, o kilkudziesięć lat młodsze — „Le Mouvement Phases”. Ruch „Phases” ma przedstawicieli na całym świecie, wydają wiele pism i, podobnie jak surrealizm, skupia zresztą nie tylko malarzy, ale również poetów, publicystów, krytyków.

A więc i na tej wystawie mamy Polaków: Zbigniewa Makowskiego i Tytusa Sasa, który w rzeczywistości nazywa się Tytus Dzieduszycki, lecz ze względu na trudność wymowy nazwiska przez cudzoziemców, posługuje się pseudonimem. Nasi Rodacy i tutaj zwrócili powszechną uwagę przez śmiałość koncepcji malarskiej, a równocześnie wielką oszczędność środków wyrazu artystycznego.

Obaj polscy malarze należą do warszawskiej grupy „Zamek” i są dobrze znani w Kraju, a także w Paryżu. Pod patronatem „Phases” grupa ta miała już wystawę w Paryżu rok temu. Wtedy właśnie rysunki Makowskiego zrobiły furorę i zwróciły na niego uwagę krytyki paryskiej. Artysta przyjechał tu obecnie jako stypendysta.

Tytus Sas-Dzieduszycki jest w Paryżu od trzech lat. Jego prace — to są właśnie przedmioty między obrazem a rzeźbą. Sztuka ta nie ma niczego udawać, nie ma zadania iluzyjności. Jej przedmioty mają za zadanie po prostu istnieć i działać na widza przez swoje istnienie.

Oczywiście, krótka informacja nie pozwala na wyłożenie zasad tej sztuki. Ale trzeba sobie zapamiętać, że obecność Polaków we wszystkich ważniejszych europejskich prądach artystycznych i wysokie oceny ich twórczości — są świadectwem naszego wkładu we współczesną kulturę światową. Dlatego każdy nasz sukces i każda obecność na wystawach międzynarodowych powinna nas cieszyć.

(J)

Sukces polskich filmowców w Paryżu, czyli kłopoty z kozą

ZOKAZJI otwarcia wystawy plastycznej surrealistów i ruchu „Phases”, o której piszemy oddzielnie, odbył się ostatnio w paryskim kinie Ranelagh festiwal filmów krótkometrażowych. Pokazano filmy francuskie, tunezyjskie, kanadyjskie, czeskie oraz filmy polskie. Bardzo duży sukces odniósł film młodego reżysera polskiego Romana Polańskiego (scenariusz: Jerzy Skolimowski) „Le Gros et le Maigre” („Gruby i Chudy”), wyprodukowany we Francji, zresztą przy minimalnych kosztach własnych.

Film ten jest nowoczesną groteską z głębokim podkładem filozoficznym. Polański jest mistrzem sarkastycznego

patrzania na świat, w którym jednak zawsze znajdzie się również i poezja. Na ekranie widzimy sadystycznego grubasa, którego mały chudzielec musi bez przerwy obsługiwać. Maleńki bunt powoduje przykucie chudego do nogi kozy. Zdjęcie łańcucha wyda się powrotem do śłażenia, choć znowu będzie ono tylko złudzeniem. W ciężkiej pracy nie zajądą przecież żadne zmiany.

Polański sam zagrał chudego z iście chaplinowską finezją. Grubasa grał również Polak, mieszkający stale w Paryżu p. Andrzej Kalembach, który aczkolwiek nie jest zawodowym aktorem, wywiązał się znakomicie ze swego zadania. W czasie nakręcania filmu

podobno największe kłopoty były z kozą, bo trzeba było ją transportować paręset kilometrów w od Paryża (po drodze Polański musiał sam ją doić).

Na tym samym festiwalu pokazano również film znanej pary polskiej twórczyni — Borowczyka i Lenicy pt. „L'Ecole” („Szkoła”). Jest to film antymilitarystyczny, o głębokich tendencjach humanistycznych.

Na pokaz w kinie Ranelagh przybyło wielu znanych reżyserów i filmowców francuskich. Wszyscy chętnie wdawali się w dyskusję z Polańskim, który przez jakiś czas zostanie jeszcze w Paryżu, gdzie pracuje obecnie nad nowym filmem.

I.

LISTY Józefa Cirybka

Panie Redaktorze!

Wszyscy znamy i wszyscy używamy takich przysłów i powiedzeń, jak: „Strachy na Lachy”, czy „strach na wielkie oczy” itd. Przysłowia te, wyrażające pragnienie przepędzenia „strachów” na cztery wiatry bądź też nakłaniające do sceptycznego ustosunkowania się do bliżej nie określonego zjawiska „strachów”, są na pewno bardzo dawne. Mimo to Polska do niedawna jeszcze była ulubionym miejscem pobytu różnego kalibru „strachów”, których — jak się wydaje — głównym zajęciem było utrzymywanie ludzi w bojaźni przed nieznanymi a złośliwymi siłami.

Nie chodzi mi tutaj o „strachy historyczne” (na przykład — dziwożony, wity, chowańce, czarownice i rozmaite Boruty). Te wszystkie fantastyczne stwory i postaci należą bowiem już do bardzo dalekich czasów, do legend, do fikcji literackiej; jedyną

funkcją tych wszystkich zmor jest przenoszenie nas w uroczą krainę baśni. Są one więc naszymi sojusznikami, upiększają naszą wyobraźnię. Atoli zupełnie inną kategorię zmor stanowią „strachy” współczesne, te, które nocami całymi „wojowały” — jeszcze przed 1939 rokiem — w każdej prawie polskiej wiosce. I to o te „strachy” chodzi w tym liście — o zabobony, które produkowała bieda przedwojennej wsi polskiej.

Powie ktoś: — stare dzieje! — Otóż, niestety, te „strachy” pokutujące w przedwojennych wioskach polskich to jeszcze niezupełnie stare dzieje. „Strachy”, wspomnienie o „strachach” i przekonanie o ich istnieniu — to wszystko nadal jeszcze żyje w umysłowości niektórych starszych emigrantów. I dlatego piszę na ten temat. Śmiejecie się? „Przykład” — powiadacie?

Bardzo proszę. Postuchajcie:

W Lillers, w Pas-de-Calais, są stawy. W niedziele, jeśli pogoda dopisuje, ludzie z bliższych i dalszych okolic zjeżdżają nad te stawy, czasem już z samego rana. Wypoczywają tam, czytają. Łowią ryby, jedzą i piją na świeżym powietrzu, no i — oczywiście — dużo gadają. Jak to ludzie i jak to latem. My też tam jeździmy od czasu do czasu. Byliśmy nawet w ubiegłym niedziele. Siedzieliśmy na trawie przy jakiejś większej rodzinie polskiej, wśród członków której nawiązała się taka oto rozmowa:

Starszy człowiek (chyba dziadek): — Skoro już mowa o „strachach”, to muszę wam powiedzieć, że w naszej wsi, w Polsce, „straszyło”.

Człowiek młodszy — (może syn, a może zięć): — „Straszyło”? Co „straszyło”? I jak?

Starszy człowiek: — Bo w naszej wiosce był taki „dom młynarza” — tak się nazywał. Bo to jeden młynarz kazał sobie budować ten dom. Ten dom zaczęto budować, kiedy jeszcze był dzieckiem. Ale nie zbudowano go do końca: budowniczy, dowiedziawszy się, że żona go zdradza, powiesił się pewnej nocy w nie wykończonym jeszcze domu. Od tej chwili w tym miejscu „kusiło”. W nocy były tam hałasy, coś tam laziło. Dlatego nikt tego budynku nie chciał wykończyć, nikt tam nie chciał mieszkać...

Człowiek młodszy: — Co też ojciec, wygadujecie! Nic w tym budynku nie „kusiło”, ludzie byli ciemni i zabobonni i to wszystko! Dlaczego tutaj, we Francji, nic nie „kusi”? Co?! — Ja wam zaraz powiem i wytłumaczę: dlatego, że tutaj Polacy zastali inny tryb życia, że musieli do tego nowego trybu życia przywyknąć. Tu był przemysł. Tu nie było tego, kiedyście przyjechali do Marles, żeby ktoś wam powiedział: „Nie mieszkać w tym domu, który wam przydzieliła kopalnia, bo tam łośńskiego roku jeden taki powiesił się, i teraz tam „straszy”... Tu nie było i nie ma wyboru: choćby i ktoś twierdził, że w domu „straszyło” czy „straszy”, to i tak trzeba w domu mieszkać... Bo gdzie pojedziecie?! Zresztą, tutaj na Nordzie, nie ma czasu na zajmowanie się „strachami”: trzeba spać i wcześniej wstawać do roboty... Na „strachy” nie ma czasu, to i nie ma żadnych „strachów”...

Człowiek młodszy — rozumny widocznie chłop — powiedział jeszcze, że w Polsce przedwojennej dlatego w każdym kącie wioskowym coś „straszyło”, iż chłopcy nie mieli możliwości kształcenia się: „Dlaczego — zakrzyknął na koniec — w dzisiejszej Polsce, w dzisiejszej polskiej wiosce nie słychać jakoś o „strachach”. Co?!... Ja wam zaraz powiem i wytłumaczę: dlatego

go, że w dzisiejszej polskiej wiosce są traktory, jest światło elektryczne, jest szkoła, książka... „Strachy” nie mogą znieść tych rzeczy — umierają od nich...”

Starszy człowiek nie chciał ulec tej argumentacji. Miał na te sprawy swoje tradycyjne poglądy: „strachy” — twierdził — istniały i istnieją. Tylko teraz ci młodzi myślą, że pozjadali wszystkie rozumy. W nic już nie chcą wierzyć.

A jednak — Starszy Rodaku — racja jest po stronie Twojego młodszego rozmówcy. „Strachów” nie ma i nigdy ich nie było. Za to był zabobon i była niewiedza. Ale te zupełnie konkretne, chciałoby się powiedzieć — materialne — „strachy” przepędziła oświata, technika, przemysł. Domów, w których „straszy” nie ma już w Polsce. Same zaś „strachy” wymiasty się.

Dobrze im tak. I ludziom bez nich lepiej. Czy nie? Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

„TEGO JESZCZE U NAS NIE BYŁO”

(Od naszego korespondenta)

Zaczną od słów wypowiedzianych przez Polkę-starszkę na imprezie polonijnej w Gilly w okręgu Charleroi w Belgii, gdzie została zorganizowana wspólna impreza polonijna — „Święto Dziecka i Święto Matki”, staraniem miejscowego nauczyciela polonijnego, komitetu szkolnego i koła Matek Polek.

Na imprezie obecny był wicekonsul p. Biernacki z Bruseli. Zebranych powitał polonijny nauczyciel p. Lisiecki, który w bardzo interesującym przemówieniu opowiedział, czym jest, z czego słynie w świecie i czym się upamiętniła w historii kobieta polska. Przedstawił zebranych dzieje wielu sławnych Polek, jak: Anny Doroty Chrzanowskiej, Emilii Plater, Marii Agaty Szymanowskiej, Heleny Modrzejewskiej i Marii Skłodowskiej-Curie. Po przemówieniu w sali zjawily się dzieci w strojach krakowskich i z naręczami różnokolorowych pięknych goździków (oeillets), którymi obdarowały wszystkie obecne na sali kobiety. „Tego jeszcze u nas nie było” — powiedziała na to wzruszona jedna z rodziczek, staruszka, której iza szczęścia zabłysły w zmęczonych oczach.

Z kolei dzieci szkolne popisywały się polskimi piosenkami i deklamacjami, budząc niejednego z odrętwienia na sprawę własnej Ojczyzny. Popis uzupełnił koncert młodego akordeonisty, który zebrał dużo oklasków.

KRÓLOWA SOKOŁÓW W DOURGES

W miejscowej Salle des Fêtes w Dourges odbyła się zabawa taneczna urządzona staraniem miejscowych Sokołów. Przygrywała orkiestra Ray Stróżyka.

Podczas tego wieczoru królową sportu wybrano Teresę Rachenne; damami dworu zostały panny: Teresa Slebroda i Micheline Bachelet. Najpiękniejsze otrzymały cenne upominki ofiarowane przez kupców i dziennik „La Voix du Nord”, który patronował wieczorowi.

O tytuł najlepszego piosenkarza

Towarzystwo akordeonistów Fosse 9 w Lens urządziło ostatnio pod patronatem gazety „La Voix du Nord” konkurs na najlepszego piosenkarza. Gazeta ofiarowała na powyższy konkurs dwa puchary w kategorii kobiet i mężczyzn. 22 uczestników stanęło przed jury, które nie bez trudu wybrało najlepszego piosenkarza. Oto niektóre wyniki:
w kategorii kobiet: 2 — panna Angelique Durańska (za piosenkę — „Maman ne pleure

Wicekonsul p. Biernacki podziękował zebranych za zorganizowanie tej ciekawej imprezy, Komitetowi i nauczycielstwu, po czym dzieci otrzymały świadectwa szkolne za całoroczny trud w szkółkach polonijnych i rozpoczęła się druga część — artystyczna — tańce dziecięce.

W barwnych strojach ludowych szkolny zespół dziecięcy przedstawił kilka polskich tańców ludowych, m.in. krakowiaka, kujawiaka, trojaka i lajkonika. Widownia huczała od oklasków, bo też i maluchy w całej pełni na nie zasłużyły. Program artystyczny trwał ponad dwie godziny i został uzupełniony udaną zabawą taneczną, która trwała do późnej godziny.

Komitet wszystkim Rodakom, którzy przyczynili się do powodzenia tej pięknej imprezy — dziękuje tą drogą.

17 czerwca w szkółkach polonijnych okręgu Charleroi rozpoczęły się wakacje. Do końca czerwca odbywała się rejestracja dzieci do szkółek polonijnych na rok szkolny 1962/63.

Wszyscy rodzice z okręgu Charleroi, którzy jeszcze pragną, aby ich dzieci znały ojczysty język polski, proszeni są o zgłaszanie się osobiście lub korespondencyjnie do nauczyciela polonijnego p. Jana Lisieckiego lub do Domu Polskiego przy ul. Mambourg 48 w Charleroi.

RODACY Z CHARLEROI JADĄ DO POLSKI

(Od naszego korespondenta)

Z okręgu Charleroi w Belgii ponad dwadzieścia dzieci polonijnych polecą w tym roku do Kraju samolotami. Ponadto kilkanaście dzieci wyjedzie indywidualnie wraz z rodzicami autokarami lub pociągami.

Drzwi „Domu Polskiego” w Charleroi od wielu dni prawie się nie zamykają; tyle jest osób, zgłaszających się po formularze paszportowe i wizowe oraz informacje w sprawie odwiedzenia Polski. Przewodniczący Rady Narodowej p. Józef Urbaniak ma pełne ręce roboty. W wielu wypadkach jadą odwiedzać Kraj całe rodziny, chociaż wydatek

to duży, ale „Polak bez kontaktu z Ojczyzną — jak powiedział jeden z wyjeżdżających — podobny jest do drzewa pozbawionego korzeni. Dlatego trzeba odwiedzać Kraj rodzinny i pokazać go dzieciom urodzonym i wyrosłym na obczyźnie”.

Polska skrzypaczka w St. Etienne otrzymała I nagrodę

Panna Krystyna Osmulka, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, otrzymała w konkursie Konserwatorium I nagrodę za wykonanie „Largo en fa majeur” J. S. Bacha i

final koncertu en ré mineur Beethovena.

Cytujemy za artykułem z „La Tribune”:

Panna Osmulka: bardzo dobra interpretacja Bacha. Wyśmienity dźwięk. Jej styl trzymania smyczka jest typowy dla szkoły rosyjskiej (praca ramienia począwszy od łopatk, łokieć wysoko podniesiony). W Beethovenie dobre palcowanie i zręczność.

JAQUI

Wyniki egzaminów maszynistek w Bruay-en-Artois

Końcowe egzaminy dla maszynistek uczęszczających do szkoły pani Hude w Bruay-en-Artois zakończyły z wynikiem bardzo dobrym i dobrym: Monika Kunstowicz, Monika Roszak, Jacqueline Mikołajczyk, Teresa Ciesielska, Andrée Szymczak, Jadwiga Andrzejewska, Szymona Pasek, Sylwia Lułka, Daniela Pałaszewska, Anna-Maria Stefańska, Anna Gogolewska, Liliana Myśliwiec, Josette Krakowska, Joël Jankowska, Daniela Jankowska, Danuta Hańczyk, Teresa Dominiak, Krystyna Wróblewska, Anna-Maria Waszak, Liliana Walczak, Mariana Przybyła, Michalina Pałaszewska, Aniela Leśniarek, Helena Gaj, Anna Dolata.

Warto dodać, że więcej niż połowę kandydatek, które ukończyły szkołę z dobrym i bardzo dobrym wynikiem, stanowią nasze Rodaczki.

Bernard Stachowiak laureatem

Uczeń szkoły muzycznej w Bruay-en-Artois Bernard Stachowiak uzyskał pierwszą nagrodę na krajowym konkursie muzycznym w Konserwatorium w Paryżu.

B. Stachowiak wykazał duży talent i mistrzostwo na koncertach „Harmonie Municipale” w Bruay, gdzie występował jako członek miejscowego klubu akordeonistów.

ZABAWA ...I TOWARZYSTWA KURKOWEGO

Towarzystwo Kurkowe urządziło ostatnio w Montigny zabawę taneczną pod patronatem dziennika „La Voix du Nord”, na której przygrywała znana orkiestra polska w północnej Francji braci Kubiaków. Złota korona królowej ofiarowano pannie Renée Lebacq, a tytuły dam honorowych nadano Nadine Nosal i Myriam Lebeau. Każda ze szczęśliwych dziewcząt otrzymała cenne nagrody.

Złot Polonii Duńskiej

Ostatnio odbył się 2-dniowy złot Polonii duńskiej w Maribo. Zgromadził on 300 delegatów ze wszystkich ośrodków polonijnych w Danii. Oprócz wystąpienia szeregu działaczy polonijnych z prezesem Związku Polaków p. Mierzwą na czele przemawiali: ambasador PRL St. Dobrowolski, burmistrz miasta Maribo, wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” Stanisław Zawadzki, przedstawiciele Tow. Duńsko-Polskiego i Polsko-Duńskiego. Złot urozmaiciły występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych.



Egzaminy, egzaminy...

Uczniowie klas podstawowych Polskiego Liceum w Paryżu zdają, co roku równoległe egzaminy w szkole francuskiej. Oto grupa 15 dziewcząt i chłopców, żegnana przez kolegów, wyrusza z Internatu Szkolnego przy ulicy Crillon, na egzamin Certificat d'Etudes Primaires. Powrót z egzaminu był równie wesoły: wyniki doskonałe!

O maturze w Polskim Liceum dowiedzą się Czytelnicy z reportażu w następnym numerze.

Z żałobnej karty

20 czerwca br. zmarła w Billy Montigny w wieku 51 lat Helena NOWAK z d. KALITKA.

Rodzinie Zmarłej składa redakcja i administracja „Tygodnika Polskiego” szczere wyrazy współczucia.

Sukcesy zespołu „Harnama” we wschodniej Francji

W różnych miejscowościach wschodniej Francji występował ostatnio łódzki zespół pie-

śni i tańca „Harnama”. Wszystkie koncerty tego zespołu cieszyły się olbrzymim powodzeniem, o czym świadczyły tłumy publiczności. W Hagondange zespół „Harnama” występował w parku miejskim, gdzie zebrały się setki Rodaków i Francuzów. Miejsca publiczność, w dowód wdzięczności za przybycie do Hagondange z wspaniałym koncertem, ofiarowała artystom polskim kosz pięknych białoczerwonych kwiatów.

(M)

Nareszcie po egzaminach!

Wśród reszty tegorocznych absolwentów szkół różnych stopni nie brakowało także dzieci polskiego pochodzenia. Zajął one poważne miejsce na listach kandydatów, którym przyznano dyplomy. Wśród tych, którzy spisali się bardzo dobrze, znaleźli się m.in. René Statucki ze szkoły im. Jules Ferry z Wingles, Daniel Stróżyk z tego samego miasta, Golebiowski z Hénin-Liétard, Bernarda Kostruba, Ryszard Jankowski, Janina Drab z Fouquieres, Ryszard Groch i Bernard Rejek z Loison, Francine Gielnik z Mazingarbe, Franciszek Kędzia z Béthune, Roland Bejma i Cecylia Kryjom z Oignies, Ryszard Kopaczewski i Henryk Lewandowski z Lens i wielu, wielu innych.

Teresa Korzeniowska najlepszym „filozofem” szkoły pedagogicznej

Teresa Korzeniowska, uczennica trzeciego roku szkoły pedagogicznej w Arras, otrzymała nagrodę za najlepsze wyniki z egzaminu z filozofii. Została ona zaproszona na przyjęcie urządzone dla niej, podczas którego dyrektor szkoły oraz koleżanki złożyły jej serdeczne gratulacje. Rodzice Teresy Korzeniowskiej mieszkają w Noeux-les-Mines. Ona sama zamierza wstąpić do wyższej szkoły pedagogicznej w Fontenay pod Paryżem.

EVERSUPER

AU SOLDAT LABOUREUR
Place d'Armes, Douai (Nord)

UBRANIA MĘSKIE

Eugeniusz Pokorny wygrał wyścig

DOKOŁA WIELKIEJ BRYTANII

W kolarskim wyścigu dookoła Anglii, polscy kolarze odnieśli poważny sukces. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Eugeniusz Pokorny. Nigdy dotychczas w tym tradycyjnym i trudnym wyścigu nie triumfował na mecie zagraniczny zawodnik. W klasyfikacji drużynowej Polacy zajęli drugie miejsce. Oprócz Pokornego dobrze wypadli

również jego koledzy Gawliczek (IX), Surmiński (XI) i Zapała (XII).

NOWY ZARZĄD
KS Pogoń-Auchel

(Od naszego korespondenta)

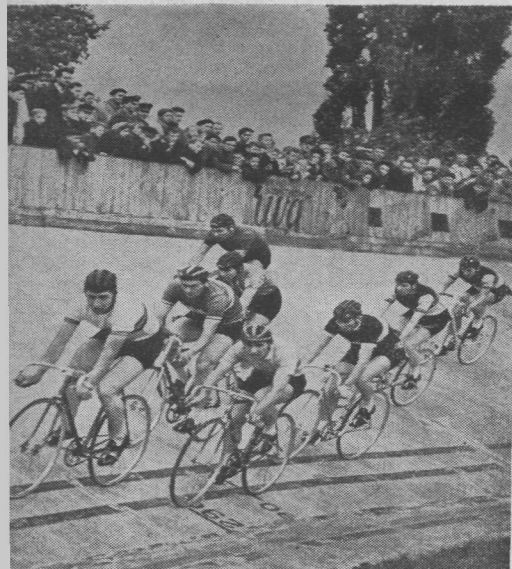
W niedzielę 17 czerwca odbyło się walne zebranie i wybór nowego Zarządu Klubu Sportowego Pogoń-Auchel.

Skład nowego zarządu jest następujący:

prezes honorowy — Rajmund Nowak; prezes — Leon Stachowski, wiceprezes — Jan Ratajczak; sekretarz — Józef Grajewski; zastępca sekretarza — Jan Jakubowski; skarbnik — Leopold Michalski; członkowie zarządu — Alfred Nowak, Henryk Bednarski.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem prezesa Rajmunda Nowaka, 27 rue d'Armentières, Marles-les-Mines, Pas-de-Calais.

(L. S.)

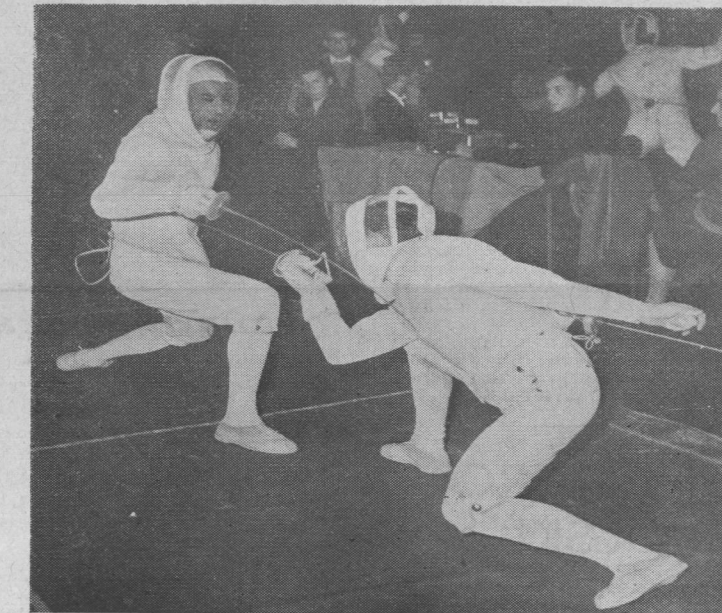
Sprinterzy
w Łodzi

W międzynarodowych zawodach kolarskich na torze helenowskim w Łodzi rozegrano finał sprinterów o „Wielką nagrodę Łodzi”. Zwyciężył Australijczyk R. Beansch przed Zajacem i Wachekim (obaj Polska), czwarte miejsce zajął Jensen (Dania).

PRZED FINAŁEM KONTYNTENTALNYM

Finał kontynentalny indywidualnych mistrzostw świata na żużlu rozegrany na torze we Wrocławiu (65 tys. widzów) przyniósł jeszcze jeden sukces Polakom.

Do przedostatniej rundy (finał Europy w Oslo) zakwalifikowało się: 5 Polaków —



PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

Mistrzostwa świata w szermierce zostaną rozegrane w dniach 15—30 lipca w Buenos Aires (Argentyna). Polscy szermierze szczególnie pilnie przygotowujący się do startu w ośrodku sportowym w Wiśle, bronąć będą wysokiej pozycji w świecie. Drużyna szablowa to przecież mistrzowie świata i wicemistrzowie olim-

piady. Emil Ochyra jest wice-mistrzem świata, a aktualny mistrz Polski Wojciech Zabłocki oraz Jerzy Pawłowski reprezentują najwyższą światową klasę. Jedzie do Buenos Aires również i mistrz świata we florecie Ryszard Parulski. Polska broni również II miejsca w klasyfikacji ogólnej w Pucharze Narodów.

Lekkoatleci
na starcie

Uniweryteckie mistrzostwa Francji rozegrane w Paryżu ściągnęły sporo młodzieży z całej Francji; wielu z nich startowało już na różnych boiskach i często z sukcesem. Do nich należy zaliczyć Nysa z Roubaix, który w kategorii seniorów w rzucie dyskiem zajął pierwsze miejsce — 44,05 m i Szymanka ze Strasburga, w rzucie oszczepem — 59,98. W kategorii kadetów Ratajak z Rombas uzyskał najlepszy wynik w biegu przez płotki na 200 metrów — 25,6 sek.

Spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy klubem Montceau-les-Mines i Chalonnais w kategorii kadetów i młodszych zakończyło się zwycięstwem pierwszych. Wśród dziewcząt Pawlik z Montceau zajęła II miejsce w biegu na 60 m, II — w skoku w dal, I — w rzucie kulą, z kadetów natomiast wyróżnił się Kołaczek, także z Montceau-les-Mines; w skoku wzwyż — II, w rzucie dyskiem I miejsce.

Kajzer, Waloszek, Kapala, Zyto, Tkocz, 2 Rosjan — Plechanow i Szajnurow oraz 1 Czechosłowak — Tomicek. W roku ubiegłym do finału dotarło 2 Polaków. Kapala był VII i Tkocz XV na 16-tu startujących. W tym roku finał zostanie rozegrany na torze w Wembley (Anglia) 9 września.



Otrzymaliśmy z Polski miłe, pamiątkowe zdjęcie, zrobione podczas ostatniego pobytu w Kraju ekipy sportowej FSGT. Drużyna piłkarska „Sporting Club Montigny-en-Gohelle” rozegrała mecz w Ostrowcu z miejscowym III-ligowym klubem KSZO. Oto fragment powitania obu drużyn. KSZO w ciemnych dresach

Na szosach Francji

▲ W Auchel odbył się ciekawy wyścig kolarski przy świetle elektrycznym, a trasa biegła dookoła miasta. Koział uzyskał XI miejsce. W wyścigu o nagrodę miasta Aubry Guzilak był również XI.

▲ W 31 „Grand Prix” miasta Béthune Kowalczyk był 27, Koział z Lapugnoy — 29.

▲ W Arras w wyścigu kolarskim (92 km) Bernard Kuzio z Beaumont zajął VI miejsce, a Ryszard Marcelak — VII.

Majchrzak
nokautuje!

Spotkanie pięściarskie zorganizowane ostatnio z udziałem klubów Lille, Saint-Amand, Fives, Lens i Waziers cieszyło się dużym powodzeniem. Andrzej Majchrzak z Somain wygrał z Guy Domer przez k.o. w III rundzie.

REKORD ŚWIATA
NA 3000 M.
JAZY 7.49,2

Michel Jazy, Francuz polskiego pochodzenia, triumfator ostatniego biegu im. Kusocińskiego w Warszawie, poprawił 27 czerwca na wieczorowym miłynie lekkoatletycznym w Saint Maur rekord świata na 3000 m., uzyskując czas 7.49,2. Poprzedni rekord, który wynosił 7.52,8 należał do Anglika Pirie.

KĄCIK PIŁKARZA

- Grali ofiarnie
- Królowe piłki

W czasie tegorocznego sezonu w drużynie piłkarskiej F. C. Gueugnon (środkowa Francja) C. Ratajczak i P. Dombrowski rozegrali 24 spotkania, E. Wróbel — 22, M. Borkowski — 21.

Staraniem klubu piłkarskiego F. C. Bois-du-Verne odbyła się ostatnio w tej miejscowości zabawa taneczna, podczas której dokonano wyboru królowej okrągłej piłki na rok 1962.

Spośród siedmiu kandydatek publiczność wybrała pannę Różę Gende — królową oraz Alinę Strągowską (17 lat) i Elianne Dieudonne damami honorowymi.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

W Pałacu Sportowym w Lyonie spotkanie drużyn Francji i Polski w podnoszeniu ciężarów zakończyło się porażką Polaków 6:1. Jedyne punkty dla Polski zdobył znakomity Ireneusz Paliński (waga lekkociężka). Drużyna polska wystąpiła w odmłodzonym składzie.

ŚWIĘTO SPORTU

XIX Święto wychowania fizycznego i gimnastyki odbyło się ostatnio na miejscowym stadionie w HÉNIN-LIÉ-TARD. W ramach imprezy urządzono konkursy indywidualne w gimnastyce oraz zespołowe pokazy gimnastyczne.

Oto niektóre wyniki konkursów:

▲ kadeci, poniżej 18 lat — Gerard Bryczak z Lomme 45,60 punktów i jedno z dalszych miejsc, Jan Nahorski z Bruay-en-Artois 45,40.

▲ kategoria dziewcząt od 13 do 15 lat. — L. Łojek z Wingles 52,50 pkt, Miriama Bartkowiak z Liévin 49,75 pkt, Lilianna Wiśniewska z Lens 46,30 pkt.

Nowinki
z piłkarskiego
podwórka

BOLEK TEMPOWSKI, który wsiadł do sportu polonijnego i barwy klubu Lille, zwany przez kolegów „sympatyczny Bolek”, osiedlił się w Algierii. Pracował tam jako trener drużyny Guyotville, a później w Orleansville. Wrócił ostatnio do rodzinnych stron w północnej Francji.

CISOWSKI, znany piłkarz zawodowy, będzie trenerem drużyny w zachodniej Francji.

BOROWSKI, pożyczony drużynie w Toulon, wrócił prawdopodobnie do macierzystego klubu w Sochaux.

BLASZEK, były gracz drużyny Metz, zgodził się na objęcie stanowiska trenera drużyny Villerupt.

A
l
b
u
m

życzeń i pozdrowień

● Pan Władysław Krużyński — Warszawa, ul. Szczyliwicka 51.

W dniu Twoich Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, spełnienia marzeń oraz rychłego zobaczenia się — zasyłają: Stachna — Rufin.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

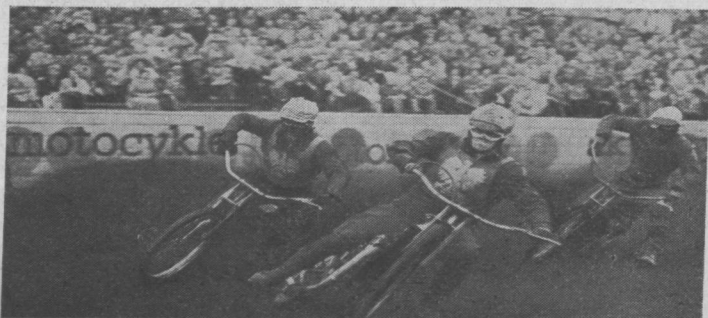
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

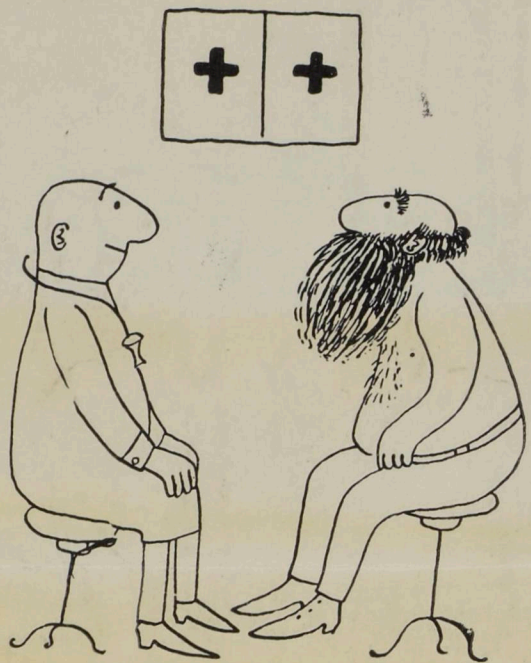
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.F.
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.F.
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.F.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4





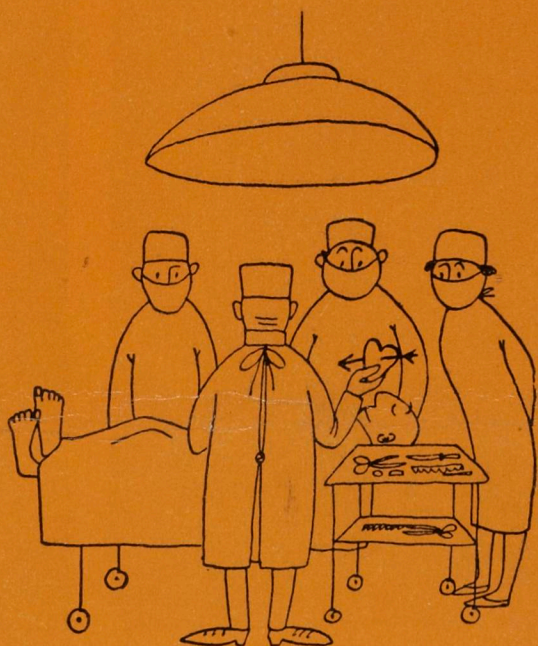
- Niechże pan pokaże język!
- Ależ ja go trzymam na wierzchu



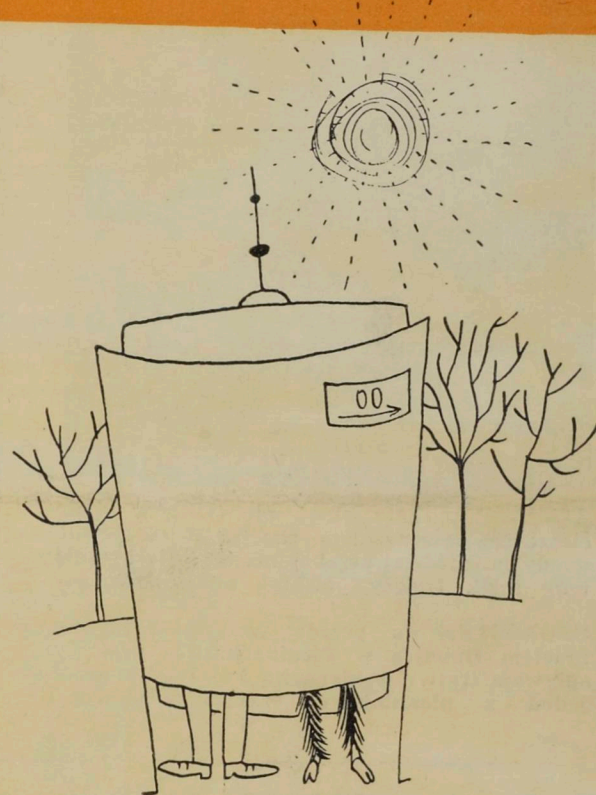
- Przysięgam, że jesteś pierwszą kobietą, która przestąpiła próg mego domu



Inny byłby świat gdyby Adam rzekł: Dziękuję, już jestem po śniadaniu



- Oto panowie przyczyna słabości



Wspólny problem

Rozrywki umysłowe

PLACÓWKA

1	G	D	B	Y	O	N	L	I	A
2	P	O	E	Z	S	N	Ł	A	Ń
3	L	U	A	B	W	L	P	I	N
4	C	H	R	Ł	U	O	S	P	I
5	B	A	P	T	I	O	S	R	Y
6	C	H	A	O	R	P	Z	I	N
7	K	R	W	A	I	K	E	U	S
8	M	O	L	N	K	E	I	T	A
9	W	Y	E	Z	G	Y	O	S	K
10	H	E	U	K	M	T	Y	A	R
11	F	I	S	R	Ł	C	U	Y	K
12	B	U	I	D	S	Z	E	I	K
13	P	O	R	S	C	T	A	Ę	P

FARAON **EMANCYPANTKI** **ANIELKA**

ELIMINATKA

Na podanym rysunku widzicie trzynaście poziomych rzędów z wpisanymi w nie literami. Prosimy w każdym z tych poziomych rzędów wykreślić po 6 takich liter, które utworzą wyrazy o podanych niżej znaczeniach. Pozostałe, nie skreślone na rysunku litery, czytane kolejno poziomymi rzędami i z góry na dół, dadzą tekst rozwiązania. Wyrazy na obwodzie ramki nie biorą udziału w zadaniu.

Znaczenie wyrazów: 1) polski port nad Bałtykiem, baza oceanicznych linii okrętowych, 2) miasto polskie znane w całym świecie z Międzynarodowych Targów, 3) czasowa stolica Polski Ludowej po zakończeniu II wojny światowej, 4) tytuł dzieła Wł. Reymonta, za które otrzymał nagrodę Nobla, 5) jeden z królów polskich, 6) największy kompozytor polski, 7)

legendarny założyciel Krakowa, 8) brzęczący pieniądz, 9) nadmierne ciągnięcie zysków z kogoś, 10) jednostka miary powierzchni ziemi, 11) elegancik sprawiający niepoważne wrażenie, lekkoduch, 12) zegar dla śpiochów, 13) rozwój, dążność ku lepszemu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 25

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Prus, 2) rydz, 3) udko, 4) szok, 5) buda, 6) uraz, 7) dary, 8) azyl, 9) kora, 10) opar, 11) raki, 12) aria, 13) nora, 14) ogar, 15) rama, 16) arak, 17) Amor, 18) mapa, 19) opad, 20) rada.